

Zygmunt J. Orlik



POREĘBA

z życia podpszczyńskiej wsi

Miejsko - Powiatowa Biblioteka Publiczna
w Pszczynie



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie.
a współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.
Publikacja opracowana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej.
Instytucja zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Zygmunt J. Orlik

POREBA

z dziejów podpszczyńskiej wsi



Pamięci Józefa Fiedora
pierwszego polskiego
kierownika szkoły w Porębie

Pszczyna 2012

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Pszczynie	
Wypożyczalnia	ZN. KLAS. 94(438) ŚL
	I. R. INW. 118912

K.35/12

30, -

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej

Korekta: Lucja Prządka

Układ graficzny i skład: Anna Góra-Wojtyła

Fotografie: autora oraz archiwalne zgromadzone przez Hannę Górską,

Mapy: 1/ zbiory Andrzeja Złotego, 2/ kolekcja autora

© Zygmunt J. Orlik

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-62674-16-9

Druk: Oficyna Drukarska Zdzisława Spyry

Pszczyna, ul. Piastowska 26

tel. 32 210 22 13

e-mail: biuro@oficynadrukarska.pl

Spis treści

Od Wydawcy.....	5
Słowo Autora.....	7
I. Nazwa, położenie, herb, życie społeczne.....	9
II. Początki Poręby.....	13
III. W dobie gospodarki czynszowej.....	16
IV. Czasy pańszczyźniane, uwłaszczenie.....	20
V. U schyłku pruskiego panowania.....	26
VI. Droga do Polski.....	30
VII. Lata międzywojenne.....	34
VIII. Okres okupacji, 1939 – 1945.....	39
IX. Wycofanie się Niemców, czasy pofrontowe.....	44
X. Wieś po II wojnie światowej.....	48
XI. Infrastruktura	52
XII. Gospodarka wiejska na przestrzeni wieków.....	55
XIII. Zagadnienia wyznaniowe.....	63
XIV. Porębskie szkolnictwo.....	70
XV. Współczesność.....	90
Aneksy.....	96
Kalendarium.....	109
Bibliografia.....	113

Od wydawcy

*Któryndy, któryndy
droga do Porymby
jest ci tam porymbianka
jest ci tam porymbianka
zopaska mo w rymby*



Oddajemy do rąk Czytelników monografię Poręby, jednej z najmniejszych miejscowości na Ziemi Pszczyńskiej. Jest to już dziewiąta monografia wsi gminy Pszczyna, w tym czwarta, napisana przez cenionego śląskiego historyka Zygmunta Orlika.

Autor opracował już kilkadziesiąt monografii miejscowości naszego regionu, między innymi wszystkich wsi gminy Pawłowice czy gminy Suszec, nie licząc wielu rozpraw i felietonów w prasie fachowej i regionalnej. Dzięki Autorowi niektóre miejscowości powiatu odnalazły swoje dawne godła, jak np. Suszec czy Poręba.

Styl narracji Zygmunta Orlika jest zwarty, w miarę precyzyjny, ale pozbawiony niepotrzebnych szczegółów, typowych dla rozpraw naukowych. Jego prace czyta się z zainteresowaniem, bo nie są przeciążone danymi statystycznymi, przypisami, mają charakter popularyzatorski, przez co są chętnie czytane.

Monografia Poręby ukazuje nam wieś, osadzoną w konkretnych dziejach państwa a później księstwa pszczyńskiego. Dominującymi zabytkami historii są Stara Bażantarnia Anhaltów i tzw. nowa Bażantarnia Hochbergów. Jest zwarta zabudowa wsi i kolonia robotnicza. Pomiędzy nimi współczesna architektura kościoła i kompleksu szkolnego. Jest też centrum rozrywkowe.

Cała panorama Poręby związana jest ze sztucznym jeziorem zaporowym na rzece Pszczynce, nad którym usytuowany jest ośrodek sportów wodnych. Krajobraz urozmaicony jest lasami, polami i łąkami.

Należy podkreślić harmonijną zabudowę wsi i jej strukturę gospodarczo administracyjną, która zaspokaja potrzeby współczesnych jej mieszkańców.

Niniejsza monografia Zygmunta Orlika przybliży mieszkańcom Poręby a szczególnie młodemu pokoleniom dzieje własnej miejscowości, jej historyczne korzenie i ważniejsze postacie.

Aleksander Spyra

*Któryndy, któryndy
droga do Porymby
my tu z kozom i gwiazdom
my tu z kozom i gwiazdom
tu do Wos z kołyndy*

(z pszczyńskiej pieśni ludowej)

Pszczyna, styczeń 2012

Słowo Autora

Pierwszej próby spisania dziejów Poręby podjął się w 1926 r. kierownik szkoły. Przystąpił do tej roboty licząc na to, że miejscowy urząd gminy dysponuje różnymi materiałami kronikarskimi lub opracowaniami przyczynkarskimi. Tymczasem niczego takiego w Porębie nie było. Przekonał się ponadto, że do napisania monografii wsi nie wystarczy zgromadzenie różnych lokalnych opowieści ludowych i starych legend, gdyż te nie zastąpią żmudnej kwerendy archiwalnej. W końcu tak oto odnotował w kronice szkolnej.

„Niema też w gminie żadnych zapisków, skryptów czy jakiejs kroniki odnośnie do dawniejszej historii wioski Poręby. O ile udało się zebrać materiał odnośny u pewnych starszych ludzi, obeznanych z historią wioski, o tyle według możliwości zebrano się tenże i spisało”.

W tym czasie nie wiedzano jeszcze, że zachowała się stara pruska kronika szkolna, która do Poręby wróciła z Niemiec dopiero w 1940 roku. Kierownik Fiedor obejmując porębską placówkę zaprowadził zatem nową księgę zapisując w niej ważniejsze wydarzenia z życia wsi i szkoły. Czynił to bardzo starannie, za co należy się mu nasza wdzięczność.

Historyk śląski, Ludwik Musioł, nie zajmował się odrębnie dziejami Poręby. Jak wiadomo, swoją uwagę skupiał przede wszystkim na miejscowościach parafialnych, lub tych, w których istniały szkoły parafialne. Poręba do takich wiosek nie należała. W latach sześćdziesiątych przedłożył wprawdzie Powiatowej Radzie Narodowej niewielki „Szkic dziejów miejscowości powiatu pszczyńskiego”, ale informacje na temat Poręby zajmowały w nim zaledwie pół strony maszynopisu.

Chociaż nasza książka nie rości sobie pretensji do opracowania naukowego, zaopatrzyliśmy ją w przypisy i wykaz ważniejszych publikacji. Wyjaśnimy tu w skrócie, że podstawowe wiadomości dotyczące przeszłości Poręby pochodzą z zasobów zgromadzonych w Archiwum Państwowym O. Pszczyna, a szczególnie ze znajdujących się w nim zbiorów Archiwum Ksiąg Pszczyńskich (AKP).

Ważnym źródłem wiadomości przy opracowaniu szkiców monograficznych miejscowości pszczyńskich (sporządzono ich dotąd ok. 30) bywają archiwalia pruskiej Landraty. Niestety – jak to wynika z archiwalnego inwentarza – w Zespole tym nie zachowały się dokumenty dotyczące Poręby. W tej sytuacji wielce pomocne okazały się wspomniane przed chwilą stare kroniki szkolne, które przynajmniej w części zrekompensowały ten brak.

Dodajmy jeszcze, że poszukiwania w poza pszczyńskich archiwach niewiele wniosły nowego, aczkolwiek wyjątek może tu stanowić czeskosłowackie centralne archiwum wojskowe w Pradze, które autor spenetrował w latach 1975 i 1976. Wiadomości na temat Poręby czerpano również z różnego rodzaju publikacji, o czym informują dołączone przypisy oraz wykaz.

Prezentowane opracowanie jest pierwszą próbą przedstawienia przeszłości tutejszej wsi, swoistym jej curriculum vitae. Mamy nadzieję, że znajdzie się ono w każdej porębskiej biblioteczce domowej, a niektóre egzemplarze powędrują także do tych porębian, którzy żyją dziś z dala od rodzinnej wsi, nieraz poza granicami kraju.

Serdeczne dzięki wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania niniejszej książeczki.

Feci, quod potui, faciant meliora potentes

Zygmunt J. Orlik

Pszczyna, styczeń 2012

CHAPTER IV

The first of the four main divisions of the book is devoted to a general survey of the history of the world, from the beginning of time to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The second division is devoted to a detailed study of the history of the United States, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The third division is devoted to a detailed study of the history of the British Empire, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The fourth division is devoted to a detailed study of the history of the French Empire, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The fifth division is devoted to a detailed study of the history of the Russian Empire, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The sixth division is devoted to a detailed study of the history of the Ottoman Empire, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The seventh division is devoted to a detailed study of the history of the Mughal Empire, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

The eighth division is devoted to a detailed study of the history of the Maratha Empire, from the time of the first settlement to the present day. This division is divided into four parts, each of which deals with a different period of history.

I

Nazwa, położenie, herb, życie społeczne



*„Przez nazwy miejscowe, najstarsze i najtrwalsze pomniki dziejowe,
opowiada dawno wymarły lud swe dzieje. Zachodzi tylko pytanie,
czy jego głos pozostaje dla nas zrozumiały”.*

Wilhelm von Humboldt¹

Nazwa pospolita „poręba” odnosi się do powierzchni leśnej, z której drzewostan został usunięty w jednym cięciu. Posługując się terminologią leśników jest to zrąb zupełny. Nie ulega wątpliwości, że nazwa miejscowa *Poręba* urobiona jest właśnie od tego terminu i tym samym kwalifikuje się do grupy nazw typu kulturowego.

Imię wioski przetrwało w swej pierwotnej postaci do dnia dzisiejszego. W dokumentach pisanych po staroczesku występuje jako *Poruba*, *Poremba* lub w liczbie mnogiej *Poremby*². W aktach austriackich, pruskich i w czasach okupacji hitlerowskiej również pisano ją jako *Poremba*.

Polska nazwa tutejszej wioski nie sprawiała Niemcom trudności w wymowie, dlatego nie było widocznych tendencji do jej przechrzczenia, aczkolwiek w okresie Bismarcka istniała podobno propozycja przemianowania jej na *Kahlschlagsdorf*³, natomiast w okresie okupacji hitlerowskiej na *Hauwald*⁴.

¹ W. von Humboldt (1767 – 1835), filozof, założyciel uniwersytetu berlińskiego. Jego brat, Aleksander, przyrodnik, geograf i podróżnik, był na pszczyńskim zamku.

² Dokument sprzedaży księstwa pszczyńskiego z roku 1517. Śląsk od XIV w. podlegał koronie czeskiej i dlatego do XVIII w. w kancelariach tutejszych księstw dokumenty w większości sporządzano po czesku. Język niemiecki wyparł czeszczyznę po zajęciu w poł. XVIII w. Śląska przez Prusy.

³ Kahlschlag (Kahl to łysy, goły, pusty, natomiast schlag to uderzenie, cięcie) = poręba.)

⁴ <http://territorial.de/obschles/pless/brzestz.htm>

⁹ M. Gumowski: Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego. Katowice 1939, s. 222



Sołectwo Poręba to wioska w powiecie pszczyńskim, województwie śląskim. Jest jednostką pomocniczą gminy Pszczyna utworzoną przez Radę Miejską w drodze uchwały na zasadach określonych w statucie gminy. Powierzchnia wsi wynosi 8,43 km², żyje w niej 978 mieszkańców (dane z 2008 r.). Od wschodu sąsiaduje z miastem Pszczyna, zaś od zachodu graniczy ze sołectwem Brzeźce. Północnymi sąsiadami są należące do Gminy Suszec sołectwa Kobielice i Radostowice.

Jeśli za środek wsi przyjąć rejon kościoła, to jego współrzędne wynoszą:

N 49° 58' 57,13'

E 18° 52' 54,63'

Do końca XX w. istniało przekonanie, potwierdzone zresztą przez heraldyka Gumowskiego, że Poręba nie posiada własnego godła⁵. W wyniku tego na ścianie sali sesyjnej Urzędu Miasta umieszczono herb własnego pomysłu – rozłożyste drzewo.

Na szczęście sprawa porębskiego znaku wyjaśniła się w 1999 r., gdy autor niniejszego opracowania odnalazł go w pszczyńskim archiwum książęcym.

Okazało się, że istniało ono już w początkach XVIII w. i nawiązywało do okoliczności powstania wsi i jej nazwy. Uwidoczniono w nim 21 „pnioków” po ściętych drzewach. Jest to fragment zrębu zupełnego, inaczej mówiąc poręby - obszaru na nowe siodło, czyli wioskę.



Najstarszy porębski znak, odcisnięty w czerwonym laku, znaleziono na austriackim dokumencie z pocz. 1723 r. (POREMBIENSE SIGILIUM)⁶. Od drugiej połowy XVIII wieku dostrzegamy go w polu pruskiej pieczęci gminnej (POREMB. GEM: SIEG), używanej jeszcze w 1853 r.⁷. Przed 1867 r. sporządzono nową pieczęć gminną – naonczas zwaną sekretem – która nie miała już godła, dlatego poszło ono z czasem w Porębie w zupełne zapomnienie.



⁶ Ewa Maria Rygula: Pieczęcie gminne miejscowości powiatu pszczyńskiego od początku XVIII w. do 1939 r., Pszczyna 2009 r. Przedstawiony tam przez autorkę odcisk pieczęci Poręby pochodzi z austriackiego katastru karolińskiego odcisniętego w laku w 1723 r.

⁷ Landratsamt - 474, karta 44.

W czasach II Rzeczypospolitej w polu pieczęci dostrzegamy znak przypominający koło wozu⁸. Obecnie, ze względów historycznych, należy stosować godło z XVIII w., a więc takie, jakie widzimy na stronie tytułowej.

Samorząd, organizacje

Rada Sołecka (2007 – 2011):

Drugą kadencję funkcję sołtysa pełni Krzysztof Ptak. Członkami Rady Sołeckiej są: Eugeniusz Cieśla, Józef Czembor, Marian Fabian i Waldemar Januszewski⁹.

Waldemar Januszewski, z wykształcenia pedagog, jest również radnym powiatowym kadencji 2006 – 2010¹⁰.

*Rada Sołecka, stan luty 2011*¹¹

We wtorek 15 lutego odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrano nowego sołtysa oraz członków rady sołeckiej na kadencję 2011-2015. Sołtysem Poręby została Gabriela Januszewska (tel. 32 212 04 52), która uzyskała w tajnym głosowaniu 55 głosów na 109 osób biorących udział w głosowaniu. Podczas zebrania zdecydowano również o nowej radzie sołeckiej, w skład której weszli: Dariusz Stachoń, Grzegorz Stencel, Jerzy Walecki i Ryszard Klimczyk.

*Kółko Rolnicze*¹²

Marek Goraus – prezes Kółka, oraz czł. Prezydium Gm. Zw. Rolników, Kółek Rolniczych w Pszczynie
Krystyna Sala- przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich

Ludowy Klub Sportowy Poręba, 43-200 Poręba, ul. Świerczewskiego 46¹³

Prezesem LKS-u jest Eugeniusz Cieśla. W związku z gospodarczymi i kadrowymi kłopotami działalność Klubu czasowo zawieszona.

⁸ Starostwo Pszczyna-244

⁹ <http://www.wiadomosci.pless.pl/wiecej.php?action=pokaz&id=89848&akt=1&PHPSESSID=8db75ce070183ffb0c929ce356be20ed>

¹⁰ <http://powiat.pszczyna.pl/pl/23,0,0,rada-powiatu,index,strona.html>

¹¹ <http://www.wiadomosci.pless.pl/>

¹² Inf. inz. Józefa Wydry, prezesa Gminnego Związku Rolników, Kółek Rolniczych w Pszczynie

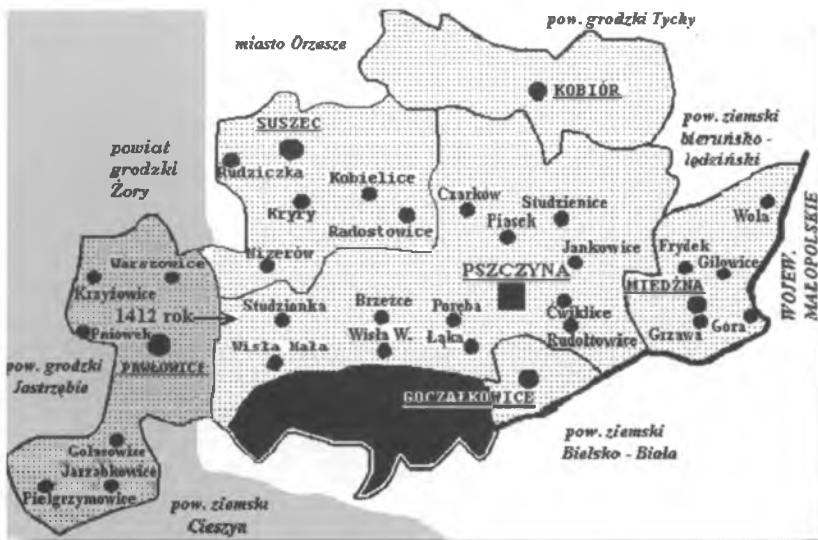
¹³ <http://www.powiat.pszczyna.pl/pl/31,0,0,stowarzyszenia-kultury-fizycznej,index,strona.html> oraz inf. dyr. MOSiRU mgr. Zubra

II Początki Poręby

Państwowa i kościelna podległość terenu, na którym powstawały wioski pszczyńskie

Obszar dzisiejszego powiatu pszczyńskiego to w średniowieczu zachodnie obrzeże plemiennego państewka Wiślan, a później dzielnicy krakowskiej. Na zachód od dzisiejszej Studzionki, Mizerowa były już tereny śląskie. Podobnie przebiegała granica między utworzonymi ok. 1000 r. diecezjami wrocławską (śląską) oraz krakowską. W roku 1178 (był to okres rozbitcia dzielnicowego po śmierci Bolesława Krzywoustego) książę Kazimierz Sprawiedliwy, pan na krakowskiej dzielnicy senioralnej, przekazał śląskiemu księciu raciborskiemu, Mieszkowi Płatonogiemu, m.in. dzisiejszą ziemię pszczyńską, która od tego czasu na trwałe złączyła się ze Śląskiem.

Gdy w początkach XV w. z księstwa raciborskiego wyodrębniło się terytorium zwane później księstwem pszczyńskim lub też pszczyńskim wolnym państwem stanowym, jego obszar powiększono w 1412 r. między innymi o teren dzisiejszej gminy pawłowickiej. Od tego czasu datują się związki tego zakątka z Pszczyną-siedzibą panów pszczyńskich, a od XVIII w. także starostów pszczyńskiego powiatu ziemskiego. Pod względem kościelnym obszar dzisiejszej gminy Pawłowice po dawnemu należał do diecezji wrocławskiej.



Dzisiejszy powiat. Teren oznaczony kolorem szarym to przestrzeń władztwa śląskiego, pozostały obszar pierwotnie należał do Wiślan, następnie wchodził do dzielnicy krakowskiej, zaś od 1178 przyłączony jest do Śląska

Pozostańmy jeszcze przez chwilę przy kwestii granic diecezji. Gdy w poł. XVIII w. protestanckie Prusy odebrały katolickiej Austrii większą część Śląska, zdobywcom nie odpowiadało podporządkowanie wschodniej części tej prowincji „zagranicznym” polskim biskupom krakowskim. Obsadzanie probostw duchownymi wykształconymi w Krakowie hamowało bowiem procesy germanizacyjne. Rozpoczęły się więc długotrwałe zabiegi podporządkowania naszych stron biskupom wrocławskim. Król pruski ostatecznie osiągnął ten cel w 1821 r., kiedy to papież ostatecznie włączył w granice diecezji wrocławskiej te tereny Górnego Śląska, które od siedmiu wieków podlegały jurysdykcji biskupów krakowskich. I tak to przerwana została ostatnia z ważnych nici łączących nasze tereny z Krakowem, dawną stolicą Korony Polskiej.

Sytuacja odwróciła się po pierwszej wojnie światowej, gdy w 1922 r. część Górnego Śląska przypadła II Rzeczypospolitej. Polskie władze nie życzyły sobie, by uzyskane tereny podlegały biskupom rezydującym w niemieckim Wrocławiu. Skłoniło to papieża do wyłączenia tego terenu z diecezji wrocławskiej i utworzenia w 1925 r. diecezji katowickiej.



Założenie Poręby – próba rekonstrukcji zdarzeń

Obszar dzisiejszej ziemi pszczyńskiej był do początków XIII bardzo słabo zaludniony. Dostrzegali to właściciele tego obszaru, książęta raciborsko – opolscy, którzy zainicjowali jego zasiedlanie. Zaczęło się ono od drugiej połowy XIII w. i przeciągnęło się na następne stulecie. Przeprowadzano je naonczas według wzorów niemieckiego prawa kolonizacyjnego, które regulowało nie tylko tryb zakładania nowego siola, ale i zasady jego dalszego funkcjonowania. Poręba, jak i większość starych wiosek pszczyńskich, jest właśnie owocem tej kolonizacji. Powstała na pocz. XIV w., względnie – jak sugeruje L. Musioł – wcześniej, u schyłku XIII stulecia.

Znając zasady niemieckiego prawa kolonizacyjnego możemy w przybliżeniu odtworzyć powstanie tutejszej wsi. Wyobrażamy to sobie następująco. Jakiś obrotniejszy człowiek, którego imienia nie przechowała historia, zgłosił się do księcia opolskiego z propozycją założenia wsi. Ów zasadzca, bo tak się takiego organizatora nazywa, umawiał się z księciem co do szczegółów. Bez wątpienia jedną z trudniejszych spraw, którą negocjował, była tzw. wolnizna. Tak nazywano okres czasu, w którym osadnicy z tytułu zagospodarowania się byli wolni od obciążeń wobec księcia. Ile lat takiej wolnizny wytargował porębski lokator (zasadzca), nie wiemy. Może tylko kilka, a może kilkanaście?



Tak sobie wyobraża Paweł Kiermasz przybywanie w rejon Pszczyny osadników, którzy w XIII i XIV w. założyli okoliczne wioski. Na przedzie widzimy zasadzcę, za nim sznur wozów z kolonistami i inwentarzem.

Po załatwieniu tych formalności zasadzca werbował osoby chętne do powędrowania w rejon Pszczyny i założenia tam nowej wsi. Nie jest wykluczone, że już wcześniej spenetrował interesujący go teren i upatrzył sobie wolny obszar nad Pszczynką, na który sprowadził 14 rodzin. Obawiając się okresowych wylewów Pszczynki, osadę postanowiono zbudować w pewnym oddaleniu od tej rzeki. Zdecydowano się na obszar, przez który płynął potok. Było to ważne, gdyż dostęp do bieżącej wody ułatwiał bytowanie i utrzymanie inwentarza. Studnie, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, pojawiły się w dziejach wsi znacznie później.

Osadnicy przybyli wozami. Przyprawdzili ze sobą po kilka sztuk bydła. Był też drobny inwentarz żywy, ziarno siewne oraz podstawowe narzędzia rolnicze i łowieckie. Każdy z przybyszów posiadał co najmniej jeden topór. Najpierw wykarczowano las i z uzyskanego drewna zbudowano na porębie domostwa. Osadnicy przybywali z cywilizowanych stron i wiedzieli jak zabrać się do roboty. Drewniane chaty i budynki inwentarskie zbudowali na zrąb i pokryli trzciną, której nie brakowało na pobliskich przyrzecznych mokradłach.

Nad całością czuwał zasadzca. Każdej rodzinie, poza miejscem na siedlisko, wyznaczył kawał przestrzeni, którą należało mozolnie przystosować pod uprawę. Były to zalesione i zakrzaczone połacie. W takich przypadkach przydzielano „łan większy”, o obszarze ok. 24 dzisiejszych hektarów. Czy każdy osadnik otrzymywał obszar tej samej wielkości? Śledząc zapisy w XVI – wiecznych urbarzach można przypuszczać, że nie. Ze względu na różnorodność dawnych miar powierzchni, przesłedzenie areálu porębskich gospodarstw i podanie go w dzisiejszych ha stanowi poważny problem (*crux interpretum*).

Po kilkunastu tygodniach od przybycia osadników powstało w Porębie 14 drewnianych zabudowań średniowiecznych gospodarstw. Tworzyły one zwarte siodło¹⁴, czyli osadę wzdłuż dzisiejszej ulicy Wodnej i Świerczewskiego.

Ówczesni chłopci-osadnicy (siodłocy) przydzielonej ziemi nie kupowali, lecz otrzymywali ją do dziedzicznego użytkowania. Nie była ich własnością, lecz swoistą współwłasnością.

Reasumując rzecz przedstawiała się następująco. Chłop był tzw. właścicielem podległym, w przypadku usunięcia go z gospodarstwa miał prawo do odszkodowania. Z kolei pan (w naszym przypadku baron czy książę pszczyński) z tytułu tzw. własności zwierzchniej otrzymywał świadczenia chłopskie. Ten stan prawny, nietypowy dla naszych czasów, nazywa się *prawem własności podzielonej*, czyli pańsko-chłopskiej.

Najatrakcyjniejsze miejsce oraz największy szmat ziemi porębski zasadzca zatrzymał dla siebie. Jego gospodarstwo, które bez przesady można zwać folwarkiem, ulokowane było na południowym skraju Poręby. Z chwilą pełnego zorganizowania wsi został on dziedzicznym sołtysiem, a więc człowiekiem reprezentującym w Porębie interes księcia i odwrotnie.

Po ustaniu wolnizny sołtys zbierał od chłopów czynsz. Księciu przekazywał 5/6 zebranych kwot, resztę zatrzymywał dla siebie. Był również rozjemcą w sprawach wiejskich. Przewodniczył miejscowemu sądowi. W przypadku orzeczenia kary pieniężnej 2/3 wyegzekwowanej sumy przekazywał księciu, pozostała część zasilala jego kiesę.

W odniesieniu do sołtysa nie miało zastosowania prawo własności podzielonej. W odróżnieniu od chłopów był wolnym, dziedzicznym właścicielem swego majątku i dlatego nie ponosił rozlicznych obciążeń feudalnych, do których zobowiązani byli siodłocy. Należał do najbogatszych ludzi we wsi. Z tego powodu oraz z racji pełnionego urzędu cieszył się dużym posłuchem. W ówczesnej hierarchii społecznej plasował się między chłopstwem a rycerstwem, czyli późniejszą szlachtą. W dokumentach niemieckich jeszcze na pocz. XX w., pisany jest jako „wolny sołtys” (Freischolze).

¹⁴ Z czasem z „siodła” zgubiła się litera „d” i powstało „sioło” (późniejsze określenie „wieś” zostało prawdopodobnie przejęte z czeskiego). Pojedyncze gospodarstwo osadnika także zrazu zwano siodłem, a jego samego siodłakiem, która to nazwa przetrwała u nas do dnia dzisiejszego i od wicków oznacza zamożniejszego chłopca, z reguły następcę średniowiecznego osadnika. Przy siołach z czasem powstawały „przysiołki”, składające się przeważnie z uboższych gospodarstw typu zagrodniczego czy chałupniczego.

III

W dobie gospodarki czynszowej

Gdy minął okres „ulgi” (wolnizny), porębscy osadnicy (siodłocy) znaleźli się w trybach gospodarki czynszowej. Nastal czas obciążeń. Ich obowiązkowe świadczenia wobec panów zwierzchnich, zwane rentą feudalną, składały się z:

- 1) renty pieniężnej (czynsz w srebrnych groszach, ewent. talarach)
- 2) renty naturalnej (daniny w postaci płodów i tzw. honory)
- 3) renty odrobkowej (w postaci pracy, popularna pańszczyzna)

Początkowo w państwie pszczyńskim przeważała renta w pieniądzu i naturze, zaś pańszczyzna była niewielka, doraźna.

Co mówią o Porębie urbarze z 1536¹ i 1572² roku

Pszczynskie urbarze. Urbarium jest spisem gruntowych powinności obowiązujących poddanych wobec pana. Pierwszy taki urbarz, w postaci dużej księgi, obejmujący dominium pszczyńskie, spisano w 1536 r. za czasów barona Jana Turzo. Był to krok porządkujący sferę pańskich dochodów. Każdej dominialnej (pańskiej) miejscowości poświęcono w tym foliale odrębne strony. Wypisano na nich poddanych z wyszczególnieniem obowiązkowych świadczeń wobec pszczyńskiego pana. Poza tym wymieniono wszystkie te elementy w danej wsi, które miały wpływ na dochody dominium. Urbarze, celem ich aktualizacji, co kilkanaście czy kilkadziesiąt lat sporządzano od nowa. Były one bezcennym źródłem informacji przy pisaniu niniejszej książki.

Strony najstarszego urbarza, które dotyczą Poręby, posiadają nagłówki „Poruba ein Dorff”. Jest to pierwszy z zachowanych przekazów archiwalnych, który zawiera w miarę obszerne wiadomości o naszej wsi.

Poręba w roku 1536

Nazwiska gospodarzy, wielkość gospodarstwa, czynsz

Pierwsza część tekstu urbarza z 1536 r. zawiera rejestr wszystkich gospodarzy wraz z wielkością użytkowanego przez nich areалу (podanego w rutach, czyli prętach)

1/ Ssimek (Szymek, ss = sz).....	1,5 ruta	6 gr
2/ Slowak.....	3 ruty	12 gr
3/ Walek Mysur.....	4 ruty	16 gr
4/ Ssurley (Szurlej).....	4 ruty	16 gr
5/ Wawrzynetz Geroch.....	(•)	24 gr
6/ Pawel Oleynyk (Olejniki).....	4 ruty	16 gr
7/ Martin.....	5 rut	20 gr
8/ Jurek.....	4 ruty	16 gr
9/ Bartek Semenetz (Siemieniec).....	4 ruty	6 gr
10/Walek Nevzila.....	4 ruty	16 gr
11/Mathieg (Maciej) Rowensky.....	4 ruty	16 gr
12/Sstzepan (Szczepan) Slowak.....	4 ruty	16 gr
13/Martin Potzebka (Potrzebka).....	6 rut	24 gr

Wyjaśnijmy, że zgodnie ze śląską tradycją daninę pieniężną płacono w dwóch równych ratach, na św. Jerzego (23 kwietnia) oraz na św. Michała (29 września). Podobnie na św. Michała każdy gospodarz oddawał z 1 ruty równoważnik pieniężny jednej miary żyta, co w Porębie czyniło 8 szefli o łącznej wartości 8 florenów.

¹ AKPV- 1, urbarz, Poruba ein Dorff

² Neu Grundbuch aufgerichtet Anno 1572 Urbarregister der Herrschaft Plesse [w:] Vier oberschlesische Urbare des 16. Jahrhunderts herausgegeben und erläutert von Walter Kuhn, Würzburg 1973, s.73 -74

Renta w naturze

Każdy z poszczególnych porębskich gospodarzy, bez względu na wielkość użytkowanego gospodarstwa, oddawał na św. Michała (29 września) dwie kury. W sumie z całej wsi odstawiano ich 26 sztuk. Na św. Michała każdy gospodarz oddawał z 1 pręta roli jedną miarę owsa. Na Wielkanoc każdy z gospodarzy przekazywał z 1 ruty 5 kurzych jajek („kokoszego owocu”), co w sumie dawało 4 kopy i 47 sztuk (tzw. honory)

Renta odrobkowa

Liczba dniówek i rodzaj robocizny nie były w zasadzie unormowane. Urbarz ujmował to następująco: **Wszyscy z 13 porębskich siodłoków zgodnie ze starym prawem zobowiązani są do roboty kiedy i ile się każe**³. W owym czasie istniały na ziemi pszczyńskiej tylko 3 niewielkie pańskie (dominialne) folwarki. Ocenia się, że chłopci pracowali w nich 2-3 dni w roku. Tyle wystarczyło. Resztę czasu przeznaczali na pracę we własnych gospodarstwach. Gdy jednak dominium potrzebowało wykonać jakąś poważniejszą pracę (ot chociażby przy budowie i utrzymaniu licznych stawów czy przy połowach), wzywało do tego poddanych chłopów. Jedynym normowanym obowiązkiem, który należało każdorocznie wykonać przed Bożym Narodzeniem, było przywiezienie przez każdego porębskiego siodłoka pod pszczyński zamek jednej fury opałowego drewna (Auch sein diese 13 pauern vorpflicht, auch weinachten jeder 1 fuder holz zum schlosse zu furen). Register nie podaje skąd to drewno należało pobierać itp.

Nazwiska i imiona porębian w 1536 r.

W średniowieczu, a jeszcze nawet i w XVI stuleciu, nie wszyscy chłopci posiadali nazwiska, co łatwo dostrzec analizując ich rejestr z 1536 r. Pierwotnie, gdy gospodarzy w Porębie było niewielu, wystarczyły im imiona. Kłopot pojawiał się dopiero wówczas, gdy we wsi pojawił się np. drugi Jan. Wtedy do posiadanego imienia doczepiano mu imię ojca i odtąd w dokumentach zapisywano go jako Jan Klemensów, względnie Jan Klimek lub Jan syn Klemensa. Nawiasem mówiąc podobnie radzili sobie Słowianie wschodni. I tak na przykład Rosjanie do dziś używają tzw. otczestwa (u nich Jan syn Klemensa to Iwan Klemensowicz). Znaczną część porębskich nazwisk urobiono od zewnętrznych lub wewnętrznych cech ludzi czy od złośliwych przezwisk. Niektóre z nich mają pejoratywne zabarwienie i do dziś sprawiają ich nosicielom kłopot. Neutralne były natomiast nazwiska utworzone od wykonywanych zawodów (np. Krawieczech, Cieśla, Kowalczyk itp.), względnie od nazw miejscowości czy krain, z której osadnik przybył (np. Słowak). Cytowany urbarz odpowiada nam na pytanie, które z imion miały w Porębie w XVI w. największe wzięcie.

Wielkość i trwałość gospodarstw

Rejestr z 1536 r. wskazuje 13 stanowisk siodłoczych. Ich wielkość podano w jednostkach zwanych rutami, czyli prętami (szerokość pola). W omawianym czasie na ziemi pszczyńskiej stosowano różne miary powierzchni. W Porębie standardowy siodłok użytkował 4 ruty. Cztery gospodarstwa, z przyczyn trudnych do ustalenia, odbiegały od tej normy. Liczba i wielkość porębskich gospodarstw siodłoczych przetrwała w Porębie niemal bez zmian od momentu ich założenia w XIV w. do czasów uwłaszczenia w XIX w., gdyż w okresie feudalnym chłopci w zasadzie nie uzyskiwali od pana zgody na rozdrabnianie gospodarstw. Bez większego ryzyka można powiedzieć, że jeszcze dziś można wskazać większość tych miejsc, na których w XIV w. osadziły się pierwsze porębskie gospodarstwa.

³ Z powyższego wnosimy, że jedno z pierwotnych gospodarstw nie było obsadzone i stanowiło tzw. pustkę. Prawdopodobnie opustoszało na skutek zniszczeń wynikłych z trwającej wtedy wojny 30 – letniej.

Porębskie sołectwa

Urbarz z 1536 r. wspomina także dwa wolne sołectwa. Pierwsze z nich było majątnością dawnego porębskiego zasadzcy - sołtysa i leżało w południowej części wsi. (patrz rozdz. Powstanie Poręby). Wiadomo, że na pocz. XV w. posiadał je niejaki Loppa. Od niego w 1440 r. kupił je Mikołaj Glinka, dotychczasowy wolny sołtys w Jankowicach. Zapłacił za nie niebagatelną kwotę 1560 groszy praskich, inaczej mówiąc 26 grzywien czeskich (dla porównania podajmy, że pszczyński rektor szkolny, poza deputatami, otrzymywał na kwartał 9 groszy⁴). Porębskie wolne sołectwo kupili 1620 r. od Glinków niejacy Świerkotowie, a XIX/XX w. posiadali je Pitłokowie (patrz aneks), dziś na części dawnej Pitłokówki gospodarzy Klimczk..

Dруга z wymienionych prywatnych włości leżała na przeciwległym skraju wsi. I chociaż jej właściciele nigdy nie pełnili funkcji sołtysów, to zwyczajowo zwano ich w okresie feudalnym wolnymi sołtysami. Wyjaśnijmy tu, że „wolne sołectwo” nie wiązało się już w tym czasie z funkcją urzędniczą, lecz określało gospodarstwo w pełni własnościowe i przez to wolne od obowiązków pańszczyźnianych. Okoliczności i czas powstania tego drugiego porębskiego sołectwa nie są nam znane. Jego obszar zrazu nie dorównywał sołectwu Glinki. Gdzie indziej wymienia się je jako „wolny łąn” (ok. 20 ha). W 1536 r. właścicielem tej wolnej posiadłości był jakiś Dussno (Duszno). Później wspomina się Klemensa Mentla, który w 1630 odsprzedał tę majątność szlachcicowi Wacławowi Cieszowicowi na Pniówcy. Następnymi właścicielami byli Grajczarkowie. Zapisy, jakie prześledziliśmy w Księgach Wieczystych w Pszczynie, pod r. 1787 wspominają Jona Greitzarka, pod r. 1815 i dalszymi Andrysa Greitzarka, w 1849 wymienia się niejakiego Kohna, zaś w 1852 Wilhelm Chytraeus i leutnanta (tzn. porucznika) Roberta Chytraeus. Zapis z 1869 r. mówi o zakupieniu tej majątności (10 tys. talarów?) przez księcia pszczyńskiego Hansa Heinricha (patrz aneks). Odtąd obszar ten (folwarczek) złączony był z porębskim dworem i wraz z nim dzielił dalsze losy⁵.

Daniny kościelne

Do renty feudalnej odprowadzanej panom pszczyńskim, dochodziły jeszcze opłaty na rzecz Kościoła: dziesięcina dla bpa krakowskiego (2 gr. od pręta)⁶, meszne, stułowe, świętopietrze itp.

Poręba w roku 1572⁷

Urządник sporządzający nowy urbarz w 1572 r. (odrębna nowa księga), nie był chyba zbyt pracowity. Wymienił w nim wprawdzie porębskich gospodarzy z nazwiska, ale nie podał wielkości użytkowanego przez nich areалу ani czynszu pieniężnego. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że renta pieniężna pozostaje po staremu (tzn. jak w 1536 r.), co raczej oznacza, że i wielkość tych gospodarstw w międzyczasie nie uległa zmianie. A oto nazwiska tych siodłoków z zachowaną pisownią:

Siodłocy: 1/ Vitek Skroboł, 2/ Martin Slanj, 3/ Walek Gorky, 4/ Woytek Trzok, 5/ Urban Brilka, 6/ Błaskowa Koczurka, 7/ Michał Pawlik, 8/ Firkacz, 9/ Helena Paytzka, 10/ Gura Malik, 11/ Maczek Ssemenetz, 12/ Franek, 13/ Mrozek, 14/ Potrzebka

Zagrodnik: Stjepan

Z powyższego wykazu wynika, że od 1536 r. przybyły w Porębie dwa gospodarstwa. Pierwsze z nich, typu siodłoczego, utworzono prawdopodobnie na 4-rutowej pustce, którą wcześniej przejściowo użytkowali Martin i Ssurley. Drugie było mniejsze od gospodarstwa siodłoczego i należało do kategorii zagrodniczej.

Jeśli chodzi o wolnych sołtysów, to w urbarzu z 1572 r. z nazwiska wymieniono tylko Glinkę. Wspomina się tam, że miał on prawo pobierać w lesie za Piaskiem żerdzie potrzebne do naprawy płotów. W zamian za to oddawał rocznie na zamek dwie kury. Obaj wolni sołtysi zobowiązani byli jeszcze w XVI w. do wysyłania na służbę do zamku jednego pieszego człowieka uzbrojonego w miecz i strzelbę (w oryginale: mit einer buxen und schwerte)

⁴ Ludwik Musiol: Pszczyna, monografia historyczna. Katowice 1936 r., s.124

⁵ Sąd Rej. w Pszczynie, Księgi Wieczyste, Poręba T.I, nr 3

⁶ Ludwik Musiol: Pszczyna, monografia..., s. 283

⁷ Vier oberschlesische Urbare ... s. 73-74

...

Podajmy teraz obowiązki porębskich chłopów – siodłoków wobec baronów pszczyńskich pod koniec XVI w.:

Jeżeli chodzi o rentę pieniężną, to w porównaniu z rokiem 1536 – o czym już wspomniano - nie uległa ona zmianie. Podobnie miała się rzecz z daninami w naturze. Inaczej wyglądały jedynie tzw. honory. Zamiast daniny kur i jajek wprowadzono daninę rogacizny. Polegała ona na obowiązku odstawienia w Zielone Świąta (wspólnie z brzeźczanami) jednej krowy. O sposobie zorganizowania tej daniny decydowały zapewne gromady (t.zn. zebrania wiejskie) obu wsi.

Co się tyczy pańszczyzny, to w porównaniu z 1536 r. nie dostrzegamy zmian. W omawianym czasie gospodarka folwarczna – pańszczyźniana nadal znajdowała się na ziemi pszczyńskiej w pierwszej fazie rozwoju i dlatego porębscy chłopci nie mieli jeszcze zwiększonej pańszczyzny. W urbarzu napisano jedynie lapidarnie: „Robot – voll”. Oznacza to, że na pańszczyznę nadal udawali się w myśl zasady „kiedy się zażąda i ile się zażąda”. Naonczas obowiązek ten nie był jeszcze zbyt uciążliwy.

Urbarregister wzmiankuje także, że porębscy siodłocy mają stawy, w których można hodować 124 kop ryb. Nie odnotowano natomiast ile tych stawów było i gdzie one istniały. Ze śladów (groble), większość z nich znajdowała się przy Potoku Granicznym (granica z Brzeźcami), przy „przykopie” wiejskiej, oraz w obniżeniu w okolicy tzw. Gerichchtu.

IV Czasy pańszczyńniane, uwłaszczenie

Wygląd Poręby według mapy Hindenberga

Na zlecenie pszczyńskiego barona v. Promnica niemiecki inżynier Hindenberg sporządził kolorową mapę pszczyńskiego wolnego państwa stanowego, czyli inaczej mówiąc pszczyńskiego baronatu. Dzieło to, o wymiarach 2,24 x 2,64m (w 12 sekcjach) zostało zakończone w 1636 r. Oryginał, aczkolwiek mocno podniszczony, przetrwał do naszych czasów¹.

Fragment mapy Hindenberga, na którym widnieje Poręba, jest mocno zużyty i z tego względu zrezygnowaliśmy z reprodukcji jego oryginału. Wykorzystaliśmy go natomiast do sporządzenia takiej oto mapki.



¹ Próba odnowienia i konserwacji tej mapy przeciąga się z powodu dużych kosztów. Środki finansowe na ten cel próbuje zgromadzić m.in. Andrzej Złoty, działacz Zw. Górnośląskiego i miłośnik kartografii.

W centrum powyższej mapki dostrzegamy *wągrad*, czyli ogrodzoną przestrzeń (obszar *w ogrodzeniu* - wągrad, wągród). Owo wspólne ogrodzenie, to sztachetowy płot z wylotowymi wrotami. Wspólne ogrodzenia wiosek spotykało się w naszych stronach jeszcze w XVIII w. Płot solidarnie utrzymywała cała wieś pod przywództwem wóldarza (foyta).

Na zewnątrz owego ogrodzenia rozciąga się obszar zwany *zapłociem*. Etymologii tego terminu nie trzeba tu tłumaczyć. Zapłocie nie było podzielone między gospodarzy, lecz stanowiło wspólny użytek, tzw. nowsi. Na porębskim zapłociu rosły drzewa liściaste, być może dęby. wypędzano na nie „czorny dobytek”, czyli trzodę chlewną, która tu buchtowała. Zauważmy, że w tamtych czasach ów „czorny dobytek” większość czasu spędzał poza gospodarstwem. W prymitywnych chlewniach był jedynie dokarmiany, zwłaszcza zimą.

W południowym sąsiedztwie wsi rozciągał się Staw Łącki. Między nim i zapłociem dostrzegamy łąki. W przypadku Poręby teren ten był w czasie wiosennego przyboru wody lub w czasie intensywnych opadów deszczu częściowo zalewany.

Wróćmy do wągradu. Hindenberg umieścił w nim zespół domków, których liczba nie odpowiada jednak stanowi rzeczywistemu, ale pozwala za to zorientować się w rozmieszczeniu zabudowań. Na naszej mapce wizerunki domków zastąpiliśmy kwadracikami.

Kartograf zaznaczył tylko niektóre drogi, zwłaszcza te, które w jego czasie były bardziej uczęszczane. Zastanawia brak fragmentu Wielej Drogi (Pszczyna – Poręba - Brzeźce).

* * *

O liczbie gospodarstw w Porębie mamy dosyć dobre dane z 1640 r. (szczegóły niżej). Od ukończenia mapy upłynęło w tym czasie zaledwie 4 lata. Wówczas we wsi istniało tu czternaście zasiedlonych pańszczyźnianych gospodarstw siodłowych, cztery pańszczyźniane gospodarstwa chałupnicze oraz dwa wolne sołectwa. Jedno z nich miał ród Świerków, które Hindenberg zaznaczył w południowej części wsi. Drugie duże wolne gospodarstwo, również zwane potocznie sołectwem, posiadał w tym czasie wspomniany już szlachcic Czechowicz. Na podniszczonej mapie Hindenberga trudno je dostrzec.

Rok 1640²

Oto nazwiska porębian i wysokość rocznego czynszu w srebrnych groszach. Czynsz - rodzaj podatku, płacili także wolni sołtysi.

Siodłocy:

Wojtek Spyra (10), Melchior Machulec (12), *Wacław Czechowicz* (225), Łukasz Dubiel (10), Walek Paionk (20), Janek Paionk (10), Maciej Paionk (20), *Jurek Swirkott (150) wolny sołtys*, Adam Harazin (20), Szymek Kalus (21), Woitek Paionk (20), Maciej Walig (12), Grzegorz Czopka (16), Balcer Franek (16), Paweł Pojda (12), Jura Tendyra (19).

Chałupnicy:

Wojtek Bronostka, Urban Burda, Climent Juch, Łukasz Dubiel

Komornicy (auf der Bauren):

Tomek Paionk, Jurek Paionk

Straty Poręby w okresie wojny 30-letniej (1618 – 1648) oszacowano na 1972 talary. W sąsiednich Brzeźcach wynosiły one 1800 talarów, w Mikołowie 1441 talarów. Całe księstwo pszczyńskie poniosło straty w wysokości 1,3 miliona talarów³.

Rok 1702⁴

W tym czasie Porębę zamieszkuje 14 siodłoków, 7 chałupników, 2 sołtysów (do 1783 przybył 1 chałupnik). Wieś liczyła ok. 100 mieszkańców.

Siodłocy:

Maciej Kropka, Kuba Balcarek, Gregor Poyda, Josef Weschka, sołtys Jendrys Swierkot, Walek Świerczek, Szemek Cepok, Wawrzyn Grajcarek-sołtys, Martin Dubiel, Wojtek Szyndyra, M. Musioł, Jurek Paionk, Paweł Harazin, Mateusz Kalus, Jakub Kalus, Andreas Harazin.

² AKPV-7, urbarz

³ Schaeffer, cz. I, s.26

⁴ AKPV-10, urbarz

Chałupnicy:

Mateusz Poyda, Michał Gronostaj, Jonek Kania, Franc Tkocz, Michał Jongier, Wojtek Świerczek, Kasper Tondyra.

Około roku 1750 na polecenie pruskiego króla Fryderyka Wielkiego kartograf von Wrede wykonał dość dokładną mapę zagarniętego przez Prusy Śląska. Przy każdej miejscowości wypisał liczbę gospodarstw i koni. Dzięki temu wiemy, że w Porębie było w tym czasie: 15 siodłoków, 7 zagrodników i chałupników, 26 koni⁵.

Dzieło Wredego miało m.in. służyć potrzebom pruskiej logistyki wojskowej. Stąd też w wykazie znalazła się liczba koni, które można było zarekwirować dla armii. Okazuje się, że 22 porębskie gospodarstwa miały ich tylko 26. Z prostego rachunku wynika, że niektórzy siodłocy nie dysponowali zaprzęgami składającymi się z pary tych zwierząt. Może więc powstać pytanie, w jaki to sposób podolali uprawić własne pola i w dodatku odrobić pańszczyznę sprzężną? Odpowiedź jest prosta. Podstawową siłą pociągową były wówczas woły. Każdy siodłok posiadał parę, a nawet dwie pary tych zwierząt.

I jeszcze jedno. Wrede podaje 15 gospodarstw siodłoczych, gdy z innych źródeł wynika, że było ich 14. Być może doliczył do tej liczby któreś wolne sołectwo.

Angielski podróżnik w 1780 r. o naszej górnośląskiej wsi:

„Kraj pokrywają w wielkiej masie bagniste obszary lasów, wśród których większe plamy tworzą wsie i pola, gdzie zaś droga znajduje się zbudowana jest z okrągłaków drewnianych. Ludzie mieszkają w niskich drewnianych chatach, które na zimę okłada się chrustem i mułem. Kominy wprowadza się od kilku lat. Chaty nie są ogrodzone, bez podwórz i ogrodów. Dla koni i bydła są stajnie, ale kury i cielęta i prosięta przebywają w mieszkaniu z małymi i nagimi dziećmi. Przy pracy kobiety i mężczyźni do późnych dni października noszą płócienne ubrania. W zimie kożuch owczy przechodzi z ojca na syna, a obuwie bywa dość rzadkie. Chleb czarny – gorszy od owsianych placków szkockich. Na folwarkach bywa liche jedzenie”.

Opis jest przygnębiający, szczególnie przy wzmiance o nagich dzieciach mieszkających razem z kurami, cielętami i prosiętami. Podróżnik akcentuje w nim fatalne warunki sanitarne, które w domyśle sprzyjały zachorowalności, zwłaszcza wśród najmłodszych. Odnosi się jednak wrażenie, że powyższa relacja, sporządzona przez człowieka, który przybył do nas z bardziej cywilizowanych stron zachodniej Europy, jest jednostronna i krzywdząca, i dotyczy raczej uboższych chłopów. Siodłocy – a tacy stanowili większość w ówczesnej Porębie – żyli w lepszych warunkach.

1812, przed uwłaszczeniem⁶

A oto nazwiska porębskich gospodarzy u schyłku czasów napoleońskich w Europie.

siodłocy:

Michał Świerczek alias Tkocz, Kuba Cepok, Jon Greicarek, Jon Dubiel, Błażek Szendera alias Gura, Wawrzin Musioł, Józef Paionk, Jurek Harazin, Bieta, Maciej Kalus, Jan Gruszka, Simon Harazin alias Kasza, Andreas Czopka, Joseph Balcarek, Marcin Poyda alias Kuliga, Wawrzin Wieszka alias Greycarek (wliczono sołectwa?)

Zagrodnicy:

Jan Widłok, Kuba Gronostaj, Jan Kania alias Dulemba, Marcin Jongier alias Czober alias Kalus, Matusz Świerczek, Simon Tendyra, Jendrys Świerkot wolny sołtys, Maciej Kasza, Philip Mazur, Jon Czopka, Szymon Soika, Jendrys Musioł, Paul Paustuska, Harazin, Jan Banas listonosz, Mateusz Kalus alias Gruszka, Kuba Poyda, Jon Bryła, Marcin Szendera, Kuba Czopka

Zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie

Członkowie rodzin chłopskich mieli zakaz opuszczania dóbr swego pana. W dobie napoleońskiej, kiedy nastąpiła radykalizacja nastrojów społecznych, a Prusy ponosiły klęski w starciu z armią francuską, zdecydowano się na zniesienie tego poddaństwa. Od listopada 1810 r. ktokolwiek chciał opuścić wioskę w królestwie pruskim (a więc także Porębę), mógł to uczynić bez jakiegokolwiek zezwolenia właściciela wsi. Uprzednio feudal mógł wyrazić na to zgodę, ale czynił to niezwykle rzadko i w dodatku za opłatą.

⁵ Mapa Wredego znajduje się w Archiwum Państwowym w Berlinie, kopii użył Andrzej Złoty z Pszczyny

⁶ AKP V-40

Siodłocy w 1835 r.⁷

Przy nazwiskach siodłoków podajemy liczbę ówczesnych mórg, jakie w czasie uwłaszczania musieli oddać księciu.

1. Bartek Paschanda (Bartłomiej Paszenda)	17
2. Maczey Skok (Maciej Skok)	17
3. Mathus Kraut (Mateusz Kraut)	23
4. Maczey Schyndera (Maciej Szendera)	29
5. Paul Muschol (Paweł Musioł)	29
6. Joseph Paionk (Józef Pająk)	29
7. George Harazin (Jerzy Harazin)	29
8. Maczey Kalus (Maciej Kalus)	29
9. Woytek Soyka (Wojciech Sojka)	29
10. Paul Harazin (Paweł Harazin)	17
11. Andreas Klaus (Andrzej Klaus)	23
12. Wawrzin Balcarek (Wawrzyniec Balcarek)	29
13. George Poyda (Jerzy Poyda)	23
14. Wawrzin Wesczka (Wawrzyniec Wesczka)	29

Mniejsi gospodarze, zagrodnicy i chałupnicy, nie oddawali przy uwłaszczeniu części użytkowanych pól, ale za to rezygnowali z serwitutów i wnosili opłaty pieniężne. Z każdym porębskim chłopem sporządzano odrębną umowę uwłaszczeniową. Redagowano je po niemiecku z załączonym dopiskiem, że zainteresowany zrzeka się dokumentu w języku polskim. Większość umów uwłaszczeniowych jest przez porębian podpisana trzema krzyżykami.

Po uwłaszczeniu

Uwłaszczenie i znoszenie pańszczyzny ciągnęło się do połowy XIX w. i odbywało się na podstawie indywidualnych umów z chłopami pańszczyźnianymi. Procesowi temu nie podlegali sołtysi, gdyż od początku swych dziejów byli pełnoprawnymi właścicielami ziemi. Porębscy siodłocy z tytułu uwłaszczenia oddali księciu 358 mórg zatrzymując na własność 795 mórg. Przy okazji nastąpiła komasacja pól i zaprowadzenie ksiąg wieczystych, które przetrwały w pszczyńskim sądzie do dnia dzisiejszego. Na ich podstawie możemy prześledzić dalsze dzieje poszczególnych porębskich gospodarstw. Od czasu uwłaszczenia przestaje istnieć tzw. własność podzielona, o której pisano wcześniej. Chłopi stają się jedynymi właścicielami posiadanych gruntów i dlatego zwalniani są z pańszczyzny. Pozostały jeszcze różne dawne powinności, z których musieli się wykupić w dalszych latach.

Przy uwłaszczaniu odebrano chłopom tzw. serwituty. Między innymi tracili prawo do wspólnego wypasania bydła nad Pszczynką, bezpłatnego drewna budowlanego itp. Jeśli któryś z nich odbudowywał dom czy budynki gospodarcze, za drewno płać w książęcej kasie.

Od połowy XIX w. w Porębie, w której zabudowania były wyłącznie drewniane, zaczęto budować domy z cegły. Zdecydowała o tym nie tylko wysoka cena drewna, ale również polityka władz państwowych, które nakazywały używanie w budownictwie materiału ognioodpornego. Te pierwsze porębskie murowane domy nadal kryto słomianymi strzechami..

Wzorem dla chłopów stały się „masywne” budynki powstającego w 1854 r. książęcego dworu. Były one solidnie murowane i posiadały twarde poszycie dachu (łupek, dachówka).

...

Wspomnieliśmy przed chwilą, że książę w czasie uwłaszczenia uzyskał od porębskich siodłoków ponad 150 ha użytków. To pozwoliło utworzyć mu nowoczesny kapitalistyczny folwark o nazwie Heinrichshof, co nastąpiło w latach 1854- 1855. Zajmował on: 125 ha roli, 30 ha łąk, a utrzymywano w nim 8 koni, 3 krowy, 12 wołów pociągowych, 660 owiec. W związku z tym, że pańszczyzna była już zlikwidowana, do prac w tym majątku zatrudniono robotników najemnych, dla których (13 rodzin) zbudowano dwa duże budynki mieszkalne, zwane tu popularnie czeladnikami. Obszar dworu w XIX w. powiększono przez zakup pól północno porębskiego sołectwa.

W 1855 r. we wsi było 55 domów, 416 mieszkańców, z czego 66 ewangelików. Chłopi gospodarowali na 300 ha roli, 15 ha łąk, 10 ha pastwisk. Utrzymywali 29 koni, 165 sztuk bydła i 60 sztuk trzody.

⁷ Landratsamt in Ples, LPszczyna 254, recesy

Najtragiczniejsze w XIX w. były dla Poręby lata 1847 – 1848. Na skutek panujących na Śląsku nieurodzajów, spowodowanych nadmiernymi opadami deszczów, co piąty mieszkaniec zmarł z głodu względnie z powodu tyfusu głodowego. Rzadko kogo z nich grzebano w trumnach. Nieboszczyków zawijano w jakąś płachtę, częściej umieszczano w snopie słomy i tak składano w mogiłach. Ówczesne pruskie prawo dopuszczało do pochówku bez trumny, zwłaszcza, jeśli dotyczyło to biedoty. Nie wszyscy zmarli znaleźli spoczynek na przykościelnym cmentarzu w Starej Wsi. Część z nich spoczęła w różnych zakątkach wsi.

Poręba i jej sąsiedztwo wg mapy Harnisha z 1794 r.



Bažantarnia

W 1765 r. dobra pszczyńskie po ostatnim Promnicu przejęli jego krewni po kądzieli, książęta Anhalt – Coethen. Nowi właściciele będąc zapalonymi myśliwymi zaczęli w księstwie pszczyńskim poszerzać gospodarkę łowiecką. Między innymi zakładali gospodarstwa hodowli bażantów. Wznoszono też obiekty o charakterze rekreacyjnym.

Od 1770 r. rozglądano się za terenem, na którym można by taki kompleks zbudować. Stawiano przy tym warunek: walor krajobrazowy oraz niezbyt duża odległość od Pszczyny. Wreszcie obrano na ten cel wzgórze w Porębie, z którego przy dobrej pogodzie rozciągał się piękny widok ze wspaniałą panoramą Beskidów w oddali.

Upatrzonej teren należał do miejscowych chłopów oraz do wolnego gospodarza (zwanego tu wolnym sołtysiem) Greycarka. Żeby pozyskać potrzebny obszar wypłacono chłopom odpowiednie odszkodowanie, a niektórym dano areal zastępczy. Trudniej było uzyskać atrakcyjną pod względem ukształtowania brzezinę, będącą prywatną własnością wolnego sołtysa Greycarka. Po dłuższych pertraktacjach las przeszedł na własność księcia, zaś sołtys otrzymał stosowną gratyfikację.



Od 1792 r. przystąpiono do zagospodarowania uzyskanego terenu⁸. Uporządkowano las, wytyczono promenady, zbudowano obiekty gospodarcze, domek dla pracowników bażanciarni, drewnianą willę - nazwaną na cześć książęcego syna „Szczęściem Henryka”.

W końcu w najatrakcyjniejszym widokowo miejscu, skąd rozciągał się wspomniany już piękny widok na Beskidy, ukończono w 1800 roku budowę uroczej murowanej rezydencji letniej, którą zrazu nazwano „Lustschlosem”, zaś dziś po prostu miejscowi zwą ją Fasanerią lub Bażantarnią. Umieszczona nad portalem inskrypcja „dem Vergnügen gewidmet” wyjaśniała, że obiekt przeznaczony jest do urządzania w nim imprez rozrywkowych (patrz aneksy). Pałacyk, poza licznymi pomieszczeniami, dysponował własną kuchnią. Pod koniec XX w. został on niefortunnie rozbudowany w kierunku północnym. W okresie między wojnami światowymi znajdował się w ręku Franciszka Kubickiego, który urządził tu ekskluzywną restaurację. Po wojnie mieszkało w nim 5 rodzin, następnie przejęła go kwk. Pniówek. W 1978 r. zburzono pierwotne zabudowania gospodarcze⁹. Dziś pałacyk jest w ręku prywatnej osoby.

Świetność Bażanciarni przygasła, gdy następcy Anhaltów, Hochbergowie, w poł. XIX w. zbudowali nad jeziorem Pa-procańskim zameczek myśliwski Promnice.



W aktualnym katalogu zabytków znajdujemy taki oto opis pałacyku¹⁰:

„/.../ Pałacyk klasycystyczny, usytuowany frontem na południe. Piętrowy, murowany, potynkowany, częściowo podpiwniczony-sklepienia kolebkowe. Wzniesiony na rzucie prostokąta z wgłębnym portykiem kolumnowym od frontu. Elewacja frontowa pięcioosiowa. Portyk o czterech kolumnach poprzedzony schodami. W jednoosiowych partiach skrajnych fasady znajdują się arkadowe płyliny z oknami, na piętrze półokrągłymi. Wejście i okna w płaskich obramieniach z kluczami; gzymsy koronujący kostkowy. Wysoki dach czterospadowy pokryty dachówkami”

⁸ tamże, s. 79, Szefer podaje inną datę, rok 1768.

⁹ J. Kruczek, T. Włodarska: Życie dworskie w Pszczynie, 1765 – 1846. Pszczyna 1984, s. 65, także AKP I - 83

¹⁰ Katalog zabytków sztuki w Polsce, t.VI – województwo katowickie, pod redakcją Izabeli Rejduch Samkowej i Jana Samka, zeszyt 10 - powiat pszczyński, Katowice 1961, s. 24

V

U schyłku pruskiego panowania

Wyżywienie ludności, warunki sanitarne, choroby

Schyłek siódmej dekady XIX w. zaznaczył się niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, co niezwykle odbiło się na plonach. Rok 1878 i następne dwa lata panował głód. Jego skutki nie były jednak tak duże, jak w tragiczne lata 1847 – 1848, kiedy to państwo pruskie spóźniło się z pomocą. Niemniej z powodu braku żywności ludzie niedojadali, pojawiły się choroby, nieodłączne towarzyszyki biedy i głodu.

A oto zapis Leopolda Schmidtko w kronice szkolnej z roku szkolnego 1879/1880¹:

„Na skutek nieurodzaju tutejsza ludność znalazła się w dużej biedzie. Rodzice nie byli w stanie zapewnić swym dzieciom zimowego odzienia. Duża część uczniów przybywała do szkoły w czasie mrozów nieomal półnaga. W wyniku starań władz powiatowych i książeńcych udało się na Wigilię Bożego Narodzenia jako tako przyodziać 40 dzieci, zaś po świętach BN ubiory zimowe otrzymało dalszych 80 uczniów. Dzięki wysiłkom inspektora szkolnego Altroika i zarządcy majątku na Kempie zorganizowano także kuchnię, w której przygotowywano pożywą zupę dla 120 porębskich dzieci”.

Szczególnie tragiczne okazały się miesiące letnie 1879 r. Mieszkańcy, na skutek niedostatku pożywienia i spożycia różnych jego substytutów, jak perzu, lebiody itp., byli wycieńczeni i łatwo zapadali na choroby. Niedostateczna i archaiczna opieka lekarska pogłębiała ludzkie dramaty. Leczone się tradycyjnymi wiejskimi metodami i środkami, uciekając się nieraz do gusel. Sięgnijmy ponownie do zapisów kierownika szkoły:

„Z powodu panującej biedy przez kilka miesięcy grasowała w tutejszej okolicy epidemia czerwoni, na skutek czego zmarło wiele dzieci i dorosłych. Nauka szkolna była bardzo nieregularna, gdyż większość dzieci leżała chora w domu. Na tyfus zmarło dziecko nauczyciela Schmidtko i niebawem również jego żona. Szkołę zamknięto na pięć tygodni. A gdy przygasta czerwotka i straszny tyfus, pojawili się następni straszni goście: szkarlatyna, odra i ospa. Cierpiało na nie dwie trzecie uczniów. Zajęcia szkolne co pewien czas zawieszano”.

Po pięciu latach, w roku szkolnym 1884/1885, Porębę ponownie nawiedziła odra i szkarlatyna. Tym razem nikt z powodu tych chorób nie utracił życia. Gorzej było w następnym roku. Na dyfteryt zmarło 5 dzieci szkolnych. Tragedię przeżyła rodzina Cepoków, w której jednocześnie po dwudniowej chorobie zmarło dwoje dzieci, dziewięcioletnia Marysia i siedmioletni Andrzej.

Wobec niesamowitego ubóstwa gmina nie płaciła poborów nauczycielowi, który z tego powodu cierpiał niedostatek porównywalny do tego, jakiego doznawali najubożsi mieszkańcy wsi. Po jakimś czasie z pomocą pośpieszyły władze powiatowe, które na uposażenie kierownika szkoły przekazały gminie 300 marek.

Z relacji nieżyjących już mieszkańców wiemy, że porębianie uczestniczyli w pruskiej wojnie z Austrią w 1866 r., jak również w wojnie francusko-pruskiej 1870/1871. Ilu ich wtedy walczyło – nie wiemy. Jeśli wierzyć wykazom poległych, publikowanych w pruskiej gazecie powiatowej, nikt z nich nie utracił życia.

¹ Pruska kronika szkoły porębskiej, s.12, w zbiorach szkoły

Wieś i jej mieszkańcy u progu XX wieku, rok 1905²

W tym roku wieś liczyła 600 mieszkańców. Wójtem był Ludwik Pitlok, sekretarzem gminnym kier. szkoły, który jednocześnie spełniał zadania urzędnika stanu cywilnego. Posterunek żandarmerii znajdował się w Wiśle Wielkiej. Nadzór nad książęcym dworem spełniał Ziegertin urzędujący na Kempie.

Przed uwłaszczeniem ludność wiejską dzielono na: wolnych gospodarzy (Freibauer, Freischoltz), siodłaków (Bauer), zagrodników (Gartner), chałupników (Hausler), komorników. Warstwy te różniły się pod względem materialnym i miały różniące się obowiązki wobec księcia pszczyńskiego.

Podział ten w zasadzie nie miał już sensu po uwłaszczeniu, kiedy znikło uzależnienie chłopów od księcia. Ze względów praktycznych pruska administracja nadal go jednak stosowała, gdyż ułatwiał on zorientowanie się w statusie materialnym danej rodziny.

Podawaliśmy już, że w czasach pańszczyźnianych rozczłonkowanie gospodarstw między spadkobierców było niemożliwe. Umożliwiło go uwłaszczenie i wówczas w Porębie pojawiły się pośrednie warstwy półsiodłaków, ćwierćsiodłaków, półchałupników, ćwierćchałupników. Dostrzegamy to w poniższym wykazie.

Zastanawia, że nikogo nie zakwalifikowano do warstwy zagrodników, która plasowała się między siodłakami i chałupnikami.

Chałupnicy:

1. Achtełik Jan
2. Bieta Jerzy, półchałupnik
3. Cepok Paweł
4. Dulemba Józef
5. Folek Józef
6. Gałuszka Jan
6. Jaworski Jan
7. Grolik Paweł
8. Gruszka Jan, półchałupnik
9. Jaworski Jan
10. Kania Jakub
11. Kania Paweł
12. Kaszok Jerzy
13. Konieczna Maria
14. Krawieczek Franciszek
15. Kuliga Zofia
16. Migło Paweł,
17. Łazar Józef
18. Migło Paweł
19. Mrozik Paweł
20. Osiński franciszek
21. Polok Józef,
22. Przyszc Anna
23. Pustelnik Józef
24. Pustelnik Jan
25. Sitek Jan
26. Skapczyk Jan
27. Śniegoń Paweł
28. Szczotka Jerzy
29. Szczotka Ewa
30. Weiss Anna
31. Wiacik Michał
32. Widłok Michał

² Adresbuch des Kreises Pless. Pszczyna 1905, s.236-237

33. Witula Paweł
34. Zawisza Jan
35. Kania Jakub
36. Gruszka Józef, pólchałupnik
37. Jochem Zuzanna, właścicielka parceli
38. Mazur Anna, właścicielka parceli
39. Żur Zofia, właścicielka parceli
40. Pitlok Ludwig, właściciel gruntu

Siodłocy:

1. Botor Franciszek – ćwierćsiodłok
2. Folek Jan, ćwierćsiodłok
3. Goraus Paweł
4. Gruszka Michał
5. Kotas Paweł
6. Kuliga Paweł, ćwierćsiodłok
7. Pająk Andrzej, półsiodłok, kowal
8. Pitlok Jan
9. Pryszcz Jan
10. Sojka Franciszek
11. Strzoda Paweł
12. Strzoda Michał
13. Szatara Jadwiga
14. Szendera Anna
15. Szendera Michał
16. Żur Michał

Dawne wolne sołectwo, Pitlok Michał (dziś zabudowania tego dużego gospodarstwa (ok. 50 ha w XX w.) już nie istnieją, a ostatnim męskim przedstawicielem rodu wolnych sołtysów Pitloków był zmarły przed kilkunastu laty Jan)

Pracownicy najemni

Bogucki Jan	Lazar Ludwig (stały etat)
Cimała Paweł	Michalski Jan
Dziadek Józef	Mrozik Jerzy
Gałuszka Jan	Mucha Jan
Guzik Paweł (stały etat)	Nowok Paweł
Herok Paweł	Pojda Jan (stały etat)
Jenkner Anna	Skapczyk Jadwiga
Kania Franciszek	Szkucik Paweł
Kiecok Jan	Tendera Szymon
Kołoch Jadwiga	Waleczek Wincenty
Kotas Paweł	Widlok Jan
Kocur Antoni	Wróbel Jerzy
Kurtok Andrzej	Wymysło Ewa
Lala Jan	Zawisza Jan
	Żur Józef

Inne zajęcia

1. Achtelik Jan, robotnik leśny
2. Białas Józef, stróż nocny
3. Cieśla Jerzy, stróż upraw dworskich
4. Dubowy Robert, nauczyciel

5. Góra Franciszek, młynarz, wł. wiatraka
6. Kotas Ludwik, kramarz
7. Lala Jan, dróżnik
8. Łańczyk Michał, murarz
9. Liebetanz, dozorca szosy
10. Pająk Paweł, mistrz kowalski
11. Szary Józef, sztygar
12. Schulz Paweł, kier. szkoły
13. Skorupka Andrzej, dróżnik
14. Strzoda Paweł, szynkarz
15. Tendera Maciej, sztygar
16. Walecki Maciej, handlarz nierogacizny
17. Walusza Jan, murarz
18. Żymła Andrzej, cieśla

Wykazy mieszkańców Poręby, które w niniejszej książce przytoczyliśmy (1536 – 1905), mogą być pomocne tym Czytelnikom, którzy zechcą opracować sobie historię własnego rodu. Przytoczone w niej dane oczywiście nie wystarczą. Trzeba będzie dodatkowo sięgnąć do ksiąg parafialnych, archiwów starostwa, ksiąg wieczystych w sądzie itp.

Pierwsza wojna światowa

Listę poległych porębian w pierwszej wojnie światowej otwiera Alojzy Szatara, syn siodłoka Franciszka i Jadwigi z d. Lala. Zginął 15 sierpnia 1914 r. we Francji w bitwie pod Longery. Był pierwszym w dziejach Poręby mieszkańcem, który osiągnął maturę i stopień oficerski. W okresie nauki w porębskiej szkole – co podkreślono w pruskiej kronice szkolnej – był uczniem wybitnie uzdolnionym. Maturę złożył w Oleśnie i następnie pracował w Bytomiu. Kolejnym poległym był Franciszek Pustelnik, syn Jana, zginął 10 września 1914 pod Saint Andre we Francji. Ogółem w 1914 r. do wojska zmobilizowano 42 porębian.

Spośród poległych w r. 1915 kronika szkolna wymienia następujące nazwiska:

3. Franciszek Dulemba, syn Józefa
4. August Garbocz, 23 lat stary, syn chałupnika Józefa i i Marii z d. Kołoch. Zginął 1 sierpnia na froncie rosyjskim, Korsakiszki.
5. Andrzej Pająk, 23 lata, syn półsiodłoka Andrzeja i Anny z Lazarów, 23 maj 1915
6. Józef Botor, 31 lat, syn siodłoka Franciszka i Zuzanny z Pojów, zm. 17 V 1915
7. Jan Żur, 25 lat, syn chałupnika Pawła i Anny z Kaniów, zg. 7 lipca 1915 we Francji.
8. Józef Skorupka, 27 lat, syn Andrzeja i i Zuzanny z Musiołów, ranny 15 października we Francji, zmarł następnego dnia w szpitalu
9. Jan Wróbel, 24 lata, syn wyrobnika Jerzego i Jadwigi z Musiołów, zginął 26 września na froncie rosyjskim.

W przekonaniu porębskiego kierownika szkoły wojna miała zakończyć się zwycięstwem już po kilku miesiącach jej trwania. Gdy jednak stało się inaczej, zaprzestał on podawania w kronice dalszych poległych. Szacuje się, że w ponad czteroletniej wojnie zginęło na niej ok. 30 mieszkańców wsi i tyleż zostało rannych.

W okresie tej wojny mieszkańcy bardzo zubożeli. Obowiązywał obowiązek oddawania państwu części zbiorów. Wojsko zabrało gospodarzom połowę koni. Opustoszałe z męczyzn gospodarstwa, których zaciągnięto do wojska, podupadały. Po kapitulacji Niemiec zasobność porębskich gospodarstw była o połowę niższa niż przed wybuchem wojny. Poniesione straty porębianie mozolnie odrabiali przez kilkanaście następnych lat.

VI

Droga do Polski

Dnia 11 listopada 1918 r. Niemcy skapitulowały. Zakończyła się krwawa i wyniszczająca wojna światowa. Nikt jej wówczas nie nazywał pierwszą; określenie to zafunkcjonowało ćwierć wieku później, kiedy Niemcy wywołali następny konflikt zbrojny.

Koniec roku 1918 to czas zmian na mapie Europy. Ujarmione przez Niemcy, oraz Austrię i Rosję narody, tworzyły własne państwa. Tak było i na terenach zamieszkałych przez Polaków.

Porębianie organizują się. Większość porębian, zwłaszcza zdemobilizowani żołnierze, nieźle orientowała się w nowej sytuacji politycznej. Dnia 20 listopada 1918 r., na apel komisarza polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego w Poznaniu, odbyło się we wsi zebranie grupy polskich aktywistów. Zgromadzono się w domu Pawła Dobiji. Poza gospodarzem i inicjatorem spotkania uczestniczyli w nim: Ludwik Pitlok – dotychczasowy naczelnik gminy, rolnik Józef Żur, mistrz kowalski Andrzej Pająk, robotnik Jerzy Szczotka, robotnik Michał Gałuszka, pracownik leśny Paweł Kania. Dyskutowano o skutkach kapitulacji Niemiec i o zapowiedzi utworzenia niepodległej Polski, co głosił w swym orędziu prezydent USA Wilson. Uchwalono wysłać Pawła Dobiją do Pszczyny po wskazówki dotyczące dalszego działania. Miał ich udzielić Jan Kędzior przewodniczący istniejącej od 20 listopada polskiej Powiatowej Rady Ludowej. Przedstawicielem Poręby w tej organizacji był Ludwik Szatara¹. Delegat wrócił z Pszczyny z poleceniem utworzenia w Porębie Gminnej Rady Ludowej.

Powiatem nadal rządzą Niemcy. Urzędowało starostwo z urzędnikami, istniała policja. Niezależnie od tego istniała także Rada Robotnicza i Żołnierska, która wtrącała się w zarządzanie powiatem². W tej sytuacji większość porębian „nie chciała się wychylać” i biernie oczekiwała na dalszy bieg wydarzeń. Przeciwno działalności polskich aktywistów zdecydowanie występował pruski kierownik szkoły Schulz, a także lokalny żandarm.

Po dłuższych perypetiach zwołano na 17 grudnia zebranie wiejskie. Sala karczmy zapelniała się do ostatniego miejsca. Wtedy okazało się, że porębianie są podzieleni na dwa obozy. Jedni chcieli, by gminnej Polskiej Radzie Ludowej przewodził mistrz kowalski Paweł Pająk, inni widzieli na tym miejscu Rudolfa Szenderę, który co dopiero wrócił z wojny. Ze względu na te rozbieżności nie udało się wybrać zarządu organizacji.

Ponownie sympatycy Polskiej Rady Narodowej spotkali się w lutym 1919 r. W wyniku głosowania przewodniczącym został Paweł Dobija, sekretarzem Rudolf Szendera, zaś skarbnikiem Ludwik Szatara. Ponadto członkami zarządu wybrano następujące osoby: Kania, Szczotka, Michał Kurtok, Józef Mucha i Jan Wierzgoń. Wtedy jeszcze nie wiedzianno, że będzie ogłoszony plebiscyt śląski i dlatego oczekiwano wkroczenia na nasz teren polskiego wojska, które znajdowało się za rzeką Wisłą (tereny za Wisłą, zwane „cysarską stroną”, weszły w skład odradzającej się Rzeczypospolitej już 1 listopada 1918 r.). Żeby powitać to historyczne wydarzenie, wioska postanowiła sprawić sobie polski sztandar. Z pieniędzy składkowych wykonała go jakaś hafciarka z Katowic, a opiekował się nim Jan Wierzgoń.

Grenzschutz robi „porządki”. Niemcy po przegranej wojnie obawiali się utraty Górnego Śląska. Dlatego po kapitulacji niezwłocznie posłali tu swoje wojsko, które zwano Grenzschutzem (Ochrona Pogranicza). Dowodził nim gen. Karl Hoefer, syn dawnego burmistrza Pszczyny. W czerwcu 1919 r. do Poręby wpadł oddział tego wojska. Żołnierze przeprowadzili rewizję w każdym domu. Szukali wspomnianego przed chwilą polskiego sztandaru. Niczego jednak nie osiągnęli, gdyż Wierzgoń, uprzedzony o akcji, zdołał ukryć go w sągu drewna na Bażantarni. Po jakimś czasie przeniósł go do domu i schował w ślepej podłodze na strychu. Gdy po roku sztandar ów wydobyto, wizerunek MB Częstochowskiej był na nim podniszczony i trzeba było go wymienić. Zajęła się tym Jadwiga Herokówna z Zuzanną Gruszką.

Rządzą alianci. Wobec tego, że o losie Górnego Śląska miał zdecydować plebiscyt, władzę nad nim objęła Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa i Rządząca. Powiatowe szefostwo wymienionej MKPiR miało swoją siedzibę w tzw. Palei. Grenzschutz został z terenów plebiscytowych usunięty. Zastąpiły go francuskie, włoskie i angielskie wojska.

¹ Franciszek Serafin: Stosunki..., s. 44

² Pszczyński Arbeiter und Soldatenrate był organizacją, na którą nie zwrócili dotąd uwagi historycy regionaliści. Rady Żołnierskie i Robotnicze powstały na fali rewolucyjnych wydarzeń po kapitulacji Niemiec. W pszczyńskie na jej czele stali: przewodniczący Drohla, Długai, Przybilla, Weiner, Rydzek. Organizacja była nastawiona antypolsko i znajdowała się pod wpływem SPD (socjaliści).

Po staremu pozostały jednak ze swą niemiecką obsadą powiatowe instytucje, w tym starostwo. Międzysojusznicza Komisja nie dokonała w nich zmian, gdyż przed plebiscytem nie było jeszcze wiadomo, do kogo nasz powiat będzie w przyszłości należeć.

Rządy MKPiRz dopuszczały powstawanie organizacji polskich i organizowanie przez nie różnych obchodów i imprez. Skorzystali z tego porębianie i po raz pierwszy w roku 1920 wyruszyli wraz ze swym sztandarem na uroczystości 3-maja do Pszczyny. Pochodowi towarzyszyła orkiestra dęta.

Przygotowania do plebiscytu. Wobec tego, że na 20 marca 1921 roku wyznaczono plebiscyt śląski, porębska Rada Ludowa przekształciła się 20 grudnia 1920 r. w Polski Komitet Plebiscytowy. Jego zadaniem było pozyskiwanie ludności dla sprawy polskiej i przygotowanie plebiscytu. Na czele tej organizacji stanął w Porębie Paweł Dobija, na sekretarza wyznaczono Rudolfa Szenderę, skarbnikiem został Jan Wierzoń. Członkami zarządu byli: Józef Mucha, Franciszek Jureczko, Michał Kurtok i Paweł Pająk. Zadania kurierskie powierzono Franciszkowi Białasowi i Józefowi Stencłowi.

Było to działanie spontaniczne, któremu Międzysojusznicza Komisja nie przeszkadzała, ale 14 stycznia 1921 roku w sposób urzędowy powołała oficjalne Gminne Plebiscytowe Komitety Parytetyczne, składające się w równej części z Polaków i Niemców. Podlegały one Powiatowym Międzysojuszniczym Biurom Plebiscytowym. W Porębie przewodniczącym, w drodze losowania został Paweł Dobija. Zgodnie z regulaminem zastępcą został przedstawiciel przeciwnej nacji, restaurator Rudolf Weiblinger. Członkiem ze strony polskiej był Michał Kotas, stronę niemiecką reprezentował Paweł Kotas. Zadaniem Gminnego PKP było sporządzenie list uprawnionych do głosowania, zorganizowanie głosowania, nadzór nad jego przebiegiem, przekazanie wyników i protokołów do Powiatowego Międzysojuszniczego Biura Plebiscytowego. Najtrudniejsze było sporządzenie list głosujących. Ordynacja przewidywała, że w plebiscycie mogą brać udział także ci mieszkańcy, którzy urodzili się w Porębie, ale później emigrowali na teren pozaplebiscytowy, do Niemiec czy Polski. W Porębie zgłosiło się 26 takich osób. Wśród nich było 24 zadeklarowanych Niemców i tylko 2 Polaków.

A oto, jak Paweł Dobija opisał dzień plebiscytu w Porębie:

„W dniu plebiscytu, tj. 20 marca 1920 roku, ruch w szkolnym lokalu plebiscytowym był nie do opisania. Już od samej godziny ósmej nadchodziły kolumny głosujących. Samochodem przywieziono „emigrantów”. Ciekawość wyniku była bardzo wielka. Kiedy ostatecznie wybiła godzina 2000, zappełniła się sala szkolna ciekawskimi. Przewodniczący, Paweł Dobija, wyrzuca kartki z urn na stół. Zaczyna się liczenie”³.

Po zebraniu protokołów i ich weryfikacji Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa podała oficjalne wyniki głosowania⁴. Jeśli chodzi o Porębę, to rzecz przedstawiała się następująco:

Uprawnionych do głosowania było.....	376
Liczba głosujących.....	371
Z tego:	
1/ rdzenni porębianie.....	346
2/ tzw. „emigranci”.....	24
3/ zamieszkali, ale nie urodzeni w Porębie.....	6
Wyniki plebiscytu:	
za Polską oddano	267 głosów
za Niemcami oddano.....	103 głosy
jeden głos był nieważny	

Powstania śląskie

Nasza wiedza na temat udziału porębian w powstaniach śląskich jest skromna. Tutejszy międzywojenny Związek Powstańców Śląskich miał zapewne jakąś dokumentację, która jednak ze względów bezpieczeństwa została zniszczona z chwilą wkroczenia do wsi w 1939 r. wojsk niemieckich. Po wojnie nie znalazł się w Porębie człowiek, który opisałby powstańczy epizod w dziejach wsi. W tej sytuacji dysponujemy jedynie luźnymi wzmiankami rozrzuconymi w różnych

³ Obszerny rękopis P. Dobiji o okresie plebiscytowym w Porębie wpisano do kroniki szkolnej, s.105 – 119. Podane tam wyniki plebiscytu odbiegają od danych urzędowych i dlatego nie przytaczamy ich tu.

⁴ Gazeta Urzędowa Górnego Śląska, Nr 21 z 7.0v.1922, Opole, także późniejsza: Encyklopedia powstań śląskich, Opole 1982, aneksy.

zapiskach, wątpliwymi relacjami oraz opracowaniami. Te ostatnie traktują jednak o wydarzeniach w skali całego województwa względnie powiatu i nie podają szczegółów w odniesieniu do Poręby (patrz aneksy).

Pierwsze powstanie. Kompania VII (okręg Poręba, dowódca okręgu nieznany), do której należeli peowiaci z Poręby i z dziewięciu sąsiednich miejscowości, miała zająć z kompanią IV (okręg Miedźna) i V (okręg Kobiór) Pszczynę. Wyruszone w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. w kierunku miasta. Zbiórka miała nastąpić w parku w okolicy Trzech Dębów. Niemcy, z powodu słabej konspiracji powstańców, znali te plany i urządzili na powstańców zasadzkę. Gdy insurgenci zbliżyli się do miejsca zbiórki, niemiecki batalion Petriego (z korpusu ochotniczego Hasse), przywitał ich rzesistym ogniem⁵. Podejmowanie regularnej walki nie miało sensu, gdyż niemiecka przewaga, nie licząc zaskoczenia, była przytłaczająca. Słabo uzbrojeni powstańcy rozproszyli się, kilku piaskowian i starowiejszczan wpadło w ręce Niemców.

W opisywanej akcji uczestniczyło – jak zapisano w kronice szkolnej – kilku porębian. Przypuszczalnie przewodził im wówczas Rudolf Szendera, podoficer armii niemieckiej z pierwszej wojny światowej.

Drugie powstanie. Po upadku powstania zwycięski Grenzschutz, jak i policja bezpieczeństwa (sipo), zajęte były wyłapywaniem powstańców i poszukiwaniem broni. W terenie narastał niepokój, szerzył się pospolity bandytyzm. Dnia 31 stycznia 1920 r. Pszczynę obsadziły wojska angielskie. Przedtem, zgodnie z postanowieniem zwycięskich mocarstw, Grenzschutz opuścił tereny plebiscytowe. Pozostała jednak nienawidzona przez polską ludność niemiecka policja.

Już wiosną przygotowywano się do ponownego zrywu powstańczego. Rozległy powiat pszczyński miał wystawić 10 uzbrojonych powstańczych kompanii. Poręba wraz z sąsiednimi miejscowościami tworzyła 7. kompanię, która liczyła 154 powstańców, a na jej uzbrojenie składało się: 39 karabinów, 27 pistoletów i 20 granatów. Z prostego rachunku wynika, że tylko co drugi z konspiratorów posiadał jakąś broń palną. Pozostali mieli ją zdobyć na nieprzyjacielu.

Drugie powstanie (19/20-25 VIII 1920) objęło większą część okręgu przemysłowego oraz powiaty: lubliniecki, pszczyński, raciborski i rybnicki. Powstańcy żądali likwidacji policji i innych niemieckich organizacji paramilitarnych oraz utworzenia polskich „straży obywatelskich”. Powstańcy z powiatu pszczyńskiego swoją akcję rozpoczęli od rozbrajania nienawidzonej policji i niemieckich bojówek. Następnie zgromadzili się w rejonie Jankowic z zamiarem zajęcia Pszczyny, w której znajdowało się skupisko niemieckich bojówek i policji. Do walki jednak nie doszło, gdyż alianci obiecali spełnić żądania insurgentów. Obietnicę tę spełniono 24 sierpnia. W efekcie tego niemiecką policję zastąpiono mieszaną policją plebiscytową (Abstimmungspolizei - Apo), która w równych częściach składała się z Polaków i Niemców. Dzięki temu akcja powstańcza została 28 sierpnia całkowicie wstrzymana.

W drugim powstaniu uczestniczyło kilkunastu porębian, między innymi Paweł Żur (patrz aneksy).

Trzecie powstanie. Trzecie powstanie (2/3 V-28 VI 1921) zostało poprzedzone strajkiem powszechnym. Związane było z niepomyślnym wynikiem plebiscytu i zamiarem państw Koalicji (głównie Wielkiej Brytanii i Włoch) przyznania Niemcom całego śląskiego okręgu przemysłowego. Korfanty 2/3 V 1921 wydał Manifest do Ludu Górnego Śląska, w którym rzekł się funkcji komisarza plebiscytowego i obwołał dyktatorem powstania.

W ciężkich, krwawych walkach poległo prawie 1,5 tys. powstańców. Po początkowych sukcesach, od 21 maja do 5 czerwca odpierali oni kontrofensywę niemiecką. W wyniku zaciętych walk, szczególnie w rejonie Góry św. Anny (21 - 27 maja i 4-6 czerwca), niemieckie natarcie zostało powstrzymane. 25 czerwca podpisano porozumienie o wyznaczeniu linii demarkacyjnej, zaprzestaniu walk i wycofaniu sił niemieckich i powstańczych z terenu plebiscytowego.

Powstanie wpłynęło na korzystną dla Polski zmianę postanowień Rady Ambasadorów (20 X 1921). W wyniku rewizji wcześniejszych ustaleń Polska otrzymała ok. 30% obszaru plebiscytowego, w tym powiat pszczyński. Z obszaru tego oraz z polskiej części ziemi cieszyńskiej powstało autonomiczne województwo śląskie.

W trzecim powstaniu uczestniczyło kilkunastu porębian, ośmiu brało bezpośredni udział w walkach na froncie. Najbardziej spośród nich był znany Szendera. W czasach pierwszej wojny światowej podoficer w cesarskiej armii niemieckiej, w grudniu 1918 r. walczył w powstaniu wielkopolskim, zaś w trzecim powstaniu śląskim dowodził batalionem w pułku pszczyńskim. Zginął rozstrzelany przez hitlerowców w 1944 r. Nikogo drugiego w dziejach Poręby nie udekorowano tak wysokimi odznaczeniami, jak właśnie Szenderę (patrz aneksy).

Za swój aktywny udział w powstaniu zginął później w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Paweł Dobija z rodziną. Pod Trzema Dębami w pszczyńskim parku, gdzie ongiś powstańcy składali swe przysięgi, gestapo 4 IX 1939 r. rozstrzelało powstańca Skapczyka. W oświęcimskim obozie koncentracyjnym zginął nauczyciel i por. rez. WP Augustyn Pająk, który wraz z ojcem walczył pod Górą św. Anny (patrz aneksy).

⁵ Sprawozdanie dowódcy 32 brygady 117. Dywizji Grenzschutzu [w:] Materiały do historii powstań śląskich. Katowice 1925, t. I, s. 61

Powstańcy żyjący w Porębie po weryfikacji w 1936 - 1939⁶:

Białas Franciszek
Dobija Paweł
Folek Jan
Jureczko Franciszek
Kołoch Ludwik
Krawiec Ludwik
Kurtok Michał
Lala Paweł
Mucha Józef
Skapczyk Jan
Skaźnik Wilhelm
Skorupka Jan
Spilok Wawrzyniec
Sputek Franciszek
Szczotka Jan
Szendera Rudolf
Wróbel Józef
Żur Fanciszek
Żur Paweł

⁶ http://phps.muzeumslaskie.pl/historia_spisu.htm. Brak nazwiska Pająków.

VII

Lata międzywojenne

Poręba jako gmina

Poręba stanowiła, jak i inne wioski pszczyńskie, samodzielną gminę z własnym wójtem i zarządem. Zebrania wiejskie odbywały się w szkole, częściej jednak w karczmie Czembora¹. Sprawy meldunkowe załatwiano w Czar-kowie/Radostowicach, gdzie mieściła się siedziba Urzędu Stanu Cywilnego obejmująca swym zasięgiem okoliczne wioski. Nadzór policyjny nad Porębą sprawowali policjanci z posterunku w Mizerowie, zaś sprawy sądowe załatwiał Sąd Grodzki w Pszczynie. Drobne międzysąsiedzkie czy rodzinne spory rozstrzygał wiejski rozjemca. Funkcję tę, utworzoną jeszcze w XIX w. przez Prusaków (Schiedemann - sędzia rozjemczy), powierzano osobie cieszącej się we wsi szczególnym autorytetem, często kierownikowi szkoły czy nauczycielowi. W Porębie w tym okresie był nim oberżysta na Bażanciarni, Franciszek Kubicki².

Władze gminy. W grudniu 1919 roku, w następnym roku po zakończeniu pierwszej wojny światowej i w kilka miesięcy po upadku pierwszego powstania śląskiego, odbyły się w Porębie wybory nowego naczelnika Gminy. Funkcję tę powierzono wówczas Pawłowi Pająkowi, właścicielowi kuźni po zachodniej stronie dzisiejszej ul. K.Świerczewskiego. W następnych wyborach jego następcą został Franciszek Sojka – rolnik. W r. 1933 liczył on już 70 lat i został z tego stanowiska odwołany. Spośród trzech kandydatów (mistrz kowalski Józef Pająk, karczmarz i rolnik Józef Czembor, Michał Szendera) wybrano Józefa Pajaka, który cieszył się we wsi szerokim mirem. Był on właścicielem drugiej porębskiej kuźni. Jako zwolennik Korfantego był jednak w stałym zatargu z sanacyjnym starostą pszczyńskim. Za „ubliżanie” władzom powiatowym otrzymał nawet w 1936 r. wyroki z zawieszeniem. Nic więc dziwnego, że starosta nie chciał zatwierdzić jego wyboru i na pełniącego obowiązki (p.o.) naczelnika Poręby wyznaczył Franciszka Jureczkę, który był kolejarem. Jureczko urzędował jedynie wieczorami po powrocie z pracy, ale ze swych obowiązków wywiązywał się wzorowo. W 1933 r. funkcję księgowego gminy powierzono kierownikowi szkoły Stanisławowi Czajce. W następnym roku przekazano mu dodatkowo obowiązki sekretarza. Po jego odejściu w 1938 r. z Poręby, oba te stanowiska przejął jego następcą, kier. Halski. Zadania kasjera gminy pełnił Józef Czembor.

Postawy polityczne³

Polityczne postawy porębian ujawniały się w wyborach do Sejmu, jak np. w 1928 r., gdy po przewrocie majowym i przejściu władzy przez marsz. Józefa Piłsudskiego wybierano nowy parlament RP. Wtedy na blok pro-rządowy (obóz J. Piłsudskiego) głosowało 138 porębian, zaś lista zwolenników Korfantego uzyskała tylko 57 głosów. Niemieckich kandydatów poparło 67 wotantów. W listopadzie 1930 r. odbyły się drugie wybory do Sejmu Śląskiego. W Porębie uczestniczyło w nich 319 osób. Sanacyjni kandydaci na posłów (obóz wojewody M. Grażyńskiego) uzyskali 138 głosów, na blok chadecki (zwolennicy Korfantego) głosowało 119, kandydatów niemieckich poparło 46 porębian, socjaliści (PPS, lider powiatowy restaurator Burek z Goczałkowic) uzyskali 16 głosów. Zarówno wyniki plebiscytu śląskiego, jak również prezentowane przed chwilą wyniki wyborów do parlamentu świadczą, że liczba porębian skłaniających się do niemieckości wyraźnie się zmniejszała. Najwięcej głosów zbierał w Porębie obóz rządzący, sanacyjny, reprezentowany w naszym województwie przez „gorola” wojewodę Michała Grażyńskiego. Chadeckie stronnictwo Ślązaka Korfantego, dyktatora trzeciego powstania śląskiego, popierała z kolei większość powstańców śląskich (tzw. korfanciorze) oraz przeciwnicy obozu sanacyjnego.

¹ Wcześniejszym właścicielem karczmy był teść Czembora o nazwisku Strzoda

² Kronika...,

³ tamże, s. 91

Porębskie międzywojenne organizacje⁴

Związki i stowarzyszenia. W końcu 1920 r. powstały w Porębie organizacje polskie, które miały wspierać powołany w grudniu miejscowy polski komitet plebiscytowy. Najpierw utworzono Zjednoczenie Zawodowe Polskie, któremu przewodził Józef Mucha. Skupiało ono robotników. Celem zaktywizowania młodzieży zorganizowano towarzystwo śpiewacze „Jutrzenka”. Gdy jednak dyrygent Janicki z Pszczyny po jakimś czasie zaprzestał przyjeżdżać do Poręby, chór zamilkł. Założono również Związek Obrony Kresów Zachodnich. Centralny zarząd tej organizacji mieścił się w Krakowie, a przewodził mu prof. Pachonński. Dzięki niemu otrzymywano materiały propagandowe: ulotki, broszury, książki. Początkowo koło ZOKZ działało rachitycznie. Zaktywizowano je w 1924 r. Przez kilka lat prezesował mu Paweł Dobija, następnie kolejni kierownicy szkoły Józef Fiedor i Stanisław Czajka. Założonemu w 1922 r. Związkowi Powstańców Śląskich prezesował początkowo Michał Kurtok. W Porębie istniała polska biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych z niewielkim księgozbiorem.

Niemiecki związek Volksbund. W 1922 r. powstała w województwie śląskim legalna organizacja mniejszości niemieckiej – Volksbund. Pierwszym jej prezesem został właściciel majątku ziemskiego w Pielgrzymowicach, baron von Reitzenstein. Komórka tej organizacji istniała również w Porębie. Jej aktywność wzrosła z chwilą dojścia w Niemczech do władzy Adolfa Hitlera. Początkowo zbierano się w domu Marii Maciejczyk. Członkowie Volksbundu otrzymywali zasiłki pieniężne, co przyciągnęło także do tego związku niektórych bezrobotnych porębian, którzy z niemieckością nie mieli dotąd nic wspólnego. Po roku 1934, kiedy nastąpiło kontrdziałanie polskich organizacji, członkowie porębskiego Volksbundu spotykali się poza wsią w świetlicy w Starej Wsi⁵. Niektórzy, obawiając się aresztowania przez polską policję, na krótko przed wybuchem wojny zbiegli do Niemiec⁶.

Aktywizacja polskich organizacji. Gdy w Niemczech w 1933 r. do władzy doszedł Adolf Hitler, nastąpiło na Górnym Śląsku ożywienie działalności mniejszości niemieckiej. W odpowiedzi na to zaktywizowały się organizacje polskie, które w 1934 r. sfederowały się w Zespół Towarzystw Polskich, któremu na terenie wsi przewodził kier. szk. Stanisław Czajka, sekretarzem był Franciszek Sojka (junior), skarbnikiem Józef Czembor. Do tego Zespołu w Porębie wstąpiły: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Związek Powstańców Śląskich (prezes Rudolf Szendera, sekretarz Józef Szendera), Związek Strzelecki – prezes kier. Czajka, Związek Rolników – prezes Pitłok, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Towarzystwo Matek Polek, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Później dołączyło Towarzystwo Młodych Polek i Ochotnicza Straż Pożarna. Stopień aktywności tych organizacji był różny. Najmniej ruchliwe były: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Rezerwistów oraz Oddział Młodzieży Powstańczej, który pod k. 1934 r. przestał istnieć. Słabość niektórych porębskich stowarzyszeń wynikała z ich dużej liczby. Niewielka Poręba nie posiadała bowiem nadmiaru aktywistów i wystarczającej liczby chętnych do członkostwa w tak licznych organizacjach.

Nie wspomina się tu stowarzyszeń religijnych, których w Porębie nie było. Tutejsi katolicy należeli do takich organizacji przy macierzystej parafii w Pszczynie.

Statystyka lat trzydziestych

Przedstawmy sytuację na początku lat trzydziestych. Przeprowadzony w grudniu 1931 r. spis powszechny stwierdzał, że we wsi istnieje 79 domów, w których mieszka 749 ludzi, w tym 266 dzieci do lat 13⁷.

Szerszą informację o Porębie znajdujemy w materiałach opublikowanych przez starostwo pszczyńskie⁸. Dowiadujemy się z nich, iż Poręba liczy 745 ludzi, w tym katolików 634, ewangelików 111. Wioska zajmowała obszar 8,9 km². Z tego roli ornej było 440 ha, 220 ha łąk, 180 ha lasów, 20 ha stawów.

We wsi istniały dwie gospody. Pierwszą z nich, znajdującą się przy ul. Wodzisławskiej, prowadził Józef Czembor. Oprócz tego miał on sklep z towarami spożywczymi. Druga gospoda, prowadzona przez Franciszka Kubickiego, znajdowała się w Bażanciarni. Ówczesne publikacje zachowały ją podkreślając „wycieczkowy charakter” placówki oraz informowały, iż dysponuje ona miejscami noclegowymi.

⁴ Kronika szkolna, *passim*

⁵ Z. Orlik: Szkice z dziejów Starej Wsi. Pszczyna 2000, s. 54

⁶ Kronika szkolna

⁷ Kronika szkolna, s. 91

⁸ „Podręcznik pszczyński”, s. 153

Sklep z „towarami mieszanymi” istniał także u Józefa Pajaka, handlem nierogacizną zajmował się Józef Walecki, zaś węgiel można było kupić u Józefa Czembora. Warsztaty kowalskie prowadzili Józef Pajak oraz Paweł Pajak.

Zagadnienia gospodarczo – społeczne

Powojenne trudności gospodarcze, inflacja. Lata pierwszej wojny światowej drastycznie obniżyły poziom życia ludności wiejskiej. Podobnie było w naszych miastach. Przemysł przez kolejne lata musiał przestawiać się na pokojową produkcję i dostosowywać się do zmienionych realiów geopolitycznych.

Po zakończeniu wojny środkiem płatniczym nadal była u nas marka niemiecka. Jej wartość gwałtownie malała. Jeśli przed wojną za 1 amerykański dolar dawano 4 marki, to np. w kwietniu 1922 r. trzeba było już wyłożyć 300 marek, a w następnym roku setki tysięcy. Hiperinflacja rosła z dnia na dzień i uniemożliwiała normalne funkcjonowanie handlu i przedsiębiorczości. Sytuacja uspokoiła się po wprowadzeniu złotych.

Bieda w rodzinach. Co dziesiąta porębska rodzina utrzymywała się z pracy najemnej i z powodu bezrobocia cierpiała duży niedostatek. W końcu 1925 roku bez pracy było 45 porębian. W szczytowym okresie wielkiego światowego kryzysu (1933 r.) liczba ta powiększyła się do 70 osób. Rodziny bezrobotnych, zwłaszcza nie posiadających żadnego arealu, na którym mogłyby na własne potrzeby uprawiać chociażby np. ziemniaki, otrzymywały od państwa skromne zasiłki. Kierownik szkoły zapisał w kronice, że okresowo udzielano im pomocy w postaci żywności. W 1933 r. na jedno dziecko bezrobotnego wydawano (miesięcznie?) 8 kg mąki, kilo cukru i paczkę kawy zbożowej. Ponadto szkoła przekazywała najuboższym uczniom rysiki do pisania na tabliczkach (kl. I) oraz zeszyty (kl.II).

Niektórzy bezrobotni dorywczo pracowali („wyrobiali”) u większych gospodarzy. Z reguły wynagradzano ich artykułami żywnościowymi lub udostępniano im skrawek roli, na którym sadzili ziemniaki i inne warzywa. Wynagrodzenie pieniężne było rzadkie, gdyż gospodarzom w okresie kryzysu również doskwierał niedostatek. Pomocy finansowej swym bezrobotnym członkom udzielał także niemiecki Volksbund, o czym pisano już wyżej.

W Porębie było kilkanaście gospodarstw chałupników i zagrodników. Nie posiadali oni własnego zaprzęgu i korzystali z usług gospodarzy posiadających konie. Była to praca na tzw. „wracane”. Za jej wykonanie usługobiorcy rewanżowali się pracą w czasie pilniejszych robót, zwłaszcza przy żniwach, omlotach czy wykopkach.

Po raz pierwszy szansa uzyskania pracy przez większą liczbę bezrobotnych porębian pojawiła się w 1935 r. Wówczas rozpoczęto budowę linii kolejowej Żory – Pszczyna. Do pracy tej przyjęto kilkunastu bezrobotnych ojców rodzin. I chociaż było to zajęcie sezonowe i trwało tylko trzy lata, przyniosło ono znacznej części porębskich rodzin odczuwalną poprawę sytuacji materialnej.

Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej kilkunastu mieszkańców znalazło dobrze płatne zatrudnienie przy budowie bunkrów wojskowych w Starej Wsi, Czarkowie i Piasku.

Kłęski żywiołowe. Wyjątkowe susze, spowodowane długotrwałymi i niezwykle wysokimi upałami oraz brakiem opadów wystąpiły w 1921 i 1930 roku. W sposób drastyczny spadły wówczas plony.

Niezwykłe surowa była zima w roku 1926, kiedy to pod koniec grudnia temperatura przez kilka dni utrzymywała się w granicach minus 33^o Celsjusza. Jeszcze gorzej było w 1929 r. Dnia 10 lutego odnotowano 35 stopni poniżej zera. Zniszczone zostały drzewa owocowe, potężne dęby pękały wydając przy tym huk podobny do armatniego wystrzału, zamarzły nawet studnie, przemarzły zakopcowane ziemniaki. Siarczyste mrozy utrzymały się do marca. Po ciężkiej zimie nastąpił ciężki przednówek.

Duże zniszczenia w Porębie uczynił huragan, który nawiedził wieś 26 maja 1924 roku. Powicher (tak zwano w Porębie trąby powietrzne) wyrwał z korzeniami drzewa i pozrywał wiele dachów, a grad doszczętnie zniszczył większość upraw.

Porębski problem – droga wiejska. W roku 1869 zbudowano utwardzoną szosę z Pszczyny do Pawłowic. Stara droga gminna (dziś ul. Wodna i Świerczewskiego), pamiętająca czasy średniowiecza, nadal była drogą gruntową. Korzystanie z niej stwarzało wiele problemów. Jesienią i wczesną wiosną chłopskie fury, o wąskich raflowych kołach, zapadały się na niej po osie. Niejednokrotnie trzeba było więc prosić o pomoc innych gospodarzy i dlatego nierzadkim był tu widok dwóch par koni ciągnących jedną ledwo co załadowaną furkę.

W latach dwudziestych odwadniano tę drogę przez „snozenie” (czyszczenie) rowów na jej poboczach. Zajmowali się tym ci bezrobotni, którzy otrzymywali w tym czasie wsparcie od państwa. Czynności te tylko w niewielkim stopniu poprawiły sytuację.

W 1930 roku starosta pszczyński dał gminie bezpłatnie kamień na utwardzenie tej drogi. Zwózką materiału z pszczyńskiego dworca mieli zająć się sami porębianie. Starosta przyznał także wsi niskoprocentowaną pożyczkę, którą miano przeznaczyć na prace wykończeniowe. Niestety, społeczność wiejska nie wykorzystała tej szansy. Pożyczki nie przyjęto, gdyż zarząd gminy obawiał się, że nie będzie mógł jej spłacić. Można to zrozumieć, trudniej jednak wytłumaczyć sobie fakt rezygnacji z przydziału darmowego tłucznia. Zdaje się, że przyczyną była niechęć porębian do jego przywożenia w ramach tzw. czynu społecznego. W tej sytuacji przyznaną pożyczkę oraz materiał starosta przekazał innej wsi. Poręba wykonała wtedy zaledwie 400 m utwardzonej drogi. Pozostałe jej odcinki w dalszym ciągu wyglądały jak przed wiekami. Na zebraniach wiejskich z tego powodu utyskiwano na starostę. Ten jednak konsekwentnie odpowiadał, że mieszkańcy sami są sobie winni, gdyż nie wykorzystali ani pożyczki, ani nieodpłatnie przydzielonego im tłucznia.

W zaistniałej sytuacji porębianie postanowili w 1933 r. zreperować drogę własnym sumptem w ramach szarwarku⁹. Na tłuczeń gminy nie było stać. Do naprawy drogi użyto więc miejscowego żwiru ze złóż występujących po zachodniej stronie wsi, z odkrywki zwanej Szczyrkiem (szczyrk inaczej żwir), która znajdowała się na polach należących ongiś do gospodarza Szatary. Transport ciężkiego żwiru był niezwykle mozolny. Przywieziono setki chłopskich fur tego materiału, co wystarczyło na załatanie najgorszych fragmentów jezdni.

Dzięki pomocy państwa drogę tę w roku 1935, na odcinku od szosy do Krawieczka, wyprostowano i podniesiono. Całość utwardzono (aż do ul. Żorskiej) w czasach okupacji, zaś dywanik asfaltowy wykonano trzydzieści lat temu.

Walka z pożarami. W okresie międzywojennym znaczna część porębskich budynków nadal miała słomiane dachy. O dziwo, pożarów nie było jednak zbyt wiele. Od dawnych czasów przestrzegano bowiem zasady, że w pobliżu obejść nie wolno palić ognisk ani poruszać się z odkrytym ogniem. Już w czasach pruskich bezwzględnie karano gospodarzy kręcących się w pobliżu stodoły względnie strzechy domostwa z fajką w ustach. Pruski starosta pilnował także, by każde domostwo posiadało murowany komin. Należy tu wyjaśnić, że do końca XVIII stulecia dym z otwartych palenisk kuchennych uchodził ponad strzechę wyciągiem sporządzonym z desek, podobnie jak to jeszcze dziś dostrzegamy w starych kuźniach wiejskich, tyle że wyciąg jest tam sporządzony z blachy. Ostatnie takie kurne chaty istniały w Porębie jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia.

Od XVII w. w Porębie, zresztą i w pozostałych okolicznych wsiach, w czasie wesel strzelano na wiwat z moździerzy. Dla większego efektu akustycznego czyniono to w pobliżu okien domu weselnego. Poza oczekiwanym hukiem niejednokrotnie osiągano mniej pożądane efekty – pożary domostw, których słomiane strzechy znajdowały się na wyciągnięcie ręki. Zwyczajowi temu, który tak wiele przynosił strat, bezwzględną walkę wydali Prusacy. Już w 1742 r., w roku zajęcia Śląska przez Prusy, król Fryderyk Wielki pod groźbą surowych kar zakazał tego zwyczaju. Jeszcze dziś w pszczyńskim archiwum książęcym można znaleźć w tej sprawie jego polskojęzyczne rozporządzenie, które kolportowano po wsiach¹⁰.

Do początków ubiegłego stulecia w Porębie nie istniała wiejska straż pożarna. Inaczej było w książęcym dworze zaopatrzonym w sikawkę i podręczny sprzęt przeciwpożarowy. Tamtejsi robotnicy wiedzieli, jak zachować się w przypadku pożaru. Nie znaczy to, że wieś nie była w jakimś stopniu przygotowana do takich akcji. W każdym porębskim gospodarstwie musiała być zawieszona pod strzechą domu długa i zdatna do użytku drabina, a ponadto wiadra, długi bosak i miotła na długiej żerdzi owinięta jutowym materiałem. Tą ostatnią, po polaniu wodą, tłumiono iskry na dachu, które padały na strzechę z palącego się w sąsiedztwie obiektu. Później, w okresie okupacji, doszły do tego ręczne pompy oraz obowiązek posiadania przy każdym domu ok. 1 m³ piasku gaśniczego (dla gaszenia bomb zapalnych w czasie nalotu).

O syrenie alarmowej nie było jeszcze mowy. Zastępował ją niewielki dzwon umieszczony w 1868 r. na wieżycze budynku szkolnego. Codziennie, trzy razy w ciągu dnia (rano, w południe i wieczorem) jego charakterystyczny dźwięk rozchodził się po całej wsi.

W okresie międzywojennym szkolna sygnaturka z powodu pożaru dzwoniła aż pięciokrotnie.

Dnia 18 grudnia 1932 r. spaliła się Józefowi Waleckiemu stara drewniana stodoła słomą kryta wraz z nie wymłóconym zbożem i znajdującymi się na gumnie narzędziami rolniczymi. Nową budowlę ogień ponownie strawił w lutym następnego roku. Ponadto w lipcu pożarom uległy stodoły Jana Szczotki oraz Józefa Pająka, zaś latem spłonął dom Jana Piesiura.,

⁹ szarwark to stary wiejski obowiązek dostarczania ludzi i sprzętu do prac przy budowie i naprawie dróg lokalnych, wyznaczany przez państwo, częściej przez samorządy, zniesiony w 1958 r.

¹⁰ AKP- 150,

Wobec tych pożarów gmina postanowiła zorganizować wiejską straż pożarną. Do jej utworzenia przynaglała firma ubezpieczeniowa. Pełniący obowiązki naczelnika gminy, Franciszek Jureczko, wystarał się o pieniądze i za kwotę 750 zł kupiono sikawkę. Przechowywano ją w niewielkiej strażnicy, która stała na gruncie gospodarza Spyry. Zakupiono również podręczny sprzęt gaśniczy oraz umundurowanie. Poświęcenie remizy, w którym uczestniczyło wielu porębian oraz strażacy z okolicy, nastąpiło 4 lipca 1936 r.

Plaga trychinozy. Na początku lat trzydziestych starostwo energicznie zajęło się kwestią trychinozy, ostrej choroby wywołanej spożyciem mięsa zakażonego trychinami. W tamtych czasach trzodę chlewną często wypuszczano na podwórze. Świnie „myszkowały” w obejściu gospodarstwa, ryły w oborniku, podchodziły do polowych ubikacji, bywało że zżerały znalezione padlinę. Tą drogą dochodziło do ich zatrucia i po spożyciu mięsa z takiej sztuki choroba przenosiła się na ludzi. Dotknęło to także porębian. Władze powiatowe wydały temu walkę. Powołano i przeszkolono w zakresie trychinoskopii badaczy mięsa oraz wyposażono ich w odpowiedni sprzęt.

W obwodzie nr 3, obejmującym Porębę i sąsiednie wioski, powiatowy weterynarz na badacza mięsa powołał w 1932 r. Ludwika Lazara z Poręby, co niezwłocznie ogłoszono w powiatowej Gazecie Urzędowej. Od tego czasu o każdym świniobiciu musiał być on powiadomiony.

Porębianie chcieli walczyć o Zaolzie¹¹

Kierownik szkoły organizuje ochotników. Dnia 19 września 1938 roku w mieszkaniu kier. szkoły Halskiego pojawili się z poufną misją: kier. szkoły ewangelickiej w Kobielicach Paweł Gruszczyk oraz ppor. rez. WP Smolec z Pszczyny. Dyskutowano o aktualnych stosunkach polsko – czechosłowackich i o planie odzyskania Zaolzia. W efekcie tego spotkania ustalono, że kierownik Halski, który był oficerem rezerwy WP, zajmie się w Porębie werbunkiem ochotników do tej akcji zbrojnej.

Po kilkudniowych rozmowach z najbardziej zaufanymi porębianami Halski zgromadził dwudziestu chętnych. Dnia 23 września odjechali oni dworską furą do Domu Ludowego w Pszczynie, by tam zapisać się do kompanii ochotniczej. Byli wśród nich: Paweł Cepok, Franciszek Gałuszka, Paweł Gruszka, Piotr Gruszka, Józef Jędrzejek, Franciszek Kania, Czesław Kubieniec, Józef Kurtok, Alojzy Michalik, Józef Nowok, Alojzy Pała, Alojzy Pajak, Paweł Prysycz, Józef Skapczyk, Ludwik Wicherek, Franciszek Wuzik, Alojzy Wymysł, Paweł, Stefan i Teofil Żurowie. Brak poświadczenia by ktokolwiek z nich uczestniczył później w tej akcji.

¹¹ kronika szkolna

IX

Lata okupacji

1939-1945

W czasie najazdu wojsk hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 r., na terenie Poręby nie było walk. Toczyły się one natomiast w sąsiednich wioskach, zwłaszcza w Brzeźcach, gdzie 1 IX oddział polskiej piechoty ze składu 6 DP zdołał powstrzymać natarcie jednostek niemieckiej 5 Dywizji Pancerniej¹. Obrońców wspierała wówczas 3. bateria (6. pułk artylerii lekkiej) pod dowództwem por. Jana Pabicha, która z początku miała swe pozycje w sąsiedztwie gospodarstwa Pitloka (sołtysówka)²

Lokalna władza. W Porębie nie było budynku gminnego. W czasach hitlerowskich, podobnie jak wcześniej, naczelnicy urzędowali w lokum szkolnym. Pierwszym wójtem w czasie okupacji, z niemiecka zwanym *Bürgermeisterem*, był Antoni Cepok, a po jego śmierci Paweł Sitek³. Ten drugi był dla porębian znacznie przychylniejszy. Bywało, że ostrzegał mieszkańców przed policyjnymi rewizjami. Wspomina o tym m.in. Ryszard Dulemba⁴. Otóż w ich domu ukrywał się przedwojenny działacz polski, Ludwik Godziek. Ktoś z sąsiadów usłużnie doniósł o tym gestapo. O rewizji, jaka w związku z tym miała nastąpić uprzedził Dulembów wójt Sitek. Dzięki temu uniknęli oni uwięzienia w Oświęcimiu, jakie niechybnie nastąpiłoby, gdyby Godziek nie zdołał na czas zbiec.

Bürgermeistrowie podlegali staroście pszczyńskiemu Bernhardowi von Derschau. Nad poprawnością polityczną w Porębie czuwali *Ortsleiterzy* - szefowie miejscowej komórki hitlerowskiej partii NSDAP, której w naszym powiecie przewodził *Kreisleiter* Hossefelder.

Zakaz używania języka polskiego. Jesienią 1939 roku pojawiły się we wsi niemieckie plakaty z następującą treścią: *Wer polnisch spricht ist unser Feind* (kto po polsku mówi jest naszym wrogiem). Ponadto na drzwiach porębskiej szkoły i pszczyńskich urzędów przypomniano o obowiązującym pozdrowieniu zawierającym wątek „Heil Hitler”:

Jeder Deutsche grüßt „Heil Hitler” (każdy Niemiec pozdrawia „Heil Hitler”) lub *Hier gilt der Gruss: Heil Hitler* (tu obowiązuje pozdrowienie „Heil Hitler”). Na ulicy, jeśli padło pozdrowienie „Heil Hitler”, należało odpowiedzieć podobnie. Poza oficjalnymi sytuacjami dopuszczalne były pozdrowienia typu „dzień dobry” (*Guten Morgen, Guten Tag, Guten Mittag*) czy chrześcijańskie *Gelobt Jesus Christus* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus) względnie *Glückauf*, które można uznać za odpowiednik naszego Szczęść Boże.

Wprowadzenie *Volkslisty*. Władze hitlerowskie, kierując się pseudonaukowymi przesłankami przewrotnie ogłosiły, że wszyscy rodowici Ślązacy są pochodzenia germańskiego, aczkolwiek niektórzy z nich ulegli w różnym stopniu polonizacji. Wincenty Kawka, który wypowiedział się, że sprawa wygląda odwrotnie, wyładował w myślowickim więzieniu, z którego już nie powrócił.

Władze okupacyjne, by „uporządkować” kwestię narodowościową, przeprowadziły akcję wpisu ludności na tak zwaną Niemiecką Listę Narodowościową, czyli *Deutsche Volksliste*, w skrócie DVL. Ślązaków podzielono na cztery kategorie. Do grupy I zaliczano tych, którzy w okresie międzywojennym wykazali się aktywną postawą niemiecką. W II grupie znalazła się ludność przyznająca się wprawdzie do niemieckości, ale nie wykazująca się dotąd aktywnością na polu narodowym. Do III grupy zaliczono Ślązaków, którzy według głoszonej teorii zostali spolonizowani. W IV grupie znaleźli się aktywni przedwojenni działacze polscy. Uznano ich za renegatów, odstępców, którym dano „szansę” powrotu do niemieckości. Dwie ostatnie grupy otrzymywały tymczasowo, na dziesięć lat, przynależność do narodowości niemieckiej. W każdej chwili mogły być z DVL skreślone. Powstańcy śląscy i wybitniejsi działacze polscy oraz ludzie, którzy zdecydowanie oparli się wpisaniu na *Volkslistę* znaleźli się w wykazie Polaków z wszelkimi wynikającymi z tego

¹ Więcej na ten temat m.in. w: Ryt J. Bitwa Pszczyńska, 1939. Pszczyna 2003

² Pabich Jan: Niezapomniane karty, Kraków 1982 r. s. 101 - 130

³ Kronika szkolna, s.149

⁴ Relacja Ryszarda Dulemby, mieszkańca Radostowic, ur. w 1924 r. w Porębie.

konsekwencjami. Byli pod stałym nadzorem policyjnym, ich gospodarstwa przeszły na rzecz skarbu Rzeszy, w pracy otrzymywali niższe wynagrodzenie, za brak subordynacji groził im w każdej chwili obóz koncentracyjny, zaś po zwycięskiej wojnie miano ich ekspatriować ze Śląska.

Auf Grund der Einreichungserklärung
 des Führers und Oberpräsidenten der
 Reichsregierung als Beauftragter des Reichsführers
 F. Reichsminister für die Fest-
 stellung der Nationalen Kollektiv- und Individual-
 von 5. Oktober 1943 eingetragenen
 21. Oktober 1943.

HATOL

Kline

Na podstawie art. 154(1), dekretu
 z dnia 11. kwietnia 1947 r. (Dz. U. R.
 Nr. 32, poz. 144) w sprawie wstąpienia
 do stanu poprzedniego a wrócić
 przysporzone i spisano dnia 13
 grudnia 1947 r.

Kucharski

Grubbs

W Porębie do I i II grupy DVL wpisano kilkanaście rodzin, zwłaszcza tych z Volksbundu. Pokrywało się to z narodowościowymi predylekcjami porębian wykazanymi wcześniej w czasie plebiscytu i głosowań do polskich sejmów. Miejscowych ewangelików, podobnie jak w pozostałej części powiatu, z góry uznano za Niemców i niejako z urzędu wpisano do II grupy.

Nieco mniej niż „dwójkarzy” było tych, którzy narażając się na szykany i ewentualne uwięzienie odmówili przyjęcia Volkslisty względnie sami okupanci uznali ich za zdeklarowanych Polaków.

Gros porębian, nieco ponad 70%, zaliczono do gr. III. Dawało to szansę na względnie bezpieczne przetrwanie czasu okupacji. Były jednak i złe następstwa przynależności do tej grupy – przymusowa służba w Wehrmachcie. Skutkiem tego w armii niemieckiej znalazło się około stu porębian.

Sprawy gospodarcze i inne

Zbiórki surowców wtórnych. W czasie okupacji zbierano surowce wtórne, szczególnie szmaty. Zajmowała się tym starsza młodzież szkolna zorganizowana w drużynach Hitlerjugend, w skrócie zwana hajotami. Oprócz miejscowych uczniów zbiórkę w Porębie prowadzili też starsi hajoci z Pszczyny. Zebrane surowce gromadzono w tzw. Stodołach przy ul. Katowickiej. Zbieracze, chcąc zasłużyć na pochwałę przełożonych, byli bardzo natrętni. Z tego powodu powstał o nich taki oto satyryczny wierszyk:

*Przyszli my tu z hajot,
abyście dali nóm starych szmot,
a jak nóm szmot niy docie,
to poskarżymy w hajocie,
że po polsku godocie.*

W czasie okupacji utwardzono resztę drogi gminnej, do północnej części wsi wprowadzono prąd elektryczny. Obowiązywał zakaz słuchania radia, zakaz używania żaren (casus Maciejczyków, którzy po kryjomu ich używali, a nawet udostępniali sąsiadom), obowiązkowe kontyngenty produktów rolnych i mleka, obowiązek kopania okopów i różnych umocnień obronnych, wprowadzenie kartek żywnościowych i ubraniowych.



Wesele: Jan Reis i wdowa Strzodowa, 1940 r.

Straty w ludności. W czasie drugiej wojny światowej życie utraciło kilkudziesięciu mieszkańców. Większość z nich to mężczyźni przymusowo wcieleni do Wehrmachtu i walczący na różnych frontach, przeważnie na wschodnim. Niestety, nie posiadamy kompletnej listy tych poległych. Częściowego jej odtworzenia podjął się w 2003 r. Alojzy Pajak wraz z rodziną. Przytoczmy więc przynajmniej tych kilkanaście nazwisk, które ustalił: Jan i Antoni Szendera, Jędrzejek, Teofil Kurtok, Erich Czembor, Stanisław Tulosz, Alojzy Polok, Mucha, Żur, Waław Szendera, Chudek, Wicherek, Wala, Franciszek Pustelnik, Adolf Paszek.

Niektórzy porębianie służący w Wehrmachcie dostali się do alianckiej niewoli i następnie znaleźli się w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jednym z nich był na przykład Ludwik Cepok (ur. 3.08.1923), który jako żołnierz Korpusu gen. Wł. Andersa zginął 8.11.1944 r. walcząc pod Bolonią i tam też został pogrzebany⁵. Z kolei Ryszard Dulemba, obecnie mieszkaniec sąsiednich Radostowic, znalazł się w szeregach francuskiej partyzantki (patrz Aneksy)⁶. Z kolei Augustyn Walusza w czasie wybuchu wojny odbywał służbę wojskową w 43.PP Leg. Bajończyków w Dubnie i po 17. września 1939 r. dostał się do sowieckiej niewoli. Po dokonanej z Niemcami wymianie jeńców wrócił na kilka lat do domu, ale już w 1943 r. jako żołnierz Wehrmachtu znalazł się na zachodzie Europy. Tam w 1944 r. dostał się do alianckiej niewoli. Od 18 lipca był w II Korpusie gen. Wł. Andersa, w 15. Pułku Ułanów Poznańskich, ranny pod

⁵ Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939 – 1946. Londyn 1952, s...

⁶ Zbiory p. Dulemba

Tarentem. W grudniu 1944 r. przeszkolony w Kairze (Egipt) na dowódcę czołgu. Uczestnik walk o Monte Cassino, Anconę, Forlì. Do kraju wrócił w r. 1947 w stopniu kaprala. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Gwiazdą Italii, Medalem „Polska swemu obrońcy” i innymi. Od 1997 r. sierż. rezerwy. Zmarł w roku 2000⁷.

Byli również ofiary hitlerowskiego terroru. Stanisław Skapczyk (ur. 1904) rozstrzelany został w parku pszczyńskim 4.IX 1939⁸. W Dachau zamęczono 21 marca 1941 r. działacza niepodległościowego i powstańca śląskiego Pawła Dobiję (ur. 25.12.1887 r., nr obozowy 20960). Zamordowano też jego żonę Zofię oraz córkę Jadwigę⁹. W tymże Dachau 21.01. 1942 zginął także Górka (ur. 9.05.1913, nr obozowy 27247) polski działacz młodzieżowy. W Buchenwaldzie 7.02.1940 r. życie stracił uczestnik trzech powstań śląskich, prezes porębskiego Związku Powstańców Śląskich, Michał Kurtok (ur. 2.03.1886)¹⁰. Nauczyciel i por. rez. Augustyn Pająk zginął w obozie oświęcimskim (patrz aneksy). W mysłowickim więzieniu zmarł Wincenty Kawka. W publicznej egzekucji w Nowym Sączu rozstrzelano bohaterskiego dowódcę powstańczego Józefa Szenderę. Do obozów koncentracyjnych dostali się też Jan Mazur, Franciszek Jureczko, Wilhelm Skaźnik, Ludwik Krawieczek, Rudolf Szendera, Józef Mucha¹¹

Marsz śmierci. Od 18 stycznia 1945 r., w związku ze zbliżającymi się wojskami radzieckimi, ewakuowano resztki więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau. Między innymi pędzono ich pieszo przez Porębę w kierunku dworca kolejowego w Wodzisławiu. W nocy z 19 na 20 stycznia zatrzymano we wsi na nocny odpoczynek jedną (dwie?) z takich kolumn. Więźniów rozmieszczono w folwarku i chłopskich domach. Dworskie pomieszczenia były do tego stopnia przepełnione, że część więźniów położyła się na pryzmach obornika, z którego wydobywało się ciepło. Niektórzy z nich w czasie tego postoju zbiegli. Schronienia, z narażeniem własnego życia, udzieliły im w Porębie rodziny Marii Kurtok, Józefa Waleckiego, Pawła i Alojzego Skorupków, Józefa Pajaka, Ludwika Krocza, Ludwika Szendery i Gertrudy Pustelnik¹². Inna z publikacji podaje kompletniejszy wykaz porębian, którzy ukryli zbiegów¹³: Paweł Cepok, Józefa Chudek, Jadwiga Czembor, Jureczkowie, Anna i Ludwik Kołoch, Ludwika Krawieczek, Maria Kurtok, Maria Łazarz z córką Małgorzatą, Maria i Józef Pajakowie z córką Małgorzatą Gładko, Apolonia Poloczek, ksiądz Alojzy Pitlok, Gertruda Pustelnik, Paweł Skorupka, Ludwik Szendera, Józef Walecki z synami Henrykiem i Stefanem oraz Jadwigą Żur. W sumie uratowano w Porębie 36 więźniów.

Andrzej Strzelecki wspomina też o siedmioletniej więźniarce Hani Wróblewskiej z Warszawy. Uwieszono ją razem z babcią i matką w czasie powstania warszawskiego. Dziewczynkę przekazano do Oświęcimia, babcia i mama znalazły się na Majdanku. W obozie opiekowała się nią współwięźniarka lekarka Irena Białówna. W Porębie więźniarki Maria Kaczorowska, Janina Komenda i Helena Włodarska (p. Aneksy) przekazały Hanię porębiance Małgorzacie Gładko. Po wojnie z domu Pajaków odebrał ją ojciec, który wrócił z obozu¹⁴. Dziś mieszka w Chicago, gdzie wyszła za mąż za Amerykanina. Pajaków odwiedziła w 2002 r.

Na porębskim odcinku ul. Wodzisławskiej oraz w folwarku konwojenci z SS zabili kilkanaście więźniów (17?). Najczęściej życie tracili ci, którzy nie nadążali z kolumną lub starali się ukryć w czasie postoju, np. na terenie folwarku. Zbiorowa mogiła tych ofiar znajdowała się w lasu przy Bażantarni. Mogiła dziecka, które urodziło się u Marii Kurtkowej, znajdowała się obok słupowej kapliczki na Szenderowym polu po północnej stronie ul. Wodzisławskiej. W latach pięćdziesiątych (1952?) ich szczątki ekshumowano i ponownie pogrzebano w bratniej mogile na cmentarzu św. Krzyża w Pszczynie.

⁷ Akta gminnego koła Związku Kombatantów w Suszcu.

⁸ Marian Łuszczak: powiat pszczyński w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r., praca magisterska na WSP Katowice pod kier. Prof. Dr. Antoniego Podraży, 1967 r., s.109

⁹ tamże, s. 111

¹⁰ Andrzej Szefer: Losy powstańców śląskich w latach okupacji hitlerowskiej. Katowice 1970, passim

¹¹ Na podst. zapisu w kronice szkolnej, s.179

¹² Zeszyty Oświęcimskie, nr 6 z 1962 r.

¹³ Andrzej Strzelecki: „Marsz śmierci”. Przewodnik po trasie Oświęcim – Wodzisław (bez miejsca [Katowice?] i daty [1987?] wydania), s. 27

¹⁴ Alojzy Pająk, świadek zdarzenia, utrzymuje, że Hanię po pół roku odebrał nie ojciec, lecz wujek.

Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Wspominaliśmy już o Gertrudzie Pustelnik. Udzieliła ona schronienia dwom zbiegłym z konwoju Żydówkom: Marii Gelerter, nr obozowy 48681 (po zamążpójściu Teichman) z Warszawy oraz Annie Zuckermann nr obozowy 74323 (po zamążpójściu Myśliborska)¹⁵. I tylko ona spośród porębian, została za swój czyn w 1985 r. uhonorowana przez żydowski Yad Vashem Medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. W następnym roku zaproszono ją do Izraela, gdzie między innymi spotkała się z jedną z uratowanych więźniarek i jej rodziną. Inni porębianie, którzy również na to wyróżnienie zasługiwali, w międzyczasie zmarli lub też nie zabiegali o to wyróżnienie, względnie nie byli do tego Medalu przez uratowanych typowani.

Gdy zbliżała się Armia Czerwona. W końcu stycznia 1945 r. do naszego powiatu zbliżyły się wojska radzieckie, ludność cywilna miast i wiosek otrzymała nakaz ewakuacji w kierunku Czech, co jednak było ze względów technicznych i organizacyjnych trudne do realizacji. Zresztą rdzenna ludność śląska nie kwapiła się do opuszczania swych domostw. Rygorystyczniej przystąpiono do wykonania tego nakazu w wioskach, które w znacznym stopniu zamieszkałe były przez mniejszość niemiecką (Hołdunów, Warszowice, Golasowice). Ewakuowano także mieszkańców Pszczyny. Z pozostałych miejscowości wyjechały w zasadzie tylko te jednostki, w tym i z Poręby, które ze względu na swą okupacyjną aktywność niemiecką obawiały się represji ze strony czerwonoarmistów lub władz polskich.

IX

Wycofanie się Niemców, czasy pofrontowe

Wkroczenie Armii Czerwonej

Do Pszczyny wojska radzieckie zbliżyły się w końcu stycznia 1945 r. Podeszli tu od wschodu i północy 28. Korpus Armijny gen. Michaiła Ozimina, który należał do 60. Armii dowodzonej przez gen. M. Kuroczkina. Wymieniona Armia tworzyła lewą skrajną flankę 1. Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa. Prawe skrzydło tego Frontu zdobywało w tym czasie Dolny Śląsk. Lewa flanką, w tym wymieniona przed chwilą 60. Armia, uchodziła w planach Koniewa za mniej ważną. Jej kosztem wzmacniał swe prawe skrzydło, które miało współuczestniczyć w zdobywaniu Berlina.

Pod miasto czerwonoarmiści 246 DP płk.. Kazarinowa podeszli już 28 stycznia. Przez dwa następne tygodnie linia frontu przebiegała mniej więcej wzdłuż linii kolejowej Goczałkowice – Pszczyna – Żory. Sowieci nie dysponowali tu wystarczającą siłą, by przełamać opór niemieckiego 11. Armeekorps. Nie posiadali wystarczającej liczby czołgów i artylerii. Ich topniejące szeregi uzupełniano słabo wyszkolonymi żołnierzami. Niektórzy z nich znaleźli się tu wprost z więzień czy obozów karnych. General Kuroczkin bezskutecznie prosił marsz. Koniewa o znaczące wzmocnienie jego armii. Odpowiedziano mu, że wyraźniejszych uzupełnień nie dostanie, albowiem są one potrzebne na kierunku berlińskim, który jest priorytetowy. W ślad za tym nadszedł rozkaz: „Z dniem 10 lutego zawiesić pod Pszczyną działania zaczepne i ograniczyć się na tym odcinku do aktywnej obrony”.

Tereny na południe od Goczałkowic leżały w strefie działania innego zgrupowania radzieckiego, a mianowicie 4. Frontu Ukraińskiego dowodzonego przez gen. Pietrowa. Dnia 10 lutego, gdy pod Pszczyną 60. Armia zaprzestała działań zaczepnych, wojska sąsiedniego 4. Frontu rozpoczęły ofensywę i wzdłuż prawego brzegu Wisły posuwały się w kierunku Strumienia. W tej sytuacji Niemcom, którzy bronili pszczyńskiego odcinka, groziło okrążenie. Zmusiło ich to do wycofania się na nową linię oporu przebiegającą mniej więcej wzdłuż szlaku kolejowego Żory – Skoczów. Tego gen. Kuroczkin nie spodziewał się (jest to dowód na słabą współpracę sztabów sąsiadujących ze sobą Frontów). Gdy zorientował się, że w Pszczynie nie ma już nieprzyjaciela, zajął miasto, a w dwóch następnych dniach pozostałe miejscowości, z których wycofywał się Wehrmacht.

Porębę, jeśli nie liczyć kilku serii oddanych za wycofującą się w kierunku Studzionki kilkusobową niemiecką ariergardą, zajęli 11 lutego krasnoarmiejcy ze wspomnianej 246 Dywizji Piechoty płk.. Kazarinowa. I chociaż we wsi była tylko miejscowa ludność cywilna i blisko czterdziestu uratowanych więźniów oświęcimskich, czerwonoarmiści zachowywali się w niej niczym na terytorium nieprzyjacielskim. Zastrzelili dwóch Bogu ducha winnych mieszkańców.

Wojsku nie nadsyłało z Rosji prowiantów. Żywiło się przeto tym, co skonfiskowało miejscowej ludności. Ponadto żołnierze nieustannie myszkowali w zabudowaniach pod pozorem poszukiwania niemieckich dezertersów czy szpiegów i przy tej okazji grabili dobytek mieszkańców. Zdobyte upychali do paczek i wysyłali pocztą wojskową do Rosji. Upowszechnił się wówczas neologizm „podiwanić” (od popularnego rosyjskiego imienia Iwan), czyli ukraść.

W nielada opałach były w tamtym czasie młode kobiety, które na widok zbliżających się rozpasanych czerwonoarmistów co prędzej kryły się po różnych zakamarkach.

Nocą 11/12 lutego Rosjanie zajęli także Brzeźce i doszli do połowy Studzionki. Przez pięć następnych dni toczyli walkę o pozostałą część tej wsi. Mieszkańców wschodniego jej skrawka ewakuowali na zaplecze frontu, w tym do Poręby.

Ostatnie oddziały radzieckie opuściły Porębę 10 maja. Nie był to jednak koniec kontaktów z czerwonoarmistami. Co jakiś czas wioskę nachodzili jeszcze uzbrojeni dezertersi – rabusie, zaś tutejszą szosą wędrowały na wschód transporty z „trofiejem”, to znaczy z zagrabionymi na Dolnym Śląsku i w Niemczech różnymi maszynami i urządzeniami. W tym samym kierunku gnano stada zdobycznego bydła. Łatwiej było jednak pędzić sterroryzowane kolumny jeńców niż wygłodzone krowy, które uciekały z drogi na pola, by tam skubnąć nieco trawy. Zdesperowani „trofiejszczycy” łapali

więc wiejskich chłopców i przymuszali ich do pomocy w pędzeniu tych stad. Spotkało to też porębian, m.in. Alojzego Pająka. Gdyby w Małopolsce nie uciekli konwojentom, nie wiadomo czy kiedykolwiek wróciliby do domów.

Czechosłowackie lotnisko¹

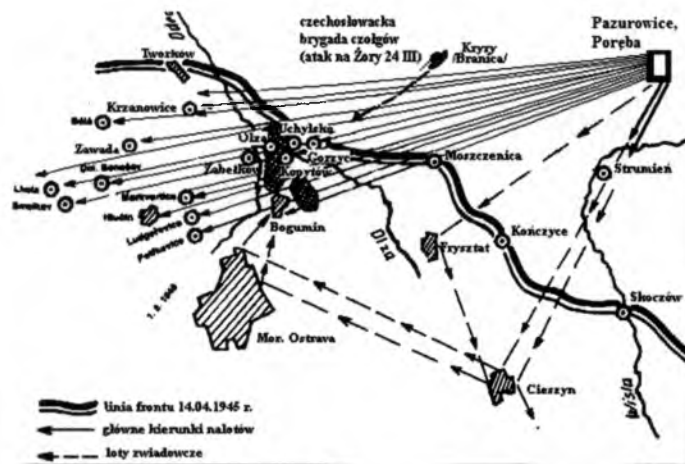
W latach drugiej wojny światowej zawiązał się w Anglii czechosłowacki rząd emigracyjny z Beneszem na czele. Podlegały mu czechosłowackie oddziały wojskowe zorganizowane u boku Armii Czerwonej i na zachodzie.

Na początku 1945 r. Czechosłowacy posiadali w Przemyśle niekompletną dywizję lotniczą (60 samolotów), zaś na Słowacji brygadę pancerną (65 czołgów). W lutym i marcu czerwonoarmiści zajęli ziemię pszczyńską i przygotowywali się do uderzenia na okręg Morawskiej Ostrawy. Rząd czechosłowacki obawiał się, że przy tej okazji Polacy odzyskają Zaolzie i dlatego przerzucił w rejon Pszczyny swoje wojsko: czołgi i samoloty. Nim Polacy zorientowali się w tej grze, było za późno, zaś w powojennym sporze o Zaolzie zadecydowało zdanie Stalina, który był po stronie Czechosłowacji.

W początkach kwietnia radziecki 479. Batalion Obsługi Lotnisk (479BAO) pod dowództwem mjr. Demiczenki i przy współudziale okolicznej ludności cywilnej zakończył budowę lotniska polowego w trójkącie Poręba-Brzeźce-Kobielice². Równocześnie prowadzono prace modernizacyjne przy polowym lotnisku Międzyrzecze – Jedlina.

12 i 13 kwietnia wylądowały dwa pułki I. Czechosłowackiej Dywizji Lotnictwa Mieszanego pod dowództwem ppłk. Ludwika Budina. Dywizja w sprawach operacyjnych i logistycznych podlegała dowódcy radzieckiej 8. Armii Lotniczej gen. W. Żdanowowi (dowództwo 8. Armii w Tychach), w pozostałych sprawach dowództwu I. Korpusu Czechosłowackiego podporządkowanego czechosłowackiemu rządowi na uchodźstwie w Londynie. Sztab wspomnianej Dywizji zrazu wygodnie rozlokował się w budynkach probostwa w odległej o 8 km Pszczynie (patrz aneksy).

Jako pierwszy na lotnisku zameldował się myśliwski I. Pułk Zwoleński. Dowodził nim mjr Frantisek Fajtl (patrz aneksy). W drugim rzucie lądował 3. pułk szturmowy składający się z 33 samolotów Il-2. Nie licząc radzieckiego BAO oraz 2 pułku, który doszkałał się w Iwonicy i do końca wojny nie brał udziału w walkach, Dywizja liczyła 521 przeszkolonych lotników. Zdecydowaną większość stanowili w niej Słowacy (patrz aneksy).



¹ Opracowano na podstawie materiałów uzyskanych przez autora w Czechosłowackim Centralnym Archiwum Wojskowym w Pradze, także relacje gen. F. Fajtla

² Więcej szczegółów znajdzie Czytelnik w przygotowywanych przez autora do druku odrębnych pozycjach zwartych; „Czechosłowackie jednostki wojskowe na ziemi pszczyńskiej w 1945 r.”, Ziemia Pszczyńska w roku 1945”.

W literaturze podaje się, że lotnisko znajdowało się w Porębie (Poremba), tymczasem zasadnicze jego urządzenia i stanowiska znajdowały się w Kobielicach, dokładniej mówiąc na polach Pazurówice, które w tamtym czasie były przysiółkiem owych Kobielic. Ważną rolę odgrywały tam sąsiedztwo oraz zabudowania Skowronków i Świerkotowej (magazyny, dowództwo).

Pierwsze loty bojowe wykonano już 14 kwietnia, bombardując ugrupowanie niemieckie w Olzie koło Chałupek. Od 14 kwietnia do 9 maja wykonano 567 - akcji bojowych. Na stanowiska nieprzyjaciela zrzucono 3700 bomb o wadze 90 ton, wystrzelono 600 lotniczych rakiet („eresów”) i ponad 125 tys. pocisków. Zlikwidowano dziesiątki nieprzyjaćelskich samochodów z amunicją, dziesiątki dział i moździerzy oraz gniazd karabinów maszynowych.

Dnia 25 kwietnia na lotnisku wylądowała potężna dwusilnikowa maszyna transportowa douglas dakota. Przyleciał nią na inspekcję czechosłowacki minister obrony gen. Ludvík Svoboda wraz z wicepremierem Klementem Gottvaldem i min. Ursynem. Następnego dnia o 1830 Svoboda przekazał Dywizji sztandar bojowy. Uroczystość zakłócona została mylną wiadomością o zbliżających się 9 niemieckich maszynach. Goście schronili się w dużym drewnianym schronie obok domu Świerkotowej. Nazajutrz, po obiedzie urządzonym na probostwie w Pszczynie, gen. Svoboda wraz z towarzyszącymi mu ministrami odleciał.

W czasie bojowych lotów Dywizja ponosiła straty. Zdarzały się również nieszczęśliwe kraksy na samym lotnisku. Między innymi w czasie startu 20 kwietnia zginął ogólnie lubiany i szanowany nawigator pułku myśliwskiego npor. Michał Minka (*2 II 1919, +20 IV 1945), Słowak. Jego mogiła do dziś znajduje się na cmentarzu w Brzeźcach. Na nagrobku dopisano: Pri vykone služby. Nech odpočiva v pokoji. Na tym samym cmentarzu 30 kwietnia pogrzebano 23-letniego Jana Vaculika, Zginął 28 IV w czasie startu Il – 2 do lotu bojowego. Jego grób(grób nr 213) sąsiadował z miejsce pochówku npor. Minki. Nikt z krewnych nie interesował się nią, dlatego dziś już nie istnieje. Po kapitulacji Niemiec samoloty przebazowały się na połowe lotnisko w Albrechticzkach na Zaolziu.



Richard Husman

Zniszczone samoloty szturmowe pozostały na poboczach lotniska, miejscowi mieszkańcy rozebrali je po zakończeniu wojny³. Do dziś z owych Ilów-2 zachowało się niewiele. Na fotografii pszczyńskiak Czesław Orlik prezentuje zachowaną końcówkę prawego skrzydła szturmowca Il- 2. Najprawdopodobniej pochodzi ona z samolotu, w którym strzelcem pokładowym był des. Richard Husman. 16 kwietnia w czasie ataku na most w Olzie stoczył zwycięski powietrzny pojedynek z niemieckim FW 190. Po wylądowaniu w Porębie ciężko rannego wywieziono do szpitala w Pszczynie, gdzie uratowano mu życie. Uszkodzony samolot naprawiono, ale dnia 26 kwietnia, w czasie startu do lotu bojowego doszło do jego zniszczenia. Zginął przy tym wspomniany już wcześniej des. Jan Vaculik.

W Porębie obrabowali starostę. Po zajęciu 10 lutego przez czerwoarmistów Pszczyny i odsunięciu się frontu pod Pawłowice, zainstalowały się w tym mieście powojenne władze polskie. Pojawił się tu też mianowany przez gen. A.

³ Antoni Masny (ur. 1932) z Kobielic przypomina sobie pozostawione przez Czechów dwa rozbite szturmowiki oraz różne graciarstwo, wraków maszyn myśliwskich nie pamięta.

Zawadzkiego p.o. starosty stary ideowy komunista, Michał Panek z Zagłębia Dąbrowskiego. Dysponując wówczas zaledwie rowerem objeżdżał wyzwolone wioski i ustalał w nich lokalne władze. W Porębie funkcję wójta powierzył przedwojennemu naczelnikowi. Po latach, gdy autorowi niniejszej książeczki relacjonował tamte czasy, z rozbawieniem wspominał o wydarzeniu, jakie spotkało go wtedy w tej wiosce. Otóż, gdy po wykonanym zadaniu wracał swym rowerem do starostwa, został w niej napadnięty i obrabowany. Do Pszczyny musiał dotrzeć per pedes apostolorum.

„Szlag mnie trafiał z powodu tego despektu – kończył Panek swą opowieść. Roweru nie było mi żal, bowiem milicjanci już następnego dnia „zorganizowali” mi następny. Porębę jednak dobrze sobie zapamiętałem.”

Niedługo później wydano zarządzenie, by każdy właściciel roweru zarejestrował go w gminie. Od tego czasu rowerzysta musiał mieć przy sobie dowód własności oraz tabliczkę rejestracyjną przymocowaną do ramy swego jednośladu. Nie była to nowość, gdyż podobny obowiązek istniał już przed wojną (patrz aneks).

Stosunek mieszkańców do nowej rzeczywistości politycznej. Niewielkie tyłowe oddziały wojsk radzieckich przebywały na terenie Poręby od 12 lutego do 20 kwietnia, zaś radziecka obsługa czechosłowackiego lotniska do kapitulacji Niemiec.

Czerwonoarmistów, którzy wkroczyli do Poręby przywitano zrazu przyjaźnie. Wnet jednak, na skutek ich ekscesów i grabieży, stosunek ten radykalnie się zmienił. Duża część 60. Armii składała się z marginesu społecznego. Mieszkańcy z utęsknieniem oczekiwali chwili, kiedy ostatni czerwonoarmista usunie się z ich wsi. Mniej narzekano na stacjonujących tu lotników czechosłowackich.

Likwidacja porębskiej gminy, Gromadzka Rada Narodowa. Jednowioskowe gminy, wraz z przywróconymi najczęściej sanacyjnymi wójtami, z różnych względów nie odpowiadały nowym komunistycznym władzom. Postanowiono zatem dokonać pewnej reorganizacji. Dnia 27 listopada 1945 r. wojewoda zarządził utworzenie z dniem 1 grudnia gmin zbiorczych, wielowioskowych⁴. Zamiast 89 gmin jednostkowych utworzono w powiecie 21 gmin większych, wielowioskowych. Poręba wraz z Czarkowem, Ćwiklicami, Jankowicami, Łąką, Piaskiem i Studzienicami tworzyła tzw. Gminę Pszczyna – Wieś.

W 1954 r. pojawiło się hasło: „Władza bliżej ludu, lud bliżej władzy”. Wielowioskowe gminy postanowiono podzielić na mniejsze jednostki, tzw. gromady. Dnia 5 grudnia 1954 r. odbyły się wybory radnych Gromadzkiej Rady. Oprócz Poręby do tutejszej Gromady wchodziły Brzeźce wraz z przysiółkiem Pazurówice. Urząd Gromadzki (oficjalna nazwa: Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej) istniejący od stycznia 1955 r. mieścił się w Porębie w pomieszczeniach Czembora. Jego przewodniczący stał na czele biura i był jednocześnie etatowym organem wykonawczym. Sesje, akademie z okazji różnych świąt państwowych oraz zebrania gromadzkie odbywały się w Świetlicy Gromadzkiej (1954 – 1972), na którą przeznaczono lokal Edwarda Czembora. Według danych archiwalnych przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w 1959 r. był Alojzy Tendera, sekretarzem Marta Krawiec. Prezydium GRN stanowili: Jan Pasek, Alojzy Jureczko, Ludwik Paszek⁵.

Po siedmiu latach, w 1962 r., arbitralnie rozwiązano Gromadę Poręba. Brzeźce z przysiółkiem Pazurówice włączono wtedy do Gromady Mizerów, która do tej pory składała się jedynie z Mizerowa i Kryr. Poręba znalazła się wtedy w Gromadzie Kobielice (Kobielice, Radostowice + Poręba). Z zachowanych zapisów wynika, że w maju 1965 r. radnymi gromadzkimi z Poręby wybrano: Augustyna Folka, Czesława Kubieńca, Alojzego Pajaka, Jana Paska, Stefana Ryszkę, Antoniego Sałę, Franciszka Tomaszka. W następnych wyborach w 1969 r. radnymi z Poręby zostali: Alojzy Pajak, Jan Pasek, Teofil Pławecki, Antoni Sala, Paweł Stęchły i Franciszek Tomaszek.

Z dniem 2 stycznia 1973 r. ponownie powstały wielowioskowe Gminy. Wtedy Poręba stała się częścią Gminy Wisła Wielka. Po dwu latach weszła w skład Gminy Pszczyna, w której przez jakiś czas była dzielnicą, a dziś funkcjonuje w niej jako sołectwo.

⁴ Śląsko-Dąbrowski Dziennik Wojewódzki, nr 34, poz. 454.

⁵ Archiwum o/Pszczyna. Prez. GRN Poręba 2

X *Wieś po II Wojnie Światowej*

W 1947 r. powstało w Porębie koło Zw. Samopomocy Chłopskiej. Prezesował mu Franciszek Kania. Prezesem OSP był Franciszek Jureczko, zaś komendantem Alojzy Grolik.

Porębskie kółko teatralne, rok 1947

W 1954 r. reaktywowano chór „Jutrzenka”, którym dyrygował Józef Gruszka, po nim kier. szkoły J. Pasek. Prezesem Towarzystwa Śpiewaczego był Stanisław Żur, następnie Henryk Niegodzisz.



7. XII 1964 r. powstał Ludowy Zespół Sportowy. Zaistniał dzięki inicjatywie kier. J. Paska, który udostępnił użytkowane przez siebie pole (dzierzawa z PFZ) na boisko. Pierwszym prezesem LZS – u był Józef Skróbek.

W 1958 r. jako przewodniczącego Kółka Rolniczego wymieniana się Eryka Wojewodzica, natomiast w 1969 r. Franciszka Tomasz⁶. Naczelnikiem OSP w 1959 był Augustyn Folek. W latach siedemdziesiątych organizacja ta nie wykazywała się działalnością i z czasem ją rozwiązano, zaś strażnicę rozebrano.

Problem, repatriantów i osadników. Już we wrześniu 1944 roku, kiedy na polskich terenach toczyły się jeszcze walki, prosowiecki Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, uważany przez Moskwę za namiastkę polskiego Sejmu, zawarł z republiką Ukrainy, Białorusi i Litwy porozumienie w kwestii Polaków. Osoby narodowości polskiej i żydowskiej, które do 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie, miały prawo do „dobrowolnego” opuszczenia przedwojennych polskich kresów wschodnich i przymuszenia się do państwa polskiego. Nazywano to repatriacją, czyli „powrotem do ojczyzny”. Repatrianci mogli zabrać ze sobą posiadany inwentarz żywy i martwy o wadze do dwóch ton.

Od 11 kwietnia do 1 sierpnia 1945 r. w dawnym powiecie pszczyńskim osiadło 577 takich rodzin, w olbrzymiej większości chłopskich. Ze względu na ich nadmiar w końcu września nasze województwo wstrzymało przyjmowanie dalszych repatriantów. Odtąd kierowano ich wyłącznie na Ziemię Odzyskaną⁷.

⁶ Archiwum o/ Pszczyna, Prez. GRN Poręba 2

⁷ Franciszek Serafin: Pierwszy etap osadnictwa rolnego w województwie śląsko – dąbrowskim [w:] Studia i materiały z dziejów województwa katowickiego w Polsce Ludowej, t. 4, Katowice 1964 r. t.4, s 67-78

Ośmiu porębian, posiadających w czasie okupacji II grupę Volkslisty, „za odstępstwo od narodowości polskiej” pozbawiono gospodarstw. Zajął je rodziny repatriantów. Odtąd w pięciu przypadkach w jednym domostwie żyli dawni i nowi gospodarze. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie między tymi rodzinami panowały stosunki.

Dwie realności, których właściciele wyjechali na stałe do Niemiec tuż przed wkroczeniem czerwonoarmistów, zajęli miejscowi ludzie.

Porębianie, których gospodarstwa otrzymali repatrianci, usilnie zabiegali o ich odzyskanie. Warunkiem było ponowne zaliczenie ich do narodowości polskiej i tym samym przywrócenie obywatelstwa polskiego. Decydowały o tym sądy grodzkie na tzw. rozprawach rehabilitacyjnych. Porębscy „dwójkarze” oświadczały na nich, iż nie czują się Niemcami, a do II grupy Volkslisty zostali przez władze okupacyjne zakwalifikowani bez pytania ich o zdanie, najczęściej dlatego, że byli ewangelikami. W wyniku tych rozpraw wszyscy z nich odzyskali obywatelstwo polskie, a tym samym i gospodarstwa. W następstwie tego repatrianci opuścili wiosną 1947 r. Porębę i wyjechali do poniemieckich gospodarstw na Dolnym Śląsku.

Przybyśże zza Bugu od początku swego pobytu w Porębie nie byli pewni jutra. Zdawali sobie sprawę z tego, że w przypadku rehabilitacji dotychczasowych gospodarzy, zmuszeni będą do opuszczenia wsi. Objęte przez nich gospodarstwa zaniedbywali, a nawet wręcz rujnowali. Pszczyński starosta w swym sprawozdaniu sytuacyjnym za okres 20 lutego – 21 marca 1945 r. tak oto napisał: „ /.../ W Porębie w gospodarstwie Reisa dokonano dewastacji przez osiedlonego tam repatrianta Pękałę i osadnika Suma. Powiatowy Komisarz Ziemi osadników tych usunął i oddał gospodarstwo zrehabilitowanemu Reisowi”⁸.

Powstanie Państwowego Ośrodka Maszynowego. W 1945 r. dawne posiadłości księcia pszczyńskiego zostały przez „władzę ludową” znacionalizowane. Pola stuletniego dworu porębskiego zostały rozparcelowane między rolników. Jego zabudowania i resztki nie rozparcelowanej ziemi przekształcono w przedsiębiorstwo państwowe o nazwie Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Na bazie tego zakładu powstał 12 października 1950 r. Państwowy Ośrodek Maszynowy Poręba. Przy pomocy własnego parku maszynowego wykonywał on usługi, w pierwszym rządzie w tworzonych wtedy spółdzielniach rolniczych, z rosyjska zwanych u nas kolchozami. W POM-ie remontowano też traktory, maszyny i urządzenia mechaniczne. Tutejszy Ośrodek wykonywał ponadto usługi rolnicze i transportowe prywatnym zleceniodawcom. Szczytowy moment jego rozwoju przypadł na rok 1956. Stałe zatrudnienie miało w nim ok. 60 pracowników.

Wraz ze zmianami, które zaczęły pojawiać się z nadejściem w 1956 r. W. Gomułki, nieomal w każdej wiosce powstawały tzw. kółka rolnicze z własnym sprzętem, co nieomal w zupełności wyeliminowało POM z rynku usług. Sprzęt rolniczy odsprzedano w 1960 r. PGR-om, Rolniczym Spółdzielniom Produkcyjnym czy nawet prywatnym rolnikom. Po tym czasie POM skupił się na usługach remontowych i szkoleniu traktorzystów, kombajnistów i innych specjalistów potrzebnych w rolnictwie.

1959 r. w baraku POM-u uruchomiono punkt felczerski. Obsługiwał go st. felczer Mieczysław Pańkowski. Oprócz Poręby z usług tego ośrodka korzystały też Brzeźce. Niepubliczny ośrodek zdrowia istnieje do dziś.

Utworzenie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. W powojennej Polsce, będącej satelitą ZSRR, zamierzano dokonać pełnego uspołecznienia rolnictwa. Obok utworzonych w 1949 r. Państwowych Gospodarstw Rolnych (odpowiednik radzieckiego „sowchozu”) zaczęto w tym samym roku zakładać Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne (odpowiednik radzieckiego „kolchozu”). Proces ten wzmógł się w okresie tzw. planu sześcioletniego, a więc w latach 1950 – 1955. W Porębie RSP utworzono w 1952 r. (?). Przyjęła ona nazwę „Głęba”. Gospodarowała na 45 ha roli. Pierwszym jej prezesem został Hubert Piccha, były prezes Gminnej Spółdzielni SCh Pszczyna - Wieś. Opiekunem RSP była kopalnia Węgla Kamiennego Boże Dary.



Widok na RSP (Chytrusówka)

⁸ St.PP – 11, s. 201

Po objęciu władzy przez Wł. Gomułkę porębską RSP rozwiązano. W 1960 r. Dziewiarsko-Tkacka Spółdzielnia Pracy z Chorzowa była nakłaniana do urządzenia w opustoszałych zabudowaniach zakładu wytwarzającego filce techniczne. Zatrudnienie miało w nim znaleźć 50 kobiet. Zakład miał powstać w połowie 1960 r. Planów tych nie zrealizowano. Dziś teren b. RSP dzierżawią lub posiadają różne prywatne firmy.



Ulica Wodzisławska przed poszerzeniem, rok 1955. W głębi POM i myto. Przy drodze drzewka czereśni.



Inny fragment tej ulicy od strony Brzeźce, 1955 r.

14 sierpnia 1957 ok. godz. 16.00 przeszedł przez Brzeźce, Radostowice, Kobielice i częściowo przez Porębę huragan o niebywałej sile, który wyrwał z korzeniami potężne drzewa i zrywał dachy zabudowań. Legły wszystkie drzewa przy ul. Wodzisławskiej na odcinku Brzeźce – Poręba. Czas żniw w 1968 był niezwykle mokry, spóźnione żniwa, 30% strat. Kiepskie zbiory były także w 1970.

W okresie 1945 – 1969 powstało we wsi 14 domów, 3 budynki gospodarcze, 3 bloki mieszkalne przy POM. Dla porównania podajmy, że w całym okresie międzywojennym porębianie zbudowali tylko 6 domów.



Porębska OSP, rok 1971



Jedna z porębianek, Agnieszka Migło, w charakterystycznym „stroju chłopskim”. Najstarszą porębianką i zarazem ostatnią we wsi, ubierającą się w ten sposób, była wspomniana w innym miejscu Gertruda Pustelnik („Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata”).

XI

Infrastruktura: szlaki komunikacyjne, szosa, drogi gminne, karczmy

Porębski odcinek „Wielej Drógi” i inne szczegóły topograficzne.

Od niepamiętnych czasów przez ziemię pszczyńską przebiegał ważny trakt komunikacyjny. Biegł on z Krakowa przez Oświęcim i Wolę do Pszczyny, gdzie rozwidłał się w kierunku Moraw oraz Śląska. Odgałęzienie, które prowadziło na Racibórz biegło przez teren Poręby. Szlak ten powstał w sposób naturalny, nie był przez kogokolwiek zaplanowany i wytyczony. Była to droga gruntowa. Podróżni kierowali się pozostawionymi na niej przez poprzedników śladami, dzięki czemu nie błędzili w terenie i pewnie zmierzali do celu. Szerokość traktu dochodziła nawet do kilkunastu metrów. Mieszkańcy zdawali sobie sprawę z ponadlokalnego charakteru tego gościńca i dlatego w odróżnieniu od innych polnych wiejskich dróg zwali go „Wielóm Drógóm” (Wielką Drogą). Szczególnie trudne odcinki tego traktu były poprzecznie układane dylami. Czynność ich układania nazywano delowaniem.



Poręba na pruskiej mapie z 1827 r.

Przebieg dróg gruntowych w Porębie i jej sąsiedztwie prześledzić można na mapce z 1827 r.¹ Główna droga z Pszczyny do Brzeźna, była obsadzona – jak podaje L. Musioł – topolami lombardzkimi, natomiast droga ze Starej Wsi do pałacyku Bażantarnia lipami.

Obszar wzdłuż Pszczyńki oznaczono na omawianej mapce nazwą LONKAUER T. (czyli Staw Łącki). Przypomnijmy, że to właśnie tu w obniżeniu rzeki Pszczyńki utworzono około 1500 r. jeden z największych na ziemi pszczyńskiej stawów hodowlanych. Miał on ok. 4 km długości i 0,7 – 1,2 km szerokości. Po trzech wiekach istnienia, gdy hodowla ryb stała się mało opłacalna, książęta pszczyńscy osuszili go i zamienili na łąki, które w 1828 r. wydzierżawiono okolicznym chłopom. Na mapce nie jest on zatem oznaczony kolorem niebieskim, jak to widzimy w przypadku licznych stawków chłopskich. Dziś po jego koronnej grobli biegnie droga publiczna Poręba – Łąka.

¹ Zbiory kartograficzne Andrzeja Złotego

W latach 1977 – 1986 zbiornik ten częściowo odtworzono. Jest on jednak od swego poprzednika krótszy o 1 km. W normalnych warunkach zajmuje 3,2 km². Dostarcza wodę przemysłową, reguluje przepływy w Pszczynce, a dzięki lewarowemu połączeniu współpracuje ze zbiornikiem wody pitnej w Goczałkowicach. Akwen ten umożliwia uprawianie sportów wodnych i wędkarstwa. Na jego obrzeżu powstają obiekty rekreacyjne.

Z reproduktowanej mapki dowiadujemy się ponadto, że opodal północnej części starej Grobli Łąckiej od wieków istniały zabudowania określone nazwą Teichwarter. Były to obiekty dozorczy stawu, do którego należało szereg zadań precyzyjnie określonych stosownym regulaminem.

Wraz z upadkiem Stawu Łąckiego zatrudnienie stracił i jego dozorca. W rejonie jego dawnej siedziby pojawiła się drewniana gajówka oraz bażantarnia nazwana imieniem księcia Jana Henryka. Później (1905 r.?) zbudowano tu solidny murowany budynek, spełniający do 2002 r. funkcję leśniczówki (Leśnictwo Bażantarnia). Obok niego od kilkunastu lat istnieje piękny ośrodek biesiadniczy myśliwych skupionych w kole „Cyranka”.

Zbudowanie szosy, pojawienie się myta

Analiza XVIII wiecznych map pozwala stwierdzić, że dawniejsza droga z Pszczyny przez Porębę w kierunku Żor biegła nieco na północ od dzisiejszej ul. Wodzisławskiej. Tak było już zapewne i w końcu średniowiecza. Szlak ten, zwany Wielą Drógą, dochodził do dzisiejszej ul. Świerczewskiego, następnie skręcał na południe, by po chwili w rejonie dzisiejszego gospodarstwa Pajaków (stara kuźnia) zmierzać polami w kierunku brzeskiej starej karczmy (dziś rejon RSP) i dalej ku Kryrom, Żorom, Raciborzowi. Drugorzędną była gruntowa droga ze Starej Wsi (okolice obecnej cegielni), biegnąca północnym skrajem lasu przy późniejszej Bażantarni, przecinająca północną Porębę i zmierzająca polami w kierunku pn. Brzeźc.

W XIX w., kiedy nasza część Górnego Śląska przeżywała gwałtowną industrializację, dawne gruntowe drogi hamowały rozwój gospodarczy. Stwarzały wiele problemów nie tylko cywilnym transportom, ale i wojskowym. Uwidoczniło się to na przykład w czasie wojny prusko – austriackiej w 1866 r. Przejeżdżające wtedy pruskie tabory wojskowe oraz działa z trudem poruszały się wtedy po tutejszych drogach.

W czasie wspomnianej wojny była już zaawansowana budowa nowoczesnej szosy Pszczyna - Pawłowice. Prace te prowadzono w latach 1866 - 1869. Na marginesie tej sprawy warto wspomnieć, że w 1866 roku miano też rozpocząć budowę linii kolejowej Mysłowice – Pszczyna. Wydarzenia wojenne opóźniły jednak tę inwestycję.

Prusacy unowocześniając sieć dróg nie opierali się na starych traktach, gdyż ze swojej natury były one kręte i przebiegały przez teren, który nie był brany pod uwagę w koncepcji nowoczesnego rozwoju gospodarczego. Zresztą, gdyby nawet nieracjonalnie zdecydowano się je modernizować, to pokrycie ich tłuczniami i wykonanie poboczy kosztowałoby więcej niż budowa z gruntu nowej szosy. Łatwo dostrzec, że obecna ul. Wodzisławska biegnie (nie licząc drobnych jej fragmentów) w linii prostej. Jest zatem krótsza od dawnej Wielej Drogi i pozwala szybciej dotrzeć do celu.

Jak już wiadomo, w omawianym czasie nie istniała jeszcze linia kolejowa łącząca Pszczynę ze światem. Kamienie potrzebne do budowy szosy przywożono z kamieniołomów furmankami. Na miejscu rozdrabniano je młotami i kładziono warstwami, najpierw grube kęsy, następnie średnie i na koniec drobny tłuczeń. Warstwy wałowano.

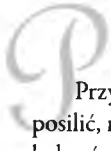
Czasy „szosowania” na długo utkwiły w pamięci tutejszych mieszkańców. Obok zadowolenia z nowej wygodnej drogi porębianie cieszyli się z talarków, jakie wówczas zarobili. Według dzisiejszej oceny nie były to duże kwoty, ale w tamtych trudnych czasach poratowały one w ubóstwie niejedną porębską rodzinę.

W drugiej połowie XIX w. budowano wiele szos. Ich wykonanie pociągało za sobą olbrzymie koszty. Mało tego, późniejsze ich utrzymanie (materiał, praca droźników, których u nas nazywano „planirzami”) również wymagało nakładów. Nic więc dziwnego, że za przejazd szosą trzeba było płacić. Naprzeciwko porębskiego dworu książęcego, w bezpośrednim sąsiedztwie szosy, zbudowano dom zwany mytem (1867 r.?). Istnieje on do dnia dzisiejszego. Mieszkał w nim dzierżawca cła, z reguły jakiś wysłużony żandarm względnie wojenny weteran. Od każdej przejeżdżającej furmanki kasowano 10 fenigów. Omijanie cła było karane, o czym informowały specjalne tablice.

Za korzystanie z szosy nie płacili ludzie, którzy furmankami czy bryczkami udawali się do Pszczyny na niedzielne nabożeństwa.

Myta przestały funkcjonować w czasach powstań śląskich.

Stara i nowa karczma

 Przy każdym dawnym trakcie istniały karczmy. Spełniały one wieloraką funkcję. Utrudzony podróżny mógł się w nich posilić, napić konie, zadać im obroku. A jeśli zachodziła potrzeba, uzyskiwał także nocleg. Dlatego przy tych austeriach były również stajnie z odpowiednim zapasem siana i owsa. Zdarzało się, iż przy karczmach zatrzymywały się furmanki, które doznały jakiegoś uszkodzenia i wymagały reperacji. Przy wielu z zajazdów istniały więc również kuźnie.

Według tradycji ustnej, dawna porębska karczma istniała przy gospodarstwie Pajaków. Oprócz przejezdnych zbierali się w niej także miejscowi chłopci, by wychylić kufel piwa, względnie miarkę gorzałki, wysłuchać nowinek i poplotkować na gospodarskie czy wiejskie tematy. Tu też wywieszano królewskie edykty i różne zarządzenia, a z ich treścią zaznajamiał obecnych szynkarz lub jakiś biegły w czytaniu człowiek. Odbывały się w niej także bardziej oficjalne spotkania – gromady, czyli zebrania wiejskie, na których omawiano istotniejsze sprawy dotyczące mieszkańców.

Tutejsza karczma nie przynosiła tak dużych zysków, jak na przykład zajazd Godzków w sąsiednich Brzeźcach. Leżała bowiem zbyt blisko Pszczyny i z tego powodu nie zatrzymywało się w niej zbyt wielu podróżnych.

Szosa, zbudowana w latach sześćdziesiątych XIX stulecia, omijała starą porębską gospodę. Przebiegała przez realność siodłka Strzody, który wykorzystał ten fakt i zbudował przy niej własną gospodę i stara karczma Pajaków upadła. Przez długie lata nadal istniała tam jeszcze kuźnia świadcząca usługi miejscowym i okolicznym chłopom. Na początku XX w. przy dawnym gospodarstwie Copów zbudował Józef Pajak drugi konkurencyjny warsztat kowalski, który przetrwał dłużej, bo do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Nowa szosa ominęła również pamiętającą czasy średniowiecza gospodę brzeską, która bez przerwy od ponad trzech stuleci była w ręku Godzków. W efekcie tego i ona podzieliła los gospody Pajaków.

Dobrze prosperującą karczmę Strzodów po pierwszej wojnie światowej objął zięć, Józef Czembor. Budynek półtorawiecznej karczmy Strzodów/Czemborów istnieje do dziś 9p. „współczesność”.

XII

Gospodarka wiejska na przestrzeni wieków wybrane zagadnienia

Przez kilka feudalnych wieków postęp w gospodarce wiejskiej był w naszym regionie bardzo wolny i prawie niezauważalny. Pewne zmiany na lepsze, wynikające z ogólnych tendencji, pojawiły się w połowie XVIII w. Jednakże najpoważniejszy postęp rozpoczął się od poł. następnego wieku, a więc po uwłaszczeniu. Był to czas przechodzenia wsi na kapitalistyczne formy gospodarowania.

Pod koniec XIX stulecia pojawiły się w naszych stronach pierwsze fabrycznie produkowane maszyny rolnicze. Zaczęto nieśmiało stosować nawozy sztuczne, meliorowano pola, zaś fachowe czasopisma i poradniki popularyzowały zdobycze najnowszej agrotechniki. W naszym subregionie w przemianach tych przodowały majątki księcia pszczyńskiego. Chłopi podpatrywali te innowacje i w miarę możliwości wprowadzali je także u siebie.

Produkcja rolna

Trójpółówka regularna. Gdy przed siedmiu wiekami powstała wioska Poręba, osadnicy nie otrzymali swych łanów w jednej zwartej części, albowiem w tamtych czasach upowszechniła się już tzw. regularna trójpółówka. Polegała ona na tym, że grunt wiejski dzielono na trzy w miarę równe niwy. Każdy z siodłoków miał w takiej niwie 1/3 przydzielonego mu areалу. Niwy stanowiły zwartą połąć bez odrębnych dojazdów na pole poszczególnego gospodarza. Wymuszało to na rolnikach ten sam czas uprawy, siewu i zbioru, co nazywamy przymusem polowym. Gospodarowanie w systemie trójpółowym przedstawia poniższa tabelka:

	1 rok	2 rok	3 rok
pierwsza niwa	ozimina	jare	ugór
druga niwa	jare	ugór	ozimina
trzecia niwa	ugór	ozimina	jare

Przyglądając się mapie Hindenberg, nie dostrzegamy na niej porębskich pastwisk. Jest to zrozumiałe, gdyż w trójpółówce funkcję tę spełniał w zasadzie ugór. Był obszarem, na którym wieś wspólnie wypasała swe bydło. Żeby nie wyrządzało ono szkody w sąsiednich uprawach, zatrudniano pastucha. Nie wiemy czy w Porębie był to człowiek z tzw. okółki, czy też, jak to zdarzało się w innych wioskach, stały pastuch wynajęty przez wieś.

Ugorujące pole przez cały rok wypoczywało i było w dodatku w naturalny sposób nawożone przez wypasane bydło. Trójpółówka ulegała z czasem udoskonaleniom i przetrwała do XVIII w., kiedy to ugór zaczęto obsiewać roślinami motylkowymi i okopowymi.

Rozważania dotyczące trójpółówki uzupełnijmy wyjaśnieniem, że każde porębskie gospodarstwo – poza udziałem w niwach – posiadało przy zabudowaniach kawałek ziemi, który spełniał funkcję ogrodu warzywnego i sadu. Bywały także w naszych wioskach przypadki, że na ten cel wyznaczano odrębną czwartą niwę, która – co jest zrozumiałe – nie podlegała regułom trójpółówki.

Przeciętną wydajność czterech zbóż w naszym regionie w XIV w. szacuje się na maks. 3 ziarna zbioru z 1 ziarna zasianego. Na przełomie XVIII/XIX stulecia plony były wyższe: 5 ziaren pszenicy, 4 ziarna żyta, 5 ziaren jęczmienia i 4 owsa z 1 ziarna wysianego. Tak niewielkie zbiory wynikały z niskiej agrokultury i marnego materiału siewnego.

Ziemniaki ratowały przed głodem. Nieco więcej uwagi poświęćmy tu ziemniakom, których uprawa znacząco zmieniła gospodarkę chłopską. Pojawiły się one w naszej okolicy w połowie XVIII w. Starosta pszczyński von Skrbensky w swoim sprawozdaniu z 1747 r. podaje: „plantacje tej rośliny są już u nas dosyć powszechne”. Miał tu prawdopodobnie na

myśli niewielkie poletka przy folwarkach, które zrazu miały raczej charakter doświadczalny niż użytkowy. Śledząc dalszy rozwój uprawy ziemniaków możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż w tej dziedzinie księstwo pszczyńskie wyraźnie wyprzedzało inne rejony Śląska. Było to zasługą panów pszczyńskich, którzy docenili tę nowość, tak zresztą zdecydowanie propagowaną i polecaną w następnych latach przez króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. Najpierw ziemniaki pojawiły się w pańskich folwarkach, a w Porębie w wolnym sołectwie Świerkotów. Natomiast chłopci mieli zrazu do tej uprawy negatywny stosunek, który wynikał z niewiedzy. Po kilkunastu latach i oni zaczęli sadzić owe „jabłka ziemne”, jak je naonczas nazywano. Mieli z tego spore korzyści, gdyż początkowo byli dostawcami sadzeniaków dla innych części Górnego Śląska. Po upowszechnieniu się ziemniaków w pozostałych powiatach, cena sadzeniaków nie była już tak wysoka i w 1765 r. z początkowej 16 gr za korzec (ok. 100 kg) spadła do 8 groszy.

Władze pruskie mocno popierały uprawę ziemniaków, gdyż dostrzegały w nich doskonały płodozmian w dotychczasowej trójpolówce. Na ugorujących dotąd niwach pojawiła się obok ziemniaków także kapusta, groch, tatarka, konieczyna. Był to schyłek klasycznej trójpolówki.

Ponadto zorientowano się, że ziemniaki mogą chronić wieś od klęsk głodu. Dlatego w 1768 r. król Fryderyk Wielki wprowadził przymus ich uprawy. Z czasem późniejszymi ziemniakami zaczęto dokarmiać także trzodę. Pod koniec XVIII porębianie chałupniczym sposobem potrafili produkować z kartofli „szkrobek” (krochmal), zaś od 1780 r. pszczyński karczmarz pędził z nich spirytus.

Według pruskiej statystyki, sporządzonej przez Zimmermanna, w 1764 r. osiągnięto w uprawie ziemniaków całkiem dobrą wydajność². W okolicach Pszczyzny, to znaczy i w Porębie, z jednego korca (ok. 100 l) zasadzonych sadzeniaków zbierano do 9 korców.

Sadzenie i wykopki. Sadzenie ziemniaków na „zegonie” odbywało się przez wrzucenie sadzeniaka (gw. sadzok) do otworu wykonanego specjalnym kołem i przysypanie go ziemią. Istniała też metoda „za kopaczką”. Polegała na podważaniu tym narzędziem powierzchni gruntu i wrzucaniu przez drugiego pracownika „sadzoka” do powstałej szczeliny. Ten sposób stosowano u nas na małych działkach jeszcze po drugiej wojnie światowej. Powszechne było również „sadzenie pod skibę”. Polegało ono na wkładaniu sadzeniaków do gleby odłożonej przez odkładnicę pługa. Następny przejazd pługiem przykrywał je ziemią. Po kilkunastu dniach obsadzone pole włóczono lekkimi bronami, a w późniejszym czasie za pomocą konnego obsypnika (gw. hoczek) sporządzano redliny (gw. żyła, cyla). Dalszą pielęgnację prowadzono za pomocą opielaczy (gw. plewiaz) i obsypników.

Gdy na pocz. XX w., kiedy w związku z melioracją zanikały zegony i składy³, a udział ziemniaków w uprawach dochodził do 30%, nastąpiło usprawnienie ich sadzenia. Na polaci pola, zaoranej i zbronowanej, zaznaczano szereg równoległych bruzd. Czynność tę wykonywano za pomocą tzw. markla (niem. Marke = znacznik). Za jednym jego przejazdem powstawały 2 bruzdy, do których co kilkadziesiąt cm wrzucano kolejno sadzeniaki. Następną czynnością było zasypywanie tych bruzd za pomocą obsypnika (hoczek). Powstawały wówczas redliny. Markiel i hoczek ciągnął koń, przez co wyeliminowano dotychczasową uciążliwą pracę ręczną. Dalsze jej ograniczenie nastąpiło w poł. XX stulecia, gdy w większych gospodarstwach pojawiły się sadzarki, zrazu konne, następnie doczepiane do traktorów.



¹ Historia chłopów śląskich, pod red. Stefana Inglota, Warszawa 1979, s.122

² Zimmerman Friedrich Albert: Beytrage zur Beschreibung Schlesiens. Brzeg 1783

³ Zegon składał się z sześciu skib, skład miał ich dwukrotnie więcej. Ten sposób orki stosowano przed okresem melioracji, gdyż ułatwiał odwodnienie roli.

Pierwotnie wykopki odbywały się ręcznie za pomocą motyk (kopaczek). Po pierwszej wojnie światowej pojawiły się u nas kopaczki konne. Miejscowi nazywali je „maszynami do kopania ziemniaków”, względnie „fyrłowkami”. Od tego czasu wykopki wymagały zorganizowanego zbiorowego działania. Za każdym przejazdem parokonnej kopaczki, która „rozfyrłala” jedną żyłę (redlinę), ziemniaki należało od razu pozierać, gdyż przy kolejnym przejeździe zostałyby przysypane ziemią następnej redliny. Z tego względu „gony” (zagon) ziemniaków dzielono na „party” (odcinki) zaznaczając ich granice wbitą do ziemi gałęzią. Do każdego odcinka przydzielano dwóch „zbieroczy”. Musiały to być osoby fizycznie sprawne, gdyż wielogodzinne zbieranie ziemniaków w pochylonej pozycji było niezmiernie wyczerpujące. Gospodarz popędzał zaprzęg i rzadko pozwalał ludziom wyprostować strudzony kręgosłup. Kosze z ziemniakami na bieżąco wsypywano do wozów ustawionych wzdłuż zagonu.

Bezpośrednio po zakończeniu tej pracy ziemniaczysko bronowano, dzięki czemu uwidaczniały się te ziemniaki (ok. 5% całości zbioru), które przy wykopkach przypadkowo nakryła warstwa ziemi. Za bronami kroczyło dwóch mężczyzn, którzy za pomocą „kluczek” (kij zakończony naturalnym hakiem) w określonym miejscu owe brony unosili i uwalniali je od zgromadzonych łętów (gw. kłacza). Teraz zbieracze przystępowali do drugiego etapu swej pracy: „zbierania po roli”. Po zakończeniu tych czynności zagon był czysty i tylko co jakieś kilkanaście kroków widniały na nim rzędy łętów. Służyły one później do nakrywania przyzm (gw. brogów) ziemniaczanych, rzadziej wykorzystywano je jako ściółkę (gw. ścieli).

Przeciętnie w tego typu wykopkach uczestniczyło kilkanaście osób. Po zakończonej robocie gospodarz zapraszał zbieraczy na wspólną kolację.

...

Mimo bronowania ziemniaczyska i zebrania resztek kartofli „po roli”, pozostało ich jeszcze nieco ukrytych w ziemi. W ich poszukiwaniu ubożsi mieszkańcy, za zgodą właścicieli, przekopywali kartoflisko ręcznymi kopaczkami. Nazywano to „pokopkami”. Rezultaty tej pracy były mizerne, jeden, najwyżej dwa worki ziemniaków na dniówkę. „Pokopki” były praktykowane jeszcze w drugiej połowie XX w.

...

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia pojawiła się u nas doczepiana do traktora kopaczka elewatorowa. Jej użycie nie wymagało natychmiastowego zbioru ziemniaków po każdym z jej przejazdów. Czyniono to w większym lub mniejszym zespole po wykopaniu całego zagonu.

Po upływie następnych kilkunastu lat zaczęto stosować kombajn ziemniaczany. Nie była to maszyna samobieżna, jak w przypadku kombajnu zbożowego, lecz zaczepiano ją za traktor. Obok tych nowości nadal jeszcze stosowano dawniejsze sposoby wykopków. Zależało to od wielkości arealu lub też zamożności gospodarza.

...

Więksi gospodarze zwozili ziemniaki z pola na bieżąco w czasie wykopków. W pobliżu zabudowań, na starannie obranym i wyrównanym terenie, usypywano z nich przyzmy (gw. brogi). Kopcowaniem ziemniaków zajmował się obeznany z tą pracą robotnik. Gotową przyzmy nakrywał „prostą słomą”, na którą narzucał cienką warstwę ziemi. Po kilku, kilkunastu dniach, kładziono na to drugą warstwę słomy i kładziono na nią następną warstwę ziemi, tym razem grubszą. W porządnie sporządzonej przyzmy, zorientowanej południkowo i należycie „ubranej na cebulkę”, ziemniaki bez szwanku przetrwały do wiosny. W kwietniu „bróg” rozbierano i następowało sortowanie (gw. łobieranie) ziemniaków na: grube, sadzeniaki, drobniki. W większych gospodarstwach od lat dwudziestych XX w. czynność tę wykonywano z użyciem ręcznie napędzanej maszyny.

Sadownictwo. Drzewa owocowe były u nas znane już w średniowieczu. Dalsze upowszechnienie sadownictwa nastąpiło, gdy w XVIII w. Fryderyk Wielki wydał rygorystyczny nakaz sadzenia drzewek owocowych przy każdym gospodarstwie. W pierwszym rzędzie chodziło o jabłonie i śliwy. Były też grusze, czereśnie, wiśnie i brzoskwinie. W większych wioskach nakazano prowadzić szkółki tych drzewek. W porębskiej szkole w XIX i na pocz. następnego stulecia uczniowie pod okiem przeszkolonego nauczyciela uczyli się ich pielęgnacji i szczepienia.

Na roli i w stodole. Powszechnie sądzi się, że dawniej pola uprawiano byle jak i dlatego zbiory były słabe. Tymczasem siodłocy rolę co najmniej dwukrotnie przed siewem orali, radlili i bronowali. Chodziło przy tym nie tylko o uzyskanie należytej struktury gleby, ale nade wszystko o jej odchwaszczenie, zwłaszcza od perzu. Do XIX w. nie znano chemicznych środków chwastobójczych ani nawozów sztucznych. Pola użyźniano obornikiem lub szlamem ze stawów.

W okresie feudalnym w chłopskich gospodarstwach tylko 30% siły pociągowej stanowiły konie. Większość prac polowych wykonywano powolnymi wołami. W niektórych większych porębskich gospodarstwach bywały nawet dwie pary tych zwierząt. Jedną z parobkiem, którego w Porębie zwano pachółkiem, wysyłano do pracy pańszczyźnianej, drugiej siodłok używał do uprawy swojego pola.

Przed okresem melioracji, a więc u nas do przełomu XIX i XX w., rola była orana na „zegony” składające się z 6 skib (pod okopowe, zwłaszcza ziemniaki) oraz dwunastoskibowe „składy” (pod zboże). Zboże siano ręcznie z „plachty”. Siewniki konne (gw. drelki) u bogatszych gospodarzy pojawiły się dopiero w pierwszej poł. XX w.

Żniwa. Dawniej trawę i owies koszone, natomiast pozostałe zboża żęto sierpem. Skoszone zboże zostawiano do przeschnięcia na tzw. pokładzinie, po czym wiązano je w snopki i ustawiano w pionowe kozły (mendle), które w górnej części zwiazywano powrósłem, by ewentualny silniejszy podmuch wiatru nie rozwiął tej konstrukcji. Powszechne było nakrywanie kozła tzw. czapką z odpowiednio sporządzonego snopa i ponowne opasywanie całości długim powrósłem. Pierwszy kozioł, który pojawił się na polu, uzupełniano słomianym krzyżem górującym nad czapką. Kozioł żyta składał się z 9 snopów plus ewentualna czapka. W pozostałych zbożach tworzyło go od 5 – 7 snopów.

Na pocz. XX w. nasi chłopci zarzucili tzw. pokładzinę i przyjęli folwarczny system żniwowania. Odtąd koszone „na ścianę”, za kośnikiem posuwała się kobieta – „ubieraczka”, która posilkując się sierpem podbierała skoszone zboże i formowała snopy. Druga pracownica wiązała je powrósłem. Przed zakończeniem dniówki snopy znoszone w rzędy i ustawiano kozły.

Ściernisko grabiono, by nie został na nim żaden kłos zboża. Dopiero po tej czynności na rżysko mogła wejść biedota wiejska i zbierać na nim te kłosy, które umknęły grabiom. Ostatni raz „chodziny na pograbki” widziałem na ziemi pszczyńskiej w 1947 roku.

Pierwsze konne kosiarki (gw. maszyna do sieczynio) pojawiły się w porębskich gospodarstwach chłopskich w latach dwudziestych XX stulecia. Koszenie zbóż kosą, zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach, przetrwało jeszcze do lat siedemdziesiątych.



Żniwa w Porębie 1959 r.

Na pierwszym planie planie kozły żyta z czopkami. W głębi gospodarstwa pana....

Po upływie tygodnia zboże zwożono wozami do stodół. Pierwotnie używano do tego tzw. drabinioków, w latach siedemdziesiątych tu i ówdzie platform. Obowiązywał specjalny system układania snopów na takim wozie. Jeśli go nie przestrzegano, ładunek obsuwał się na ziemię, co często zdarzało się przy pokonywaniu zakrętów.

Kombajny zbożowe pojawiły się na porębskich polach w latach siedemdziesiątych (POM, kółko rolnicze). Pierwszy prywatny kombajn marki „Vistula” posiadał Józef Goraus⁴.

Omloty. Przez siedem wieków istnienia Poręby omloty odbywały się za pomocą cepów. W niektórych małych gospodarstwach były one w użyciu jeszcze przez kilka lat po drugiej wojnie światowej. Opiszmy w skrócie „młóckę” z użyciem tego narzędzia.

Na gumnie rozkładano kłosami do siebie dwa rzędy rozwiązanych snopów. Po obu stronach „pokładu” ustawiali się omlotowi (najczęściej 4 osoby). Byli nimi nie tylko mężczyźni w sile wieku, ale często i kobiety. Na znak starszego zaczęto uderzać w kłosy w konkretnym fragmencie pokładu, przy czym kolejność tych uderzeń przez poszczególnych uczestników była ściśle ustalona i zależała od liczby uczestników. Jeśli reguły tej nie przestrzegano – w zespole dochodziło do chaosu. Jednym słowem, posługiwanie się cepem przy kolektywnym omlocie było swoistą sztuką, której po prostu trzeba było się najpierw nauczyć. Ale to nie wszystko. Istotny był też chwyt „dzierżoka” i odpowiednie manipulowanie nim (obracanie) przy każdym uderzeniu. Często w jakimś towarzystwie słyszymy stwierdzenia: „ta sprawa jest prosta jak cep”. Tymczasem owo pozornie proste narzędzie, to nie byle jakie dwa kije połączone sznurkiem. Poprawnie wykonany cep musiał spełniać kilka istotnych warunków. Dzierżok sporządzano z odpowiedniego drewna (najczęściej świerkowego), by po kilku godzinach na dłoniach użytkownika nie pojawiły się „blazy” (odciski). Z innego materiału (często z brzozy) sporządzano bijok, który winien mieć nie tylko odpowiednią geometrię, ale i twardość oraz ciężar. Niezwykle ważną rzeczą było okucie dzierżoka i bijoka oraz skórzana zworka łącząca obie te części. Ta ostatnia przy obracaniu dzierżokiem nie mogła stwarzać zbędnych oporów, a jednocześnie musiała być na tyle solidna, by się nie zerwała, gdyż wtedy zerwany bijok mógł któregoś z partnerów poważnie okaleczyć.

Młócka cepami trwała od jesieni do wiosny. Wtedy ze stodoł dochodziły charakterystyczne odgłosy uderzeń. Przysłuchując się tej melodii, łatwo można było wywnioskować, ilu ludzi w danej stodole pracuje. Ba, wprawne ucho potrafiło nawet stwierdzić czy któryś z młocarzy jest obibokiem.

Dniówka omlotowa składała się z wielu cykli, a każdy z nich składał się z sześciu etapów:

Etap 1-2 – przycierka

Etap 3-4 – rozmlócka

Etap 5-6 – „na dziada” (końcówka cyklu, uzyskiwano w niej najmniej ziarna, stąd określenie „na [dla] dziada”)

W każdym etapie zboże odwracano i zmieniano stanowiska pracy. Słomę wiązano powrósłami w duże snopy zwane gadlinami. Celem mocniejszego związania powrósła używano „knebla” (kija).

O ile z późniejszych młocarni „szytyfówek” otrzymywano słomę pomierzwiową, to przy omlocie cepami była ona „prosta”. „Prosta słoma” żytニア doskonale nadawała się do sporządzania snopków na pokrycie dachu, wypychano nią „strużaki” (sienniki), używano jej do okrywania przym ziemniaczanych itp.

Po omlocie pozostawało usypisko ziaren wymieszanych z plewami. Żeby je rozdzielić, czekano na podmuchy wiatru. A gdy się pojawił, otwierano wrota stodoły i podrzucano urobek za pomocą drewnianej łopaty, czyli tzw. wiaczki (od wiania). Cięższe ziarno opadało nieomal pionowo na gumno, natomiast plewy, jako lżejsze, odlatywały nieco dalej. Ziarno magazynowano w skrzyniach lub na tzw. sypaniu (wyznaczona połać podłogi na strychu). Plewy, po oblaniu wrzątkiem i wymieszanu z innymi składnikami, na przykład z ugotowanymi ziemniakami, używano jako paszy dla bydła.

Opisane wianie zboża było kłopotliwe, uzależnione od wiatru, który nie pojawia się na żądanie. Dlatego od k. XIX w. zaczęto w Porębie używać ręcznie napędzanych wialni. Wszystko wskazuje na to, że pierwszym, który ją użytkował był wolny soltys Pitlok, za którego przykładem poszli dalsi bogatsi gospodarze, a następnie pozostali. W wyniku fachlowania następowało nie tylko rozdzielenie ziaren od plew, ale także ich selekcja na ziarna pełne, mniejsze względnie połamane oraz na nasiona różnych chwastów, czyli posład. Wialnię nazywano w naszej gwarze fachlem, co wzięło się od niemieckiego „fächlen” – wachlować, wiać.

⁴ Inf. Alojzego Pajaka

Na pocz. XX w. w porębskim dworze oraz u bogatszych chłopów pojawiły się pierwsze młocarnie. W książęcym majątku była to maszyna zintegrowana z czyszczarką napędzana lokomobilą, u bogatszych chłopów „szyftówka” (z niem. Schtiftdreschmaschine), z której oprócz omlóconej zmierzwionej słomy wypadało ziarno wymieszane z plewami. Szyftówka działała dzięki energii przekazywanej przez wał kardana z „gepla” (kierat), ciągniętego przez konie. Udoskonaloną jej odmianą była „szybówka”, z której omlócona słoma była mniej zmierzwiona.

Istniały też szyftówki poruszane ręcznie przez czterech robotników. Omloty taką maszyną były niezwykle wyczerpujące.

Sianokosy. W gospodarstwie chłopskim trzecie co do ważności i pracochłonności były sianokosy. O ile w okresie feudalnym siano pozyskiwano „byłe gdzie i byle jak”, to XIX stulecie przyniosło u nas w tej dziedzinie radykalną zmianę. Dawny staw łąki osuszono i zamieniono na łąki, które w znacznej części wydzierżawiono lub sprzedano chłopom. Koszono je w czerwcu, a drugi raz po dwu miesiącach.

Przed wyjściem na łąkę kosę należało solidnie „wyklepać” młotkiem na „babce” (rodzaj kowadła). Do pracy ruszano rankiem, bo „najlepiej rano, z rosą, ciąć trawę kosą”. Co kilkanaście kroków utrudzony kośnik przystawał, wyciągał oselkę z przytwierdzonej do pasa kabury napelnionej wodą i brusił (ostrzył) kosę. Technika koszenia trawy różniła się od cięcia zboża. Trzeba było nieco trudu, by każdą z owych technik należycie opanować. Najefektywniejsze było koszenie trawy z udziałem kilku robotników ustawionych „jeden za drugim”, gdyż występowała wtedy naturalna mobilizacja do wysiłku.



Na porębskiej łące....?

Pokosy rozrzucono grabiami, a po kilku słonecznych godzinach tym samym narzędziem odwracano. Tę czynność („przewracanie”) należało należycie opanować, gdyż nie polegała ona jedynie na bezmyślnym przerzucaniu trawy z jednego miejsca na drugie. Po co najmniej dwukrotnym przewracaniu siana zgrabywano go na wały („wołki”), następnie tworzone kopki. W kolejnym dniu rozrzucono je na tzw. „płachtę”, kilkakrotnie „przewracano” i wieczorem ponownie składano do kopek. Bywało, że kopczono trzykrotnie. Z każdym dniem siano było suchsze, dlatego kopy były większe. Kopczono siano było wartościowsze i bardziej zwarte od niekopzonego. Jeśli w dodatku skropił je na „płachcie” przelotny deszcz, to – jak utrzymywano – jego smakowe wartości podnosiły się na skutek „wypłukania z niego goryczki”.

Siano zwożono wozem drabiniastym. Trzeba było sporego doświadczenia, by taki drabiniok prawidłowo załadować (ok. 3 m wysokości netto). Końcową czynnością było tzw. „powożenie”, czyli położenie na załadowanej furze drogą (gw. „powóz”), który za pomocą łańcuchów względnie powrozów dociągano i przytwierdzano do drabin. Jeśli siano nie było na drabinioku ułożone symetrycznie, lub też niedbale „spowożone”, gubiło się po drodze lub też ładunek w całości wywracał się przy pokonywaniu zakrętów, a spadający z niego ludzie ulegali wypadkom.

Siano magazynowano na strychach zabudowań inwentarskich, rzadziej na „górze”, czyli strychu domu. Zimą przy pobieraniu go dla bydła osypywały się z niego nasiona traw (gw. kwiecie), które wiosną zgarniano ze strychu i rozsiewano na łąkach.

Wspomniano już, że sianokosy odbywały się z reguły dwa razy w roku. Po ich zakończeniu na kompleksach łąk wypasano bydło, przy czym nie zwracano zbytnio uwagi na czyjej działce się ono pasie. Był to zwyczaj sprzed uwłaszczenia, kiedy to istniały wspólnoty pastwiskowe. O ile któryś z gospodarzy planował swą łąkę kosić po raz trzeci („drugi potrow”) i nie chciał by ją traktowano wspólnotowo, stawiał na niej wiecheć słomy przytwierdzony do żerdzi.

W okresie między wojnami światowymi pojawiły się kosiarki, przewracarki siana – hojwendry (niem. Heu – siano, wenden – odwracać), a także zgrabiarki. W 1972 r. po raz pierwszy w Porębie koszone łąki nowoczesną kosiarką rotacyjną, zaś niebawem zjawily się także „karolinki”, które spełniały funkcję przewracarki i zgrabiarki jednocześnie.

Zanikanie tradycji sąsiedzkiej pomocy i kontaktów. Dawniej, do ok. połowy XX stulecia, przed wtargnięciem na wieś nowoczesnej techniki, mieszkańcy wzajemnie pomagali się w różnych pracach. Jeśli ktoś w Porębie stawiał dom, sąsiedzi śpieszyli mu w niektórych pracach z nieodpłatną pomocą, np. przy zwożeniu materiału czy „stawianiu” więźby. Zwyczaj ten zwano „pobabą”.

Współdziałanie przejawiało się także w różnych pracach polowych, chociażby przy wyżej opisanych wykopkach czy omłotach. Była to pomoc na tzw. „wracane”: dziś ja pomagam tobie, jutro ty mnie. Z mniej uciążliwych prac na tej samej zasadzie funkcjonowały na przykład „szkubaczki” (darcie pierza).

Równolegle z technizacją następowało rozluźnienie więzów sąsiedzkich. Zanikają nawet możliwości zwykłego pogwarzenia porębian między sobą chociażby w drodze na nabożeństwa kościelne, gdyż dojeżdża się na nie samochodem czy rowerem. O ile przed kilkudziesięciami laty mieszkańcy Poręby dobrze się znali, dziś jest już inaczej.

Nastąpił 2010 rok

W polskim rolnictwie zaszły w ostatnim dwudziestolecu bezprecedensowe zmiany. Dostrzegamy je również w porębie. Z kilkudziesięciu tutejszych gospodarstw zachowało się niespełna dziesięć, które w pełni zasługują na miano gospodarstw rolnych. Mniejsze gospodarstwa stały się nierentowne i przekazały swój areal w dzierżawę dużym rolnikom, którzy w większości skupili się na uprawie zbóż.

Rewolucyjne zmiany nastąpiły w sposobach uprawy roli. Zniknęły narzędzia i maszyny, które jeszcze kilka dziesiątków lat temu były powszechnie stosowane. Powędrowały na złom lub do skansenu, u schyłku XX w. zastąpione zostały dużej mocy traktorami i kombajnami. Obecnie nie uświadczymy już rolnika uprawiającego rolę końmi..

Autarkicznych*, czyli samowystarczalnych gospodarstw w Porębie nie ma już od półwiecza. Artykuły spożywcze, kiedyś wytwarzane na własne potrzeby w gospodarstwie chłopskim (pieczywa, nabiał itp.), dziś kupuje się w sklepie.

Zauważmy jeszcze, że przed półwieczem kobieta porębska pracowała w gospodarstwie fizycznie nieomalże na równi z mężczyzną. Obecny jej status podobny jest do statusu gospodyni domowej w mieście. Wszystkie te zmiany zaszły w ciągu jednego pokolenia.

Państwo Maria i Ryszard Klimczykowie

Spośród porębskich rolników na uwagę zasługują Maria Pitlok- Klimczykowa wraz z Ryszardem Klimczykiem. Są właścicielami gospodarstwa dawniej zwanego wolnym sołectwem, posiadłości o wielowiekowej historii. Gospodarstwo Klimczyków znane jest z wybitnych osiągnięć w hodowli bydła. Dodajmy, że medalowe wyniki w tej dziedzinie osiągał już przed wiekiem Michał Pitlok. O osiągnięciach dzisiejszych gospodarzy świadczą niezliczone dyplomy, a także puchary. O osiągnięciach tych gospodarzy wiele już napisano, między innymi w Internecie.

„ 6 listopada 2009 r. na XVIII Targach Mleczarskich MLEKO EXPO 2009 w Warszawie zostali zwycięzcami V Mlecznych Mistrzostw Polski 2009 w kategorii na najwyższą średnią wydajność mleka od jednej krowy. Efektem profesjonalnej i długoletniej pracy hodowlanej Pana Ryszarda Klimczyka jest uzyskanie wyniku średniej wydajności od krowy, która wynosi 10 911 litrów mleka. Bydło Państwa Klimczyków zdobywa liczne nagrody i tytuły czempionów na krajowych i wojewódzkich wystawach zwierząt. Państwo Klimczykowie prowadzą gospodarstwo rolne o powierzchni 100 hektarów, na którym pracują także córka i syn z żoną. Wizytówką Państwa Klimczyków jest nowoczesna obora mieszcząca prawie 170 sztuk bydła⁵.

⁵ x/ samowystarczalne

<http://www.pszczyniak.pl/index.php?p=news&id=136>

7 stycznia 2010 r. na sesji Rady Miasta Pszczyna uhonorowano nagrodami wybitnych rolników: Grzegorza (1) i Bibianę (2) Pojduw oraz Marię i Ryszarda Klimczyków⁶.



2011-02-19 czytamy: Klimczyk z Poręby został uznany przez Redakcję „Agro” wzorowym Agropodsiębiorcą RP 2010. Przypominamy, że Pan Ryszard, prowadzący wraz z żoną Marią jest już posiadaczem prestiżowego tytułu Wicemistrza Krajowego Agroligi 2005 w kategorii Rolnicy oraz laureatem wielu ogólnopolskich i regionalnych list i rankingów. Prowadzi rodzinne, wielopokoleniowe gospodarstwo specjalizujące się w produkcji mleka w Porębie, w powiecie pszczyńskim. Pan Ryszard Klimczyk zajmuje się, nieprzerwanie od 1972r., wyłącznie hodowlą zarodową bydła mlecznego. Obecnie stado bydła liczy ok. 150 szt., w tym 64 krowy mleczne. Gospodarstwo Rolne Bydła Zarodowego Klimczyk kontynuuje bogate rodzinne tradycje w hodowli bydła mlecznego – kontrola użytkowości mlecznej jest prowadzona nieprzerwanie od ponad 80 lat. Dzięki temu możliwa jest właściwa selekcja w stadzie krów i osiągnięcie bardzo wysokiej wydajności – w 2009 r. od jednej krowy otrzymano średnio ponad 11 tys. kg mleka, a 11 z nich nawet powyżej 16 tys. kg.

Od kilku lat w swoich pracach selekcyjnych zaczyna bardziej niż na mleczność stawiać na długowieczność krów i większą zawartość białka w mleku. Obora, w której przebywają „HF-ki”, jest w pełni zautomatyzowana i skomputeryzowana, „łaciutki” dobrane są 3 razy dziennie, zawsze o jednakowej porze. Każda sztuka ma przygotowaną indywidualną dawkę żywieniową, złożoną ze smakowitych, łatwostrawnych i dobrze przyswajalnych pasz. Gospodarstwo to posiada jedną z najnowocześniejszych hal udojowych w kraju, jak i najnowszej generacji park maszynowy. Gospodarstwo jest systematycznie odwiedzane przez krajowych i zagranicznych hodowców bydła oraz ściśle współpracuje z Uniwersytetem Rolniczym w Krakowie i Instytutem Zootechniki w Balicach⁷.

⁶ <http://www.pszczyniak.pl/index.php?p=news&cid=136>

⁷ new / pless.pl, źródło: Powiat

XIII

*Zagadnienia wyznaniowe**Katolicka Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbe*

ul. Wodzisławska 86, 43-200 Pszczyna, tel. 32 449 03 35

Przynależność do parafii pszczyńskiej.

Do końca XIII w. okolice obecnej Pszczyny były bardzo słabo zaludnione i dla okolicznych mieszkańców wystarczała mała drewniana świątynia, która znajdowała się na terenie dzisiejszej Starej Wsi. Według historyka L. Musioła istniała ona już ok. 1200 r.¹ Przypuszcza się, że pierwotnie była pw. św. Bartłomieja, zaś od schyłku XIII stulecia, do czasu jej zniszczenia we wrześniu 1939 r. przez wojska niemieckie, patronowała jej św. Jadwiga Śląska.

Od drugiej połowy XIII w., za sprawą książąt raciborsko – opolskich, przybywały na dzisiejszą ziemię pszczyńską zorganizowane gromady osadników. Jedną za drugą powstawały wioski urządzone według zachodniego prawa kolonizacyjnego. W większych wznoszono kościółki parafialne. U schyłku tego stulecia powstała także Pszczyna z własną świątynią, przeznaczoną w zasadzie dla mieszczan. Natomiast wierni z okolicznych wiosek, nie posiadających własnych świątyń parafialnych, po staremu na swe nabożeństwa udawali się do Jadwiżki w Starej Wsi. Dotyczy to także niewielkiej Poręby osadzonej na przełomie XIII i XIV w. Od XIX w. uczęszczali do świątyni parafialnej pw. Wszystkich Świętych.

W okresie reformacji (XVI/XVII w.) porębianie, poddani baronów pszczyńskich, zgodnie z praktykowaną naówczas zasadą „cuius regio, eius religio”, wyznawali konfesję swych panów, czyli luteranizm. Od połowy XVII w. rozpoczęła się rekatolizacja ziemi pszczyńskiej. Trwała do połowy XVIII w., kiedy to katolicka Austria utraciła Śląsk na rzecz luteraniskich Prus. W roku 1756 naliczono w Porębie już tylko 56 ewangelików, a w 1861 r. 61. Z czasem ich liczba nieznacznie wzrosła. W 1912 r. wioska liczyła 642 mieszkańców, z czego ewangelikami było 136 (21%)². W 1955 r. katolików było 620³. Dziś jest ich blisko 900.

Porębianie: Nie chcemy należeć do Brzeźc

Po pierwszej wojnie światowej w Wiśle Wielkiej⁴ nasiliły się tendencje oderwania się od Brzeźc i utworzenia własnej parafii. Jako ciekawostkę podajmy, że znaczna część wiernych z południowej części Wisły Wielkiej uczęszczała na nabożeństwa do Zarzecza, które leżało na terenie austriackim, czyli na tzw. cesarskiej stronie. Do parafialnej świątyni w Brzeźcach mieli znacznie dalej.

W wyniku wielu zabiegów Wiśła Wielka zdołała utworzyć w 1925 własną parafię. Wtedy jako rekompensatę zamierzano przyłączyć do Brzeźc wioski Porębę z parafii Pszczyna i Mizerów z parafii Suszec. Mizerowanie (do Brzeźc 2 km, do Suszca 6 km) chętnie na to przystali, natomiast porębianie, mimo że przez pięć lat wywierano na nich nacisk, nie godzili się na to. Reprezentowani przez naczelnika wsi Pająka, obronili to stanowisko. W latach trzydziestych ubiegłego wieku nie wracano już do tej sprawy. Dziś mało kto z porębian jest świadom tego, że niewiele brakowało, by ich wioska należała do parafii w Brzeźcach.

Stanowiska proboszczów sąsiednich parafii w powyższej sprawie przedstawiamy w aneksach.

¹ L. Musiol: Pszczyna, monografia historyczna. Katowice 1936, s. 278

² Handbuch des Bistums Breslau /.../ für das Jahr 1912, Breslau, s. 207

³ Rocznik Diecezjalny 1955, Stalinogród 1955, s.74

⁴ Do końca XIX wieku używano nazwy Polska Wiśła, w końcu XIX w. czasach Bismarcka Prusacy przechrzcili tę wioskę na Gross Weichsel (Wiśła Wielka) i tak już zostało.

Zbudujmy własny kościół

O potrzebie zbudowania własnego kościoła porębianie myśleli już przed drugą wojną światową. Z nastaniem powojennych rządów komunistycznych otrzymanie zezwolenia na taką budowę było niezwykle trudne, wręcz niemożliwe.

W okresie PRL-u zajęcia katechetyczne prowadzono w prywatnych domach. W związku z tym pod koniec lat siedemdziesiątych zrodził się pomysł zbudowania własnego punktu katechetycznego. Równocześnie rozpoczęły się rozważania nad jego lokalizacją, przy czym już wówczas skrycie marzono o poszerzeniu jego funkcji. Ludwik Pająk wyraził chęć przekazania na ten cel działki w północnym sąsiedztwie ul. Świerczewskiego. Miejsce to zaaprobowali mieszkańcy tej ulicy. Obiekcje wyrażali natomiast ludzie z okolic dawnego dworu i ul. Barborki. Proponowanej lokalizacji nie poparł również proboszcz macierzystej parafii pszczyńskiej ks. Kuczera, gdyż oferowane miejsce znajdowało się w obniżeniu. – Jeśli w przyszłości budowla ma spełniać także zadania świątyni, to winna powstać w bardziej eksponowanym miejscu – tłumaczył.

W końcu półhektarową działkę uzyskano od gospodarza Ryszarda Klimczyka.

*(Działka 820/118, obręb 0007, arkusz 1,
Współrzędne kościoła N: 49°58'53,96", E: 18°53'4,75")⁵*

Prace ziemne rozpoczęto 2 XI 1981, a więc tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. W trakcie budowy zmieniono zadanie inwestycyjne. Nowy obiekt winien łączyć zadania punktu katechetycznego i kościoła – zdecydowali wówczas parafianie. Działo się to w czasach gwałtownych przemian politycznych w kraju i uzyskanie odpowiednich zezwoleń okazało się łatwiejsze niż w czasach Gomułki, tym bardziej, że nowa świątynia miała być pw. św. Maksymiliana M. Kolbego – męczennika oświęcimskiego.

Projekt budowli sporządził inż. Antoni Turek, konstruktorem był inż. Rudolf Fojcik, projektantem i wykonawcą wystroju wnętrza artysta rzeźbiarz Zygmunt Brachmański. Z ramienia pszczyńskiego proboszcza budowę opiekował się ks. Józef Marek, dzisiejszy proboszcz nowej pszczyńskiej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i MB Częstochowskiej.



Dzięki dużemu zaangażowaniu miejscowej społeczności katolickiej, wspieranej przez całą parafię pszczyńską, budowa w szybkim tempie posuwała się do przodu. Już 15 V 1983 biskup katowicki Herbert Bednorz poświęcił kościół, aczkolwiek świątynia była naonczas jeszcze w stanie surowym (fot.). Tegoż samego dnia została w Porębie erygowana parafia. Konsekracja kościoła nastąpiła później. Dokonał jej 18 III 1990 bp pomocniczy Gerard Bernacki.

⁵ <http://maps.geoportal.gov.pl/webclient/>

Proboszczowie

Pierwszym proboszczem porębskiej parafii ustanowiono w 1983 r. ks. Wojciecha Zygmunta, mgr. socjologii, kanonika honorowego, ur. 6 VI 1942 r. w Wirku, wyświęconego 1966 r. w Katowicach⁶. Na niego spadły prace przy wykończeniu wnętrza kościoła i sal katechetycznych oraz zagospodarowanie otoczenia świątyni. W trudnych kryzysowych latach dziewięćdziesiątych nawiązał kontakt z niemiecką miejscowością Mülheim nad Menem. Jedną z tamtejszych parafii pw. św. Marka posiada swoją placówkę filialną „Maximilian Kolbe Zentrum”. Tamtejszy proboszcz, ks. Johann Kotschner, zaprzyjaźniony z ks. Wojciechem Zygmuntem, przyczynił się m.in. do wyposażenia wnętrza porębskiego kościoła. Wspierał także w trudnym czasie naszych parafian przysyłając im pomoc materialną. Przedstawiciele obu parafii wzajemnie się odwiedzali⁷.



Ks. kan. Wojciech Zygmunt na emeryturę odszedł w roku 2008 i zamieszkał w parafii Studzionka.

Drugim proboszczem w dziejach porębskiej parafii został w 2008 r. ks. Stanisław Musioł - urodzony 09.06.1963r w Rybniku Popielowie - wyświęcony 13 maja 1989 r., mgr teologii.



⁶ Schematyzm Archidiecezji Katowickiej 1993. Katowice 1993, s. 459 - 460

⁷ Na podst. inf. ks. prob. Wojciecha Zygmunta, 22 V 2004

Odpust parafialny: niedziela przed 15 sierpnia.

Msze św. w dniach powszednich: 18.00, w niedzielę i święta: 8.00, 10.00

Ufundowanie dzwonów, założenie cmentarza

Staraniem ks. prob. Wojciecha Zygmunta odlano dla tut. Parafii w ludwisarni Felczyńskich w Taciszewie k. Gliwic trzy dzwony. Ich poświęcenie nastąpiło 10 III 1995 r.

Od początku istnienia wsi porębianie grzebali swych zmarłych na cmentarzu okalającym starowiejski kościółek św. Jadwigi, a od końca XIX stulecia na nowej nekropolii, którą pszczyńska parafia urządziła w 1892 r. przy ul. Katowickiej. Po drugiej wojnie światowej groby porębian pojawiły na cmentarzu św. Krzyża w rozwidleniu ulic Żorskiej i Wodzisławskiej.

Po powstaniu w 1983 r. parafii porębskiej zrodziła się myśl urządzenia własnego cmentarza katolickiego. Zamierzenie to zrealizowano w roku 1999. Potrzebną do tego działkę, przyległą od zachodu do kościoła, odsprzedała parafianka Marta Krawieczek. Nr działki: 912/122, obręb 0007, arkusz 1, powierzchnia 62 ary.⁸



Pierwszym parafianinem, który spoczął na tym cmentarzu był Alojzy Paszek (*21.02.1928 +29. 04. 1999)

Księża i siostry zakonne

Ks. Ludwik Pitlok, kapłan z Poręby

Z Poręby pochodził ks. Ludwik Jan Pitlok ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, pierwszy kapłan, jakiego wydała Poręba. Jego losy przedstawiamy w oparciu o materiały zgromadzone w Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie - Stradomiu⁹.

A oto dokumenty jakie zachowały się w teczce osobowej ks. Pitloka.

Kwestyonariusz z 1916 r.

Ludwik (Jan) Pitlok syn Jana i Katarzyny z domu Piesiur urodzony w Porębie, pow. Pszczyzna 18 lipca 1899 roku parafia Pszczyzna, diecezja wrocławska, Górny Śląsk pruski, przyjęty został jako postulanta na kleryka w Krakowie dnia 13 grudnia 1916 r., posiada obywatelstwo pruskie

ks. Jan Weissmann, 13 XII 1916



⁸ <http://maps.geoportal.gov.pl/webclient/>

⁹ Materiały nadesłane przez ks. dr. Tarsycjusza Sinkę, CM

Dopisana uwaga: *Na chrzcie św. otrzymał: Ludwik; w urzędzie stanu cywilnego zapisany jako Jan i pod tym imieniem urzędowo nazywany w Prusiech.*

W teczce znajduje się również świadectwo ukończenia szkoły powszechnej w Porębie z 19 marca 1913 r. W tym samym roku został przyjęty do Małego Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie, gdzie kontynuował naukę na poziomie szkoły średniej.

Wśród dokumentów zachowało się pismo biskupa wrocławskiego Adolfusa z 30 XII 1916 r. wyrażające zgodę na przyjęcie Ludwika Pitloka do Zgromadzenia Misjonarzy w Krakowie. Oficjalnie do Zgromadzenia został przyjęty przez księdza wizytatora (tzn. przełożonego Zgromadzenia) dnia 15 stycznia 1917 r. Śluby zakonne złożył 25 grudnia 1920 r. w Krakowie. Po dalszych studiach wyższych otrzymał 22 czerwca 1924 r. święcenia kapłańskie.

Zmarł w Porębie na raka płuc 1 X 1949, pogrzebano go w Pszczynie na cmentarzu św. Krzyża przy ul. Wodzisławskiej (więcej o ks. Pitloku piszemy w aneksach).

Rodzina Koniecznych, ks. Alojzy

Żyjący na przełomie XIX i XX w. Paweł Konieczny, ksiądz, podlesńczy i jego żona Maria z porębskiej rodziny Pitlok, doczekali się dziewięcioro potomstwa. Syn, Alojzy (1904-1982), wzorem swych starszych kuzynów, Augustyna i Jana Sinków z Kryr, został księdzem misjonarzem Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincenego a Paulo. Do tego samego Zgromadzenia wcześniej wstąpił również wspomniany przed chwilą Ludwik Pitlok (1899 – 1949) bratanek matki. Dwie córki Koniecznych, Anna i Gertruda, zostały siostrami zakonnymi¹⁰.

Ks. Alojzy dzieciństwo spędził w Łące, a dokładniej mówiąc w tamtejszej gajówce Raszkowice. Wychował się w rodzinie głęboko religijnej i patriotycznej. Pewien wpływ na postawę jego rodziców wywarł Jan Kupiec, znany poeta i bibliotekarz z Łąki. Alojzy, jako uczeń miejscowej pruskiej szkoły podstawowej stykał się z polskimi czasopismami i książkami, które upowszechniał jego wuj, bibliotekarz Wawrzyniec Sinka z Kryr, bibliofil i introliigator. Od 1917 r.(?) rodzina mieszkała w Porębie.

Święcenia kapłańskie Alojzy uzyskał w Krakowie w 1929 r. Wychowanie poszerzał na Wydziale Filologii Klasycznej UJ. Był nauczycielem języków klasycznych w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w Nowej Wsi, dyrektorem gimnazjum na Kleparzu, nauczycielem języków obcych w Wilnie, gdzie w czasie okupacji był więźniem obozu hitlerowskiego. Po wojnie pracował na Ziemiach Odzyskanych, następnie powierzono mu funkcję ojca duchownego w śląskim seminarium duchownym w Krakowie. W następnych latach był dyrektorem Sióstr Miłosierdzia. Ks. Alojzy oznaczał się wysoką erudycją i umiejętnościami translatorskimi. Przetłumaczył z jęz. niemieckiego i francuskiego kilkanaście dzieł z ascetyki kapłańskiej. Wakacje najczęściej spędzał w domu matki w Porębie. Zmarł 14 października 1982 r. w szpitalu w Warszawie¹¹.

Wspomnijmy tu także siostry zakonne z tej rodziny, należące do Zgromadzenia Córek Bożej Miłości.

Starsza z nich, **Anna** (na fot. pierwsza z prawej), nosiła zakonne imię Rodryga (*11.07. 1902, + 2.02. 2000 w Bytomiu). Do Zgromadzenia wstąpiła w wieku 19 lat posiadając ukończoną szkołę podstawową. Później, w latach 1935 – 1939, będąc magistrem filozofii uczyła w szkole średniej w Bielsku, zaś od 1945 do 1948 r. w Krakowie. Kolejne dwa lata była katechetką w Bielsku – Białej, zaś przez następne pięć kierowała tam zakładem specjalnym. Kolejno była przełożoną podobnego zakładu w Pleszewie (1960-1969), następnie przez trzy lata przełożoną



¹⁰ M. Orlik: Z dziejów rodu Sinka-Opuśny z Kryr. Kryry 2000 r., s. 13-15.

¹¹ Słownik biograficzny Misjonarzy Zgromadzenia Świętego Wincenego a Paulo ziemi pszczyńskiej. Red. ks. Janusz Wycisło. Kraków 2003. s.81-84

domu zakonnego w Krynicy. Od 1972 do 1977 przebywała w Anglii i Irlandii. Na wakacje przyjeżdżała do porębskiego domu rodzinnego, który ceniła jako miejsce związane z wielu wspomnieniami młodościowych lat. Bacznie czuwała nad tym, by ten pokiszający zabytek nie doznał uszczerbku i przetrwał do naszych czasów. Końcowe lata spędziła w klasztorze w Bytomiu, gdzie dożyła 98 lat. Spoczywa na tamtejszym cmentarzu.

Gertruda Konieczny (*15.10 1909 w Łące na Raszkowicach, + 27. 09. 1982 w Bielsku Białej), nosząca zakonne imię Gonzagi, do Zgromadzenia wstąpiła w wieku piętnastu lat (na fot. pierwsza z lewej). Po ukończeniu gimnazjum studiowała nauki przyrodnicze na UJ osiągając stopień mgr. filozofii. Do wybuchu wojny i w latach 1945 – 1948 uczyła w Instytucie Maryi w Krakowie. Po roku 151 pracowała w bielsko – bialskim domu dziecka, zrazu jako księgowa, następnie do 1971 r. w charakterze kierowniczki.

Po ponad dwuletniej chorobie zmarła, a jej pogrzeb odbył się w Bielsku – Białej 29. 09. 1982¹².

Nieporozumienia wokół dziejów parafii, wyjaśnienia

Ludwik Musioł w jednej ze swych książek pisze:

„wizytacje tut. Dekanatu (tzn. pszczyńskiego – Z.O.) po odrestaurowaniu wiary katolickiej z lat 1630 – 1634 obejmowały poza dawniejszymi parafiami także kościoły w Strumieniu i Porębie; parafie te wracają później znowu do diecezji wrocławskiej”¹³.

Publicyści, którzy poznali cytowany tekst, powielają błędną informację o istnieniu w dawnych czasach w naszej Porębie kościoła i to w dodatku parafialnego. Co gorsze, dorabiają sobie przy tej okazji miano odkrywców tej „sensacji”. Wszystko wskazuje na to, że początek tego nieporozumienia leży w publikacji krakowskiego bp. Szyszkowskiego. W aneksie do swego dzieła wymienił parafię *Poręba* w dekanacie pszczyńskim¹⁴. L. Musioł powtórzył to w swej książce. Niedawno podobne nieporozumienie zakradło się do znakomitego skądinąd naukowego dzieła ks. Bolesława Kumora¹⁵.

Kończąc tę kwestię zwróćmy uwagę na fakt, że w średniowiecznym dekanacie oświęcimskim, z którego w połowie XIV w. wyodrębnił się dekanat pszczyński, rzeczywiście istniała parafia Poręba, urzędowo zwana Porębą Wielką. Zdarzało się jednak, że na skutek niedopatrzeń lub też z powodu zwykłego niedbalstwa skrybów występuje ona w źródłach bez drugiego członu w swej nazwie. Stąd już tylko niewielki krok do mylenia jej przez późniejszych badaczy z Porębą pszczyńską. A wystarczyłoby krytyczniej podejść do źródeł archiwalnych oraz poznać dzieje naszego pszczyńskiego subregionu, by tego uniknąć. Ktokolwiek zresztą zerknie do pszczyńskich urbarzy, to z łatwością przekona się, że w naszej Porębie w czasie reformacji istniało zaledwie 14 chłopskich domostw. Czyż tak mała miejscowość mogła mieć własny kościół, czy mogła egzystować jako samodzielna parafia? Oczywiście nie. Wioska od momentu swego powstania w średniowieczu do roku 1983 należała – jeszcze raz to powtórzmy - do parafii pszczyńskiej.

Parafia w Porębie Wielkiej, która znana była już w pocz. XIV w. i między innymi wraz Pszczyną oraz jej okolicą należała pierwotnie do dekanatu oświęcimskiego, dziś leży w granicach dekanatu Osiek. Znajduje się w niej zabytkowy drewniany kościół pw. św. Bartłomieja.

¹² Szkice monograficzne z dziejów Łąki, Łąka 2002, s.106 – 107.

¹³ L. Musioł: Dzieje szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim, Katowice MCMXXXIII, s.4

¹⁴ Reformationes generales ad Clerum et populum Diocesis Cracoviensis pertinentes. Cracoviae 1621

¹⁵ Ks. Bolesław Stanisław Kumor: Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795. Kraków 1998, s. 135. W przypisach źródło: A. Kap. MK Liber benef. 1786, k.74; AKMK AV 19 visit.1720, kk.97 - 102

Inne wyznania na terenie Poręby

Poza katolikami na terenie tutejszej wioski mieszka grupa ewangelików oraz adwentystów, którzy ze względu na małą liczbę nie mają w Porębie własnych zborów.

- *Ewangelicy*, 24 rodziny i 81 wyznawców, skupieni są w pszczyńskiej Parafii Ewangelicko – Augsburskiej¹⁶. Ich kościół znajduje się w Pszczynie, Rynek 1. Pastorem tej parafii od 1977 r. jest ks. Jan Badura, członek Konsystorza Kościoła luterńskiego w Polsce. Ks. Radca Jan Badura jest też prezesem luterńskiej Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa¹⁷
Probostwo: 43-200 Pszczyna, ul. bp. Bogedaina 9, tel./ fax 21 0-33-92

- *Adwentyści* Dnia Siódmego pojawili się na terenie Poręby po pierwszej wojnie światowej. W 2004 r. we wsi było 7 rodzin tej konfesji, łącznie 19 osób. Obecnie po migracjach pozostało 9 osób w 3 rodzinach. Świętują sobotę, należą do zboru w Pszczynie i tam w pobliżu dworca PKP, ul. Sokoła 7, posiadają własny dom modlitwy. Dotychczasowy pastor, Tadeusz Niewolik, został ostatnio wybrany przewodniczącym Diecezji Południowej¹⁸.



¹⁶ Inf. Urszuli Czembor, V 2004 r.

¹⁷ <http://www.luteranie.pl/www/wladze/konsystorz/index.htm>

¹⁸ Inf. Hanny Górskiej, V 2004 r., 13 VIII 2010 r.

XIV Porębskie szkolnictwo

Szkoła Podstawowa nr 11 w Porębie

43-200 Poręba

ul. Świerczewskiego 10

tel: 032 212-02-24

e – mail: sp11poreba@wp.pl

*T*ytułem wstępu; dzieje kronik szkolnych. Gdy Józef Fiedor objął w 1922 r. porębską placówkę, w pierwszym rzędzie zapoznał się z ocalałą dokumentacją szkolną. Najbardziej zmartwił się brakiem kroniki. W otwartej przez niego wówczas księdze, zatytułowanej „Kronika szkolna 2-klasowej szkoły powszechnej w Porębie pow. pszczyński”, tak oto we wstępie zapisał:

„Nasamprzód nadmieniam, iż kierownictwo szkoły nie zastało tu w aktach szkolnych żadnej kroniki szkolnej. Nie wiadomo czy ją w ogóle poprzedni kierownicy za czasów pruskich prowadzili, lub czy też zaginęła gdzieś w czasie powstań górnośląskich. Ta druga okoliczność wydaje się jednak nieprawdopodobną. Jest więc raczej prawdopodobnym, iż za czasów niemieckich nie pisano tu kroniki szkolnej.”

Na szczęście było inaczej, o czym kierownik Fiedor nie dowiedział się do kresu swych dni. Otóż pruska kronika istniała i co ważne, zachowała się do dziś. Była od początku istnienia szkoły dosyć skrupulatnie pisana, zgodnie z wytycznymi dawnych władz szkolnych. Przetrwało nawet w niej oryginalne XIX wieczne rozporządzenie, które precyzyjnie określało sposoby jej prowadzenia, zakres treści, kształt księgi, rodzaj atramentu jakiego należy przy zapisach używać, a także w jakich warunkach należy ją przechowywać!

Ze względu na to, że omawiana kronika była ważnym, rzecz można podstawowym źródłem przy pisaniu niniejszego rozdziału, warto prześledzić jej niezwykle dzieje. Otóż ostatni pruski kierownik szkoły, w kwietniu 1921 r., tuż przed wybuchem trzeciego powstania śląskiego, poczuł się w Porębie zagrożony i zbiegł na tereny niemieckie, konkretnie do Kamieńca k. Paczkowa. Oprócz rzeczy osobistych zabrał z kancelarii tylko kronikę, którą uważał za najcenniejszy dokument szkolny. W 1933 roku, kiedy Hitler doszedł w Niemczech do władzy, uzupełnił ją o zapisy z lat 1921 i 1922. W odrębnym tekście pieczę nad tą księgą powierzył swym spadkobiercom. Nakazał przy tym, by zwrócono ją Porębie, o ile kiedyś Górny Śląsk ponownie wróci do Niemiec. Gdy w 1939 r. przybył do wsi hitlerowski kierownik szkoły, po jakimś czasie do szkoły powróciła i stara pruska kronika. Niestety w czasach okupacji nie dokonano w niej żadnego zapisu. Gdy Niemcy w 1945 r. ponownie musieli opuszczać Porębę, nikt jej tym razem nie wywiózł do Niemiec. Pozostała w dokumentacji szkolnej i trwa tam do dziś.

W okresie międzywojennym – o czym już wspomniano - kier. Fiedor założył nową kronikę. On i jego następcy prowadzili ją bardzo skrupulatnie. Z Poręby wywiózł ją przed wkroczeniem w 1939 r. wojsk hitlerowskich ówczesny kierownik Mikołaj Halski. Gdy wrócił z tułaczki wojennej przywiózł ją do Poręby i zwrócił kier. Busiowi. Widzimy, że dzieje obu tych starych ksiąg są bardzo podobne. Habent sua fata libelli. Ostatnim kierownikiem szkoły, który prowadził zapisy w szkolnej kronice był Jan Pasek (1948-1970).

Dawne czasy, szkoła w Starej Wsi¹.

*N*ależy wątpić, by którykolwiek z osadników, którzy w XIV w. zakładali Porębę, był człowiekiem piśmiennym. Ponadto można domniemywać, że umiejętność władania piórem była również obca zasadzcy, który ich tu sprowadził i zorganizował wieś. Sztuki tej zresztą nie znali w swej masie także ówcześni rycerze, którzy przedkładali nad nią biegłość we władaniu bronią. Umiejętność czytania i pisania należała w zasadzie do duchownych. W tamtych czasach nie było żadnego obowiązku szkolnego.

¹ Ludwik Musiol: Dzieje szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim. Katowice 1933, s. 174 – 177, także Zygmunt J. Orlik: Szkice z dziejów Starej Wsi. Pszczyna 2000, s.78-80

Pierwsze zmiany w tym zakresie próbował uczynić Kościół. W XIII stuleciu papież Grzegorz nakazał, aby każdy proboszcz miał u swego boku piśmiennego pomocnika, którego naonczas zwano klerikiem. Oprócz obowiązków kantora i posługiwacza kościelnego winien on także uczyć chłopców. Upłynęły jednak trzy wieki, nim na naszym terenie zadanie to zaczęli spełniać kościelni kantorzy czy organiści.

Analfabetyzm

Jak wiadomo, Poręba od początków istnienia należała do parafii pszczyńskiej. Wierni z dookolnych wsi przez wieki związani byli ze starowiejskim kościołem św. Jadwigi. Tu odbywały się dla nich nabożeństwa, tu udzielano im sakramentów, tu też ich grzebano. Ponadto w Starej Wsi istniała (od XVI w.?) szkołka parafialna dla chłopców z okolicznych wiosek pańszczyźnianych. Czy z tej możliwości korzystało jakieś dziecko z Poręby – trudno powiedzieć. Wiadomo natomiast, że do połowy XIX wśród dorosłych porębian panował nieomal powszechny analfabetyzm. Świadectwem tego są zachowane z tamtego czasu dokumenty uwłaszczeniowe, które porębscy gospodarze podpisywali trzema krzyżkami.

Inaczej było z dziećmi porębskiego wolnego sołtysa. W odróżnieniu od tutejszych chłopów pańszczyźnianych gospodarze ci byli relatywnie bogatymi i doceniającymi umiejętność pisanie i czytania. Zachowane dokumenty rodowe wolnych sołtysów Świerkotów poświadczają, że ich męscy przedstawiciele już w XVIII stuleciu byli ludźmi piśmiennymi.

Analfabetów można było znaleźć w tutejszej wsi jeszcze po drugiej wojnie światowej. Niektórzy z nich nie byli rdzennymi porębianami. W 1949/1950 kierownik szkoły Jan Pasek zorganizował dla nich kurs. Spośród 12 słuchaczy jako tako nauczyło się wówczas czytać i pisać 11 osób.

Wprowadzanie powszechnego obowiązku szkolnego

Po roku 1765 zakończyła się era szkół parafialnych. Nadzór nad szkołami elementarnymi przejęło państwo pruskie. Wymagano, by nauczyciel miał stosowne wykształcenie, wprowadzono też przymus szkolny, którym objęto zarówno chłopców, jak i dziewczęta (do tej pory w szkołkach parafialnych nieobowiązkowo naukę pobierali tylko chłopcy). Mankamentem tej reformy było pozostawienie dawnej sieci szkolnej. Uczniów zobowiązano do pobierania nauki w szkołach zbiorczych (dawniejszych parafialnych), położonych nieraz w znacznej odległości od ich wiosek. Porębian przypisano do szkoły starowiejskiej, do której winni chodzić np. także kobiórzanie. Duże odległości do szkoły były jedną z przyczyn mizernej frekwencji. Absencję szkolną powodowała również panująca w chłopskich rodzinach bieda. W czasie zimy zdarzało się, że w jednych i tych samych butach rodzeństwo chodziło do szkoły naprzemian. Ponadto poważną przyczyną niskiej frekwencji na lekcjach było niedocenywanie oświaty przez chłopów, naonczas jeszcze pańszczyźnianych. Przez wiele lat nie potrafili się oni pogodzić z zarządzeniem o obowiązku szkolnym.

Dziecka sóm po to, by pomagać w chałpie. Piyrwej my do szkoły niny chodzili i też jakoś żyjemy – słyszało się w Porębie.

Walka o poprawę frekwencji szkolnej ciągnęła się do połowy XIX w. Wobec rodziców, którzy nie posyłali swych dzieci do szkoły, zaczęto stosować kary pieniężne. Pomagało to tylko częściowo, gdyż ze względu na ubóstwo chłopskich rodzin, trudno było te grzywny wyegzekwować.

Tak więc absencje, kiepskie warunki materialne i organizacyjne starowiejskiej szkoły, niedocenywanie przez rodziców nauki szkolnej – oto główne przyczyny mizernych wyników nauczania. Trzeba jednak stwierdzić, że zdolniejsi uczniowie mieli wówczas szansę opanowania przynajmniej sztuki czytania. Z pisaniem było już znacznie gorzej.

W 1822 r. w Starej Wsi zbudowano nową murowaną szkołę (dzisiejsze przedszkole). Zastąpiła ona starą drewnianą „budę”, w której nie było nawet do k. XVIII w. komina.

W połowie XIX stulecia starosta pszczyński ostro zabrał się do egzekwowania obowiązku szkolnego. Żeby uniknąć biurokracji dokonał prostego zabiegu. Odtąd grzywny za szkolną absencję miał od rodziców egzekwować wójt wsi. Jeśli mu się to nie udało, płacił z własnej kieszeni talara od jednej sprawy. Pociągnięcie to okazało się bardzo skuteczne.

W połowie XIX w. starowiejska szkoła stała się ciasna. Z trudem mieściły się w niej dzieci z sąsiednich wsi. Żeby przymus szkolny mógł należycie funkcjonować i przynosić założone wyniki, trzeba było przystąpić do budowy szkół w każdej wiosce.

Nauka we własnej szkole, lata 1867 – 1922²

O tym, jak Poręba i Radostowice zbudowały wspólną szkołę³.

Dla zmniejszenia kosztów budowy i jej późniejszego utrzymania postanowiono, by szkoła była wspólna dla Poręby i Radostowic. Z tego względu zlokalizowano ją na północnym skraju Poręby, w pobliżu radostowickiej granicy. Prace budowlane rozpoczęto wiosną, zakończono jesienią 1866 roku (w czasie wojny Prus z Austrią). Budynek powstał na działce o powierzchni 140 kwadratowych prętów (ok. 20 arów), które nabyto za 80 talarów od gospodarza Jana Żura. Sprawy murarskie dozorował Wekowski, ciesielskie mistrz Asser z Pszczyny. Drewno potrzebne na dach, podłogi i stolarkę dał ksiądz będący patronem szkoły, o resztę wystarały się obie wioski. Mieszkańcy Poręby na tę inwestycję wyłożyli 1400, zaś radostowiczanie 900 talarów.

Budynek posiadał dwie sale lekcyjne o łącznej powierzchni 95 m². Jedna z nich była na parterze, druga na piętrze. Niezależnie od tego znajdowały się w nim: czteropokojowe mieszkanie kierownika (70 m²) oraz pokój dla nauczyciela (16 m²). Dach szkoły pokryto płytkami łupkowymi, czyli po tutejszemu „szibrem”. Był to naonczas modny materiał pokryciowy. Między innymi użyto go przy nakryciu pałacu pszczyńskiego i innych budowli dominialnych. Niestety, szkolny sziber przytwierdzono do deskowania więźby żelaznymi gwoździami, które po siedemdziesięciu latach przedziewały i płytki łupku zaczęły „zjeżdżać” z dachu, co zagrażało zdrowiu, a nawet życiu działwy szkolnej. Z późniejszych notatek wynika, że do 1937 r. część dachu pobita była również drewnianymi gontami, czyli „szyndziolami”. Podwórze szkolne zajmowało 5, natomiast ogród szkolny 13 arów⁴. Obok szkoły miały powstać dodatkowe obiekty gospodarcze dla kierownika szkoły (obórka, stodoła i szopa), ale z powodu braku pieniędzy na razie ich nie wzniesiono.

Pomysł zbudowania wspólnej szkoły dla dwóch sąsiadujących wsi był wtedy ze względów ekonomicznych zasadny. Nie wszyscy jednak byli z tego rozwiązania zadowoleni. Mieszkańcy dzisiejszej ul. Wodnej narzekali, że szkoła jest nazbyt dla nich oddalona, zaś niektórzy radostowiczanie mieli pretensję o to, że budynek nie znajduje się w granicach ich wsi.

– My to właściwie mómy i nyy mómy swojij szkoły. Jakby łóna stola przynajmniej pore łokci łod granicy po naszej strónie, to co jinszego, wtedy byłaby radostowicko – sarkali na zebraniach.

W tym miejscu warto dorzucić dość istotną informację. Otóż porębska podstawówka od momentu powstania aż do 1939 r. była szkołą katolicką. Miejscowe dzieci ewangelickie pobierały naukę w Pszczynie, a nawet w Studzionce.

W 1901 r. okoliczni ewangelicy zbudowali w Kobielicach, w bezpośrednim sąsiedztwie z Radostowicami, własną parterową szkołę. Uczyły się w niej luterzańskie dzieci z Kobielic, Radostowic i Poręby. Przestała ona funkcjonować w 1939 r., gdy hitlerowskie władze okupacyjne zlikwidowały szkoły wyznaniowe.

Po wojnie w byłej kobielińskiej szkole ewangelickiej mieściły się biura gminne (urząd tzw. Gromadzkiej Rady Narodowej), po likwidacji owej GRN od 1973 r. do 2007 w budynku działał punkt lekarski. Po tym czasie obiekt wrócił do pszczyńskiej parafii ewangelickiej.

Gminny zarząd szkolny

W czasach, o których tu piszemy, nie było jeszcze komitetów rodzicielskich. Istniały natomiast tzw. gminne związki szkolne złożone z przedniejszych obywateli wsi, kierownika szkoły i przedstawiciela księcia. Ich zadaniem było dbanie o budynek szkolny, uposażenie nauczycieli, czuwanie nad szkolną frekwencją i wynikami nauczania.

Pierwszy porębski związek szkolny m.in. tworzyli porębianie Żur i wolny sołtys Jan Pitlok oraz radostowiczanie Kloc i Sikora. Obowiązki tych związków po drugiej wojnie światowej przejęły władze gminne.

„Chcymy taniego rektora”

Naukę w nowej szkole można było rozpocząć już od 1 września 1866 r., ale brakowało nauczyciela, którego w tamtych czasach utrzymywały gminy. Poręba i Radostowice obmyśliły sobie, że ich nauczycielem będzie ktoś z miejscowych ludzi. – Taki rektor bydzie tańszy – kombinowali. W swoim uporze nie przyjmowali do wiadomości, że kandydat na nauczyciela musi mieć ukończone seminarium nauczycielskie, a sama umiejętność pisanie i czytania któregoś porębianina czy radostowiczana nie wystarcza, by objąć to stanowisko.

W związku z tymi nieporozumieniami i brakiem ugody odnośnie nauczycielskiego uposażenia, nauka szkolna rozpoczęła się dopiero w lutym następnego roku. Dzieci, chociaż od miesiący miały do dyspozycji nową szkołę, w międzyczasie gdzieś się nie uczyły.

² Międzywojenna kronika szkolna, także: Józef Prazmowski: Szkolnictwo w województwie śląskim. Katowice 1936, passim

³ Niemiecka kronika szkolna, s. 1

Początek nauki w nowej szkole

Wobec tego, że gminny związek szkolny nie zdołał ustalić uposażenia nauczyciela, uczynił to w drodze urzędowej powiatowy inspektor szkolny i tymczasowym nauczycielem mianował Raika z podstawówki w Brzeżcach.

Dnia 3 lutego 1867 r. szkoła została poświęcona przez dziekana ks. Kosmelego, pełniącego jednocześnie funkcję inspektora szkolnego. W uroczystości tej uczestniczyli liczni przedstawiciele obu wiosek. Po raz pierwszy w budynku zebrała się dziatwa szkolna w liczbie 137 uczniów (z Poręby 77, z Radostowic 60).

Raik uczył w Porębie krótko. Już 18 lutego opiekun szkoły (ksiądz pszczyński), sprowadził do Poręby nauczyciela Leopolda Schmidtko. Uczniowie dobrze go znali, gdyż poprzednio uczył ich w Starej Wsi.

Nauczyciele

Nazwy stanowisk w szkolnictwie podstawowym były dawniej inne niż dzisiaj. W przeciętnej wiejskiej szkole do schyłku XIX w. uczył przeważnie tylko jeden Lehrer, czyli nauczyciel. W naszej okolicy ludność zwała go rektorem względnie szkolnym. Gdy dodano mu drugiego nauczyciela, określano go oficjalnie tytułem „pierwszego nauczyciela” (I. Lehrer), zaś przybysz otrzymywał nominację na „drugiego nauczyciela” (II. Lehrer) i był służbowo podporządkowany I. nauczycielowi. Świeży absolwent seminarium nauczycielskiego zwany był adiuwantem. Dopiero po dwóch lub trzech latach, gdy zdał egzamin praktyczny-stawał się nauczycielem. Tytuł „kierownik szkoły” pojawił się dopiero na początku XX w.

Porębska szkoła miała początkowo tylko jednego nauczyciela, wspomnianego przed chwilą Leopolda Schmidtko. W 1874 r. wprowadzono nowy przedmiot nauczania-prace ręczne. Prowadziła go pani Schmidtkowa. Jej roczne wynagrodzenie ustalono na 25 talarów. Wiosną 1880 r. zmarło na tyfus dziecko Schmidtków, a po dwóch tygodniach jego 25-letnia matka. Na skutek tego prowadzenie prac ręcznych powierzono siostrzenicy zmarłej, Paulinie Pander. Jej roczne wynagrodzenie wynosiło 72 marki. Kolejną instruktorką tego przedmiotu (bo tak tę posadę należałoby nazwać) była Preischnerowa, następnie córka prowadzącego porębskie myto Berta Waschetzki, a od 1 VIII 1887 Amalia Mendrowska, żona mistrza kowalskiego z Radostowic. W 1891 r. stanowisko to przejęła córka nauczyciela, Marta Schmidtko.

Od marca 1880 r. przyznano szkole etat II. nauczyciela. Objął go dotychczasowy adiuwant w Woli, Hugo Schuster. Jego roczne uposażenie wynosiło w Porębie 810 marek. Ponadto otrzymał bezpłatny pokój oraz opał. W tutejszej szkole uczył krótko, bo już w maju 1881 r. powierzono mu stanowisko I. nauczyciela w Radostowicach, gdzie wybudowano odrębny budynek szkolny. W Porębie znowu został tylko Schmidtko.

Minęło kilkanaście lat od zbudowania wspólnej porębsko – radostowickiej szkoły. Od tego czasu liczba uczniów wyraźnie wzrosła. W budynku zapanowała ciasnota. Wówczas władze powiatowe poleciły Radostowicom zabrać się do budowy własnej szkoły. Zgodnie z ówczesnymi porządkami większość kosztów tej inwestycji mieli ponieść mieszkańcy tej wsi. Wtedy nastąpił zwrot w ich stosunku do wspólnej szkoły w Porębie. O ile uprzednio z byle powodu na nią sarkali, teraz równym frontem zaczęli ją chwalić i twierdzić, że w pełni rozwiązuje ona sprawy edukacyjne obu wiosek. Z tego względu – twierdzili – druga szkoła jest zbyleczna. Jednym słowem, odżegnawali się od budowy szkoły we własnej wsi. Starosta, nie zwracając uwagi na uniki radostowiczian, zmusił ich do tej inwestycji. Mimo poważnej pomocy władz, stanowiła ona dla tamtejszej ubogiej społeczności poważny wysiłek finansowy.

W sierpniu 1881 r., przydzielono Schmidtkemu nowego nauczyciela, Franciszka Preischnera, który do tego czasu był adiuwantem w Studziennej w Raciborskiem. Przybysz bardzo słabo władał językiem polskim. Z tego względu lekcje religii, prowadzone wówczas po polsku, przejął I. nauczyciel Schmidtko, który był utrakwistą, czyli biegle znał dwa języki: polski i niemiecki. Preischnerowi nie odpowiadała praca w małej peryferyjnej wiosce. Jego marzeniem było pracować w Berlinie, co osiągnął 1 września 1885 r.

Następcą Preischnera został Jan Balitzki, adiuwant w Czarkowie, który 1 stycznia 1890 r. objął tzw. jednoklasową szkołę w Grzawej. Opuszczony etat powierzono adiuwantowi Ernestowi Menzlerowi z Rudoltowic.

Jakim człowiekiem względem ludności był Schmidtko – trudno dziś powiedzieć. W 1884 roku próbował zastrzelić go porębianin Jan Widłok. W porze nocnej wypalił przez okno z dubeltówki w kierunku łóżka nauczyciela. Było ono w tym czasie na szczęście puste i Schmidtko ocalał. Do zamachu doszło – jak zapisał Schmidtko – z zemsty. Za swój czyn Widłok skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia.

⁴ Józef Prażmowski: Szkolnictwo w województwie śląskim. Katowice 1936, s. 121

Po odejściu Menzlera do Starej Wsi przybył do Poręby 1 IV 193 z Wisły Wielkiej nauczyciel Paweł Schulz. Leopold Schmidtko po 39 latach pracy (w tym 33 w Porębie) odszedł 1 stycznia 1901 r. na emeryturę.

Drugim kierownikiem w dziejach porębskiej szkoły został Paul Schulz. Był zagorzałym patriotą pruskim i w zdecydowany sposób występował w Porębie przeciw przejawom polskości. Obawiając się o życie zbiegł z Poręby tuż przed wybuchem trzeciego powstania śląskiego, w kwietniu 1921 r. We wstępie wspominaliśmy już, że oprócz rzeczy osobistych zabrał ze sobą tylko kronikę szkolną.

Po nim szkołę przejął jego zięć, Otto Kandler. W Porębie uczył od 1908 r. do 1915 r., po czym jako oficera rezerwy wezwano go do wojska. We Francji dostał się do niewoli angielskiej, z której wrócił w 1919 r. i ponownie po czterech latach nieobecności objął stanowisko tutejszego nauczyciela. Jako niemiecki nauczyciel Porębę musiał opuścić w czerwcu 1922 roku, a więc w czasie objęcia tutejszych terenów przez Polskę. Razem z rodziną wyjechał do Kamieńca (w 1936 r. wieś „przechrzczona” na Grenztal) w pow. Nysa. Od roku mieszkał tu jego teść, Paul Schulz – ostatni pruski kierownik szkoły w Porębie,

Poza dotychczas wymienionymi nauczycielami pracowali w tutejszej szkole także: Józef Klings (1901-1902), Robert Dubowy (1904-1905) Józef Pietrasik (1906 – 1907) oraz w czasie nieobecności Kandlera niejaka Sophie Kut-scha (1915?- 1919).

Organizacja roku szkolnego, uroczystości

Do czasów Bismarcka (Kulturkampf) w szkole używano języka polskiego, zaś język niemiecki był jednym z przedmiotów nauczania. Od 1874 r. (?) po polsku uczono już tylko religii. Uczniowie pobierali naukę od 6. do 14. roku życia.

Jeszcze w pierwszej połowie XX w. organizacja roku szkolnego wyglądała inaczej niż dziś. Zajęcia szkolne zaczynały się w kwietniu, a kończyły w marcu. W ostatnim miesiącu, przy udziale inspektora szkolnego oraz gminnego związku szkolnego, odbywały się egzaminy promocyjne oraz absolwenckie. Sprawdzano umiejętność czytania, pisania, liczenia oraz znajomość języka niemieckiego.

Nauka w szkole odbywała się także w soboty, w sumie przez ok. 230 - 240 dni w roku. Poza kilkoma dniami wolnymi w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, istniały trzy- względnie nawet czterotygodniowe wakacje żniwne (lipiec/ sierpień) oraz trzytygodniowe ferie w czasie wykopków (wrzesień /październik). W tym czasie dzieci intensywnie pomagały rodzicom w pracach polowych.

W 1880 r. z Poręby i Radostowic naukę pobierało 230 dzieci. Dzielono je na cztery klasy (przygotowawcza, niższa, średnia, wyższa). Absolwent porębskiej szkoły, aczkolwiek uczył się osiem lat, otrzymywał świadectwo ukończenia czteroklasowej szkoły podstawowej. System ten istniał w Porębie do 1932 r.

Władze szkolne wiele uwagi przykładły do nauki języka niemieckiego oraz do wychowania w duchu pruskiego patriotyzmu. Na zakończenie roku szkolnego 1873/1874 nauczyciel Schmidtko dostał rejencyjną nagrodę 25 talarów za zasługi w nauczaniu języka niemieckiego.

Od 1874 roku w dniu 2 września na pamiątkę zwycięstwa Prus w 1870 r. nad Francją obchodzono tzw. Święto Sedanu. Najczęściej była to zbiorcza uroczystość w sąsiedztwie Konradowa (na granicy Studzionki i Mizerowa). Dowożono tam dzieci z okolicznych wsi. Były przemówienia, śpiewy i zabawy. Uczestnicy otrzymywali wyżywienie, a na powrotną drogę bułkę względnie struclę. Nic więc dziwnego, że chętnie w tej imprezie uczestniczyli. Uroczystość obchodzono też urodziny kolejnych cesarzy i następców tronu.

Koszty utrzymania nauczyciela i budynku

W czasach pruskich, zresztą i wcześniej, główny ciężar utrzymania szkoły i nauczyciela spadał na barki gminy. W ograniczony sposób pomagał patron szkoły, czyli książę pszczyński (drewno budowlane i opałowe, podwozy itp.).

Kiedy w 1867 r. tymczasowo zatrudniono pierwszego porębskiego nauczyciela, Raika, jego roczne uposażenie wraz z dodatkami i deputatami ustalono na 95 talarów. Ponadto starym zwyczajem obie wioski miały mu rocznie dostarczać

24 korce zboża oraz 7 sążni pociętego drewna opałowego. Żeby mieć jakieś wyobrażenie o wysokości tego zarobku przypomnijmy, że za działkę pod budowę szkoły zapłacono 80 talarów.

Od 1868 roku pojawiły się dodatki państwowe w wysokości 30 talarów, co umożliwiło podniesienie płacy nauczyciela na 110 talarów rocznie. Do kwoty tej dochodził jeszcze prawdopodobnie dodatek za kierowanie szkołą (10 talarów) oraz ekwiwalent za deputat żywienia, jaki dawniej gmina dawała w naturze (35 talarów). Z powodu dużego zubożenia ludności (1878 – 1880 były nieurodzaje i panował głód) porębska gmina nie miała pieniędzy na pensje dla nauczycieli. Od 1882 r. otrzymywała więc od państwa na ten cel 300 marek rocznego dofinansowania⁵. Nie była to jakaś duża pomoc, jeśli zważyć, że w 1880 r. roczne uposażenie II. nauczyciela wynosiło 810 marek, do czego dochodziło bezpłatne mieszkanie i opał. Nauczycielka (instruktorka) prac ręcznych otrzymywała ok. 100 marek rocznie.

Wcześniej napisano już, że w roku 1866 postawiono jedynie budynek szkolny. W tamtych czasach nauczycielowi przysługiwał służbowe pole, dzięki czemu miał on własne ziemioplody i mógł utrzymywać inwentarz żywy. Stodołę, oborę i drewnutnię dla porębskiego „rehtora” zbudowały obie gminy w 1868 r. Książe, jako patron szkoły, dał drewno budowlane, natomiast mieszkańcy zajęli się zwózką materiałów i budową.

W tymże samym roku w kościołach diecezji wrocławskiej przeprowadzono kolektę na rzecz porębskiej szkoły. Uzbierano 333 talarów, które przeznaczono na sprzęt szkolny oraz zbudowanie na budynku wieżyczki i wyposażenie jej w niewielki dzwon.

Porębski strajk szkolny

W lutym 1919 r. wprowadzono w szkole odrębne lekcje języka polskiego i przywrócono naukę religii w tym języku. Porębianie, jak i mieszkańcy innych wiosek pszczyńskich, nie byli jednak usatysfakcjonowani. Żądali, aby wszystkie pozostałe przedmioty nauczania prowadzono w ich języku. Niemieckie władze szkolne nie wyrażały na to zgody i dlatego 10 maja 1920 r. wybuchł strajk szkolny. Spośród porębian najaktywniej o wprowadzenie języka polskiego do tutejszej szkoły zabiegał Rudolf Szendera. Był z tego powodu w ostrym konflikcie z kierownikiem Schulzem, który zarzucał mu nachodzenie szkoły i stosowanie wobec nauczycieli terroru.

Strajk skończył się po powstaniach, gdy Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, która już na początku 1920 r. przejęła władzę na terenie plebiscytowym, spełniła żądanie rodziców.

W polskiej szkole, lata 1922 - 1939

Pierwszy polski kierownik szkoły, następcy

Pisaliśmy już, że w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej ziemia pszczyńska znalazła się w czerwcu 1922 r. Od tego momentu niemieckich urzędników zaczęli zastępować Polacy. Na dotychczasowych stanowiskach utrzymali się wyłącznie ci nieliczni nauczyciele, którzy należycie władali językiem polskim i czuli się Polakami. W związku z tymi zmianami dotychczasowy niemiecki kierownik Otto Kandler nie mógł już pracować w porębskiej szkole i w lipcu opuścił wioskę. Władze w tym czasie prosiły polskich nauczycieli z innych części kraju, by przybywali na Górny Śląsk i obejmowali zwolnione posady nauczycielskie.

Posłuchał tego apelu także Józef Fiedor i został pierwszym polskim nauczycielem w porębskich dziejach. Urodził się w 1888 r. w chłopskiej rodzinie polskiej w Dolnej Łomnej na Zaolziu, gdzie jego ojciec był wójtem. W cieszyńskim Gimnazjum im. Osuchowskiego uczyli go sławni nauczyciele. Religię wykładał tam ks. Józef Londzin, języka niemieckiego uczył dr Farnik, łaciny Lubaczewski, greki Wróblewski, historii dr Popiołek. W 1911 r. ukończył w Cieszynie seminarium nauczycielskie, zaś trzy lata później w tym samym mieście zdał egzamin praktyczny.

⁵ W zjednoczonych w 1871 r. Niemczech zaczęto używać marek. Jeden pruski talar = 3 Mk.

Pierwszy rok szkolny w polskiej porębskiej szkole rozpoczął się 5 września 1922 r. nabożeństwem w kościele parafialnym w Pszczyńcu. A oto, co na temat rozpoczęcia nowego roku szkolnego mówi kronika szkolna:

„Kierownik szkoły zwrócił się do dzieci z krótką serdeczną przedmową, zwracając ich myśl w smutną przeszłość i malując przed nimi obraz jasnej i świetlanej przyszłości w polskiej szkole. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”. Tak więc w imię Boże rozpoczęto ten nowy rok szkolny w polskiej szkole na Śląsku, który wrócił na Ojczyzny łono. /.../ W dniu 7 września na zaproszenie kierownika przyszedł do szkoły zarząd gminny, aby zapoznać się i usłyszeć z ust nowego polskiego kierownika słowa o nowym położeniu, o nowym kierunku, duchu i programie szkoły polskiej.”

W przeświadczeniu Cieszyńiaków, do niedawna poddanych austriackich, Śląsk pruski stał na wysokim poziomie cywilizacyjnym. Gdy więc Fiedor przybył do Poręby, niemiłe zaskoczyła go materialna i kulturalna mizéria tutejszego ludu. Często myślami wracał do rodzinnej Łomnej, do jej wspaniałego górskiego krajobrazu, do swych ziomków, w których chatach nie były rzadkością domowe biblioteczki z polską literaturą.

O swym starcie w porębskiej szkole Fiedor tak oto napisał:

„Praca szkolna była na początku bardzo trudna, bo dzieci były w nauce w wysokim stopniu zaniedbane, pół zdziczałe. Nie mówiły dobrze po polsku, skoro dotąd uczyły się tylko po niemiecku, a za polską mowę często je karano. Była to naprawdę misjonarska praca. Na dobitkę nieszczęścia kierownik był na posterunku sam i uczył kolejno wszystkie klasy. A uczniów było 111.”



Kierownik Józef Fiedor pracował w Porębie dziesięć lat. W 1932 r. ogłoszono konkurs na stanowisko kierownika szkoły podstawowej w Krasnej pod Cieszynem. Wygrał go właśnie Józef Fiedor. I tak spełniło się jego marzenie powrotu do rodzinnych stron. Porębianom, zmartwionym jego odejściem, tłumaczył:

„Cieszyńniaka, obojętnie gdzie by się na świecie zawieruszył, zawsze będzie ciągnęło do rodzinnych stron, do swoich. W dodatku cieszę się, że moje dzieci bez trudu będą mogły się uczyć w cieszyńskich gimnazjach, do których z Krasnej jest na rzut kamieniem”.

Kier. Fiedor miał sześcioro potomstwa. Władysław i Maria zostali lekarzami, Jan księdzem, Bolesław inżynierem rolnikiem, natomiast Józef i Henryk ekonomistami. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich rodzina ukrywała się, następnie została wywieziona na przymusowe roboty do gospodarstwa bauera w Jauer (Jawor) na Dolnym Śląsku. Po zakończeniu wojny nadal pracował w charakterze nauczyciela. Zmarł w 1954 r. w Cieszynie⁶.

Po odejściu kier. Fiedora kierownikiem porębskiej szkoły został Stanisław Czajka. Był o 18 lat młodszy od poprzednika. Urodził się w 1906 r. w Starym Sączu i tam też w 1926 r. ukończył seminarium nauczycielskie. Pracował jako nauczyciel w Bieruniu Starym, gdzie po czterech latach pracy zdał egzamin praktyczny i uzyskał pełne kwalifikacje nauczycielskie. Podobnie jak poprzednik był na terenie wsi niezwykle aktywnym działaczem społecznym i politycznym. Cieszył go każdy osiągnięty w tej pracy sukces. Niestety były i niepowodzenia, które zniechęcały do dalszego pobytu w Porębie.

- *To moje społecznikowanie to istna orka na ugorze* – ubolewał. Zbyt wiele chciał ten dzielny człowiek dokonać w krótkim czasie. Wyczerpany zbyt intensywną pracą zawodową i pozaszkolną, zrezygnował w 1938 r. ze stanowiska kierownika szkoły. Późniejszych jego losów nie znamy.

Nowym kierownikiem szkoły został dotychczasowy nauczyciel w Mizerowie, Mikołaj Halski. W Porębie pracował zaledwie jeden rok. Z pozaszkolnej jego działalności warto odnotować pewną patriotyczną akcję, jaką we wrześniu 1938 roku przeprowadził w Porębie. Zorganizował oddział porębskich ochotników, którzy mieli uczestniczyć w odzyskiwa-

⁶ Relacja córki J. Fiedora, dr Marii Fiedor, ur. 1941 r., lekarki pediatri z Cieszyna

niu Zaolzia. Szerzej o tym zdarzeniu piszemy w innym miejscu. M. Halski, podobnie jak jego poprzednicy, był oficerem rezerwy. Gdy zbliżała się druga wojna światowa, został w sierpniu 1939 r. zmobilizowany i następnie uczestniczył we wrześniowych walkach obronnych. Po zakończeniu wojny nie wrócił do Poręby, objął kierownictwo szkoły w Bieruniu Starym. Dzięki niemu – o czym już wspomniano – zachowała się porębska kronika szkoły z lat 1922 – 1939.

Nauczyciele:

- 1) Zacharski Zofia, 1923 – 1929, odeszła do Łąki
- 2) Kmietowicz Bolesław, U. w 1905 r. w Broxton, USA. Seminarium Nauczycielskie ukończył w Mysłowicach 1926 r. W Porębie pracował w latach 1929 – 1931, skąd odszedł do SP nr 2 w Tychach. W 1935 r. ukończył Instytut Pedagogiczny w Katowicach.
- 3) Dromianka Anastazja, 1931 – 1 I 1932, odeszła do Pszczyny
- 4) Cegiełkówna Scholastyka, ur. w 1900 r. w Guzowie, województwo łódzkie. Seminarium Nauczycielskie w Pabianicach ukończyła w 1921 r. W Porębie pracowała w okresie 1 II 1932 – 1933, odeszła do SP w Kostuchnej.
- 5) Węglarzówna Józefa, ur. w 1911 r. w Bielsku, 1933 – 31 I 1935, zwolniona po wyjściu za mąż⁷
- 6) Pohlówna Anna, naucz. kontraktowa, ur. w 1914 w Kostkowicach k. Skoczowa, Seminarium Nauczycielskie ukończyła w Białej w 1934 r. W Porębie pracowała w okresie 25 III 1935 – 1936, odeszła do SP w Woli
- 7) Wojnar Paweł, naucz. od godzin, ur. 1914 r. w Simoradzu, absolwent cieszyńskiego Liceum Pedagogicznego z r. 1935 r. W Porębie w okresie 21 IX 1935 – 20 IX 1936, odszedł do wojska
- 8) Arlikówna Łucja, st. naucz. 1936 – 1938, po zamążpójściu za naucz. Drobczyńskiego wyprowadziła się do Pawłowic.
- 9) Growiec Stanisław, naucz. od godzin, 29 IX 1936 – 1 II 1937, odszedł do Kobielic
- 10) Anna Barbachówna, 1938/ 1939

Stan zabudowań szkolnych, remonty

Każdy obiekt, tym bardziej szkolny, wymaga bieżącej konserwacji i okresowych remontów. W trudnych czasach pierwszej wojny światowej i powstań śląskich nikt się nimi nie zajmował. Pierwszy polski kierownik zastał więc budynki szkolne w fatalnym stanie technicznym. Gmina porębska, na skutek powojennego zubożenia, nie dysponowała gotówką, by zająć się ich remontem. Na domiar złego niebawem pojawił się wielki kryzys gospodarczy, który pogorszył już i tak kiepskie finanse samorządu wiejskiego. W tej sytuacji kierownik Fiedor mógł jedynie z pomocą rodziców dokonać tylko drobnych napraw. Z przykrością trzeba stwierdzić, że ówczesny wójt biernie przyglądał się jego wysiłkom.

* * *

Kierownik Czajka, gdy w 1932 r. objął szkołę, dokonał pierwszych drobnych remontów. Zlikwidowano rozsypujące się schody wejściowe i zbudowano nowe, poprawiono walące się drewniane ubikacje szkolne, częściowo zreperowano dach szkolny, przez który przeciekał deszcz do pomieszczeń, wymieniono zupełnie zbutwiałą podłogę w mieszkaniu, naprawiono starą pompę. Na wymianę walącego się płotu nikt nie chciał dać złamanego grosza. O dalszych zadaniach tak oto napisał w kronice:

„Szkołę należałoby otynkować, gdyż tynk odpada z niej całymi płatami. To samo dotyczy zabudowań gospodarczych. Dach został jedynie prowizorycznie naprawiony. Nadal jednak spada z niego lupek, bo gwoździe całkowicie przerdzewiały. Grozi to nieszczęściem. W obydwu klasach trzeba zrobić nową podłogę, wstawić nowe okna, drzwi, naprawić ławki, odmalować sale lekcyjne. W ogrodzie są stare drzewa owocowe, które przemarzły w czasie wielkich mrozów w 1929. Należy je usunąć i posadzić nowe. Obejście szkolne trzeba ogrodzić, podwórko szkolne wysypać żwirem.”

Znaczniejszy remont został wykonany w 1933 r. Było to możliwe dzięki wybląganiu w powiecie niewielkiej sumy pieniędzy. Zbudowano solidny płot sztachetowy z cementowymi słupami, otynkowano chlewy, stajnię, stodołę i frontową ścianę szkoły. Ponadto odmalowano klasy, naprawiono ławki, zaś podłogi w salach lekcyjnych napuszczono pyłochłonnem. Zreperowano też prowizorycznie dach. Nie udało się uruchomić studni, a to z tej przyczyny, że zupełnie znikła w niej woda, po którą trzeba było teraz chodzić do sąsiadów. W związku z tym remontem w kronice szkolnej tak napisano:

⁷ Zgodnie ze śląską ustawą „celibatową” zamężna nauczycielka nie mogła pracować w szkole

„Najwięcej starań około prac szkolnych poświęcił przewodniczący Związku Szkolnego p. Paweł Pająk, za co należy mu się szczerze podziękowanie, natomiast naczelnik gminy stwarzał wiele trudności. Dlatego kierownik szkoły musiał w tej sprawie interweniować w Starostwie. Starosta przystał do Poręby swego przedstawiciela. Zawezwany naczelnik nie stawiał się na spotkanie, a na pismo delegata wyraził się bardzo ujemnie, za co też został zawieszony w urzędowaniu. Zastępczo funkcję naczelnika powierzono więc Franciszkowi Jureczko, prezesowi koła Związku Powstańców Śląskich, kolejarzowi.”

Dalsze drobne prace remontowe wykonano w następnym 1934 roku. W klasach zbudowano nowe piece kaflowe oraz wstawiono nowe okna. Naprawiono kominy, zbudowano śmietnik. Odnowiono pomieszczenia mieszkalne. W kolejnym roku otynkowano pozostałe trzy ściany budynku szkolnego, zmieniono wejście do szkoły, powiększono podwórze. Niestety, nadal pozostał problem dachu, który należało zupełnie wymienić. Dokonano tego dopiero w 1937 r. dzięki powiatowej subwencji (2500 zł) oraz dofinansowaniu gminy. Zrzucono z dachu łupki i gonty, wymieniono zmuszające elementy więźby, pobito łąty i pokryto dach dachówką cementową kupioną u Gaży w Pszczynie. Przy okazji zbudowano nową wieżyczkę i obłożoną ją blachą. Firma Pajaka z Pszczyny zainstalowała piorunochron, którego dotąd nie było. W jednej klasie wymieniono podłogę. Ponadto dokonano jeszcze parę prac modernizacyjnych wewnątrz budynku. Tak to dzięki nieustrudzonym zabiegom kier. Czajki, porębska szkoła stała się najładniejszym budynkiem we wsi.

Jędrzejewiczowska reforma szkolna

Przez pierwszych kilkanaście lat II Rzeczypospolitej istniał u nas system szkolny odziedziczony po państwach zaborczych. Reformę szkolnictwa przeprowadził w latach 1932-1933 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusz Jędrzejewicz. Między innymi utworzono wówczas siedmioletnią szkołę powszechną (z ostatnią klasą przeznaczoną dla uczniów nie kontynuujących dalszej nauki), czteroletnie gimnazjum (zakończone tzw. małą maturą) i dwuletnie liceum (z założenia elitarne, zakończone maturą), a także szkoły zawodowe i trzyletnie licea pedagogiczne.

O ile zmiany w zakresie szkolnictwa średniego i wyższego zyskały społeczną akceptację, to krytykowano organizację szkolnictwa podstawowego, głównie z powodu załamania jednolitego charakteru tej szkoły, gdyż została ona zróżnicowana na trzy stopnie organizacyjne o różnym poziomie i o różnych uprawnieniach absolwentów. W tutejszej wsi powstała 7-letnia szkoła powszechna I stopnia, która realizowała program tylko 4 klas i nie dawała uprawnień do bezpośredniego podejmowania nauki w gimnazjach. Porębianie, którzy zamierzali kontynuować dalszą edukację, udawali się po szóstą klasę do podstawówki wyżej zorganizowanej, np. do Starej Wsi.

Życie szkoły

Międzywojenni kierownicy porębskiej szkoły oprócz dbałości o wyniki nauczania wiele uwagi poświęcali sprawom wychowawczym i opiekuńczym. Każdy ówczesny nauczyciel grał co najmniej na jednym instrumencie. Dzięki temu rozwijała się nauka śpiewu (dziś zarzucona, niestety). Szczególną uwagę przykładano do chóralnego wykonywania pieśni patriotycznych. Co najmniej dwa razy w roku młodzież szkolna wystawiała jakąś sztukę teatralną. Gdy we wsi odbywały się uroczystości związane ze świętami narodowymi, szkoła zawsze urozmaicała je śpiewem oraz inscenizacjami.

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia organizowano dla dzieci tzw. Gwiazdkę. Po przemówieniach i odśpiewaniu kolęd następowało obdarowywanie dzieci łakociami i struclami. Uczniowie z uboższych rodzin otrzymywali dodatkowo przybory szkolne oraz paczki z odzieżą czy obuwiem.



Niezwykłe wychowawcze były wycieczki szkolne organizowane do Beskidów, a zwłaszcza do historycznego Krakowa. Większość uczniów miała wtedy okazję po raz pierwszy jechać pociągiem i poznawać strony ojczyste, które znano jedynie z czytanek szkolnych.

Warto jeszcze odnotować jeszcze jedną sprawę. Od roku szkolnego 1932/1933, w wyniku zdecydowanego zarządzenia wojewody Michała Grażyńskiego, zaprzestano w szkołach śląskich, a więc i w Porębie, stosowania kar cielesnych.

Okupacja hitlerowska, 1939 - 1945

Organizacja szkolnictwa

Nauka w porębskiej podstawówce rozpoczęła się w 1940 r. Obejmowała dzieci od 6 do 14 roku życia. Tylko kilkoro porębskich dzieci rozumiało w 1939 r. co nieco po niemiecku. Z tego względu rozbudowana była nauka tego języka. Po czterech latach uczeń mógł być zakwalifikowany do pszczyńskiej Hauptschuli. Decydowały o tym nie tylko osiągnięte przez niego wyniki, ale przede wszystkim tzw. czystość rasowa. O skierowaniu decydował kierownik szkoły Hanusch, a ostatecznie powiatowy szef hitlerowskiej partii NSDAP. Dopiero po ukończeniu owej Hauptschuli, która w przybliżeniu odpowiadała dzisiejszemu gimnazjum, można było zabiegać o miejsce w pszczyńskim liceum.



*Okupacja, rok 1941, dziewczęta szkoły porębskiej.
Zwróćcie uwagę na ubiór i bosc nogi.*

Innych uczniów po 8 letniej nauce obowiązywała szkoła zawodowa doksztalająca, tzw. Berufsschule. W naszym powiecie placówki takie znajdowały się w Pszczynie, Tychach i Mikołowie⁸. Wspomnieć jeszcze należy, że w czasie okupacji zlikwidowano podział na szkoły wyznaniowe. Od tego czasu dzieci katolickie i innowiercze uczyły się wspólnie w jednej szkole.

(We wstępie już stwierdziliśmy, że w okresie okupacji kier. Hanusch nie dokonał zapisów w kronice szkolnej)

⁸ Janina Molenda: Organizacja szkolnictwa na terenie rejencji katowickiej w latach okupacji hitlerowskiej [w:] Zarys Śląskie, I-III 1974, s.25 - 27

Czasy po drugiej wojnie światowej, lata 1945 - 2000

Trudne początki

Gdy 7 kwietnia 1945 r. do Poręby przybył pierwszy powojenny kierownik szkoły, Ignacy Buś, południowo-zachodnia część powiatu znajdowała się jeszcze w strefie frontowej (sąsiadujące z Pielgrzymowicami Zebrzydowice i miasto Cieszyń Niemcy utrzymali do 2 maja, a więc do czasu, gdy kapitulował Berlin).

Do budynku szkolnego kierownik nie miał zrazu dostępu. Zajmowali go czerwonoarmiści z tyłowych jednostek. Na dodatek 12 kwietnia na tutejszym polowym lotnisku pojawiła się czechosłowacka dywizja lotnicza. Sześciuset jej lotników i żołnierzy obsługi lotniska zakwaterowało się w domach niewielkiej Poręby. Próba zajęcia przez kierownika jakiegoś lokum w szkole nie udawała się. Gdy podchodził do budynku, był upokarzająco przez czerwonoarmistów odpędzany. Mógł jedynie bezradnie przyglądać się jego dewastacji. Z braku węgla żołnierze palili w piecach czym się dało. Trudno dziś uwierzyć, ale pierwszeństwo miały tu uczniowskie ławki, a za podpałkę służyły dokumenty szkolne i wszystko co było z papieru. Jako opał „wdzięcznym” okazał się być także szkolny płot, który z takim trudem przed kilku laty postawili porębianie. Czerwonoarmista wyrywał z niego na bieżący potrzebną ilość sztachet, które bez trudu zamieniał siekierą na potrzebne kawałki i zanosił pod kuchenny piec. Przygnębiający był to widok.

W istniejącej sytuacji kierownik Buś musiał prosić porębian o nocleg i przysłowiową kromkę chleba. Gdy otrzymał pierwszą wypłatę – 600 zł, wydawało mu się, że jest bogaczem. Wszak była to trzymiesięczna pensja sprzed wojny. Jego dobre samopoczucie wnet jednak znikło niczym bańka mydlana, gdy zorientował się, że za tę „olbrzymią” sumę może na czarnym rynku kupić co najwyżej półtora kilograma słoniny.

Czerwonoarmiści wynieśli się ze szkoły dopiero 20 kwietnia. Budynek przypominał mityczną stajnię Augiasza. Zilustrujmy to zapisem w kronice szkolnej:

„Dopiero po odejściu Rosjan można było przystąpić do usunięcia całych stert śmieci i rumowiska. Zniszczenie szkoły, chociaż w Porębie nie było walk frontowych, było bardzo duże: prawie wszystkie szyby były wybite, ściany wewnątrz okopcone i podziurawione, sprzęty szkolne w większej części spalone, a z ogrodzenia szkolnego pozostały tylko szczątki”.

Po wysprzątaniu budynku przystąpiono do nauki. W siedmiu klasach uczyło się 113 uczniów. Nie było wśród nich dzieci z rodzin, które w czasie okupacji posiadały II grupę Volkslisty (do nauki dopuszczono je od września 1945 r.).

W tym okrojonym z powodu wojny roku szkolnym lekcje zakończono 7 lipca. Uczyl tylko sam kierownik szkoły, innych nauczycieli nie było. Pomijając kwestie przystosowania budynku do pracy, był to dla uczącego okres niezwykle trudny. Olbrzymia większość uczniów potrafiła czytać i pisać jedynie po niemiecku. Przetłumaczenie tych umiejętności na język polski wymagało dużego wysiłku. W dodatku nie dysponowano podręcznikami, zeszytami, brakowało nawet kredy. Do początków maja w zajęciach przeszkadzały przelatujące nad budynkiem szkolnym ryczące swymi silnikami klucze czechosłowackich samolotów.

Wobec braku nauczycieli Powiatowy Inspektorat Szkolny powziął decyzję, by starsze porębskie klasy pobierały naukę w Kobielicach. Ze względu na opór rodziców zarządzenie to nie zostało zrealizowane. W roku szkolnym 1945/1946 oprócz kierownika Busia, jako nauczycielka niekwalifikowana pracowała w tutejszej szkole jego córka, Wanda.

W następnych latach zajęcia szkolne odbywały się w zasadzie przy kompletnym gronie nauczycielskim. Nazwiska tutejszych pedagogów podajemy niżej.

W końcu roku szkolnego 1965/1966 siedmioklasową szkołę ukończyli tylko ci uczniowie, którzy urodzili się w pierwszej połowie 1952 roku. Pozostałych zatrzymano w nowoutworzonych wówczas klasach ósmych. W ten sposób naukę w podstawówkach przedłużono do ośmiu lat. Jeśli chodzi o Porębę, to klasę ósmą utworzono dopiero w następnym roku, gdyż w roku szkolnym 1966/1967 byłoby w niej tylko 4 uczniów. Wskutek tego trzech uczniów ósmą klasę kończyło w Radostowicach, jeden w Pszczynie.



1967, kl. VII z kier. Paskiem.



1968, grono nauczycielskie, kl. VIII

Ośmioklasowa szkoła podstawowa w Porębie funkcjonowała do roku 2000. Od tego czasu istnieje tu podstawówka sześcioklasowa, gdyż starsze roczniki, w wyniku reformy szkolnej, dalszą obowiązkową naukę odbywają w pszczyńskim gimnazjum.



Kadra porębskiego przedszkola

Budynek, baza dydaktyczna, 1945 - 1973

W pierwszych dwóch latach po wojnie odmalowano klasy i mieszkanie oraz wprowadzono instalację elektryczną. W r. szk. 1947/8 odbudowano ogrodzenie szkolne, dach podwórkowych ustępów pokryto papą, naprawiono dachy szkolne i rynny. Zbudowano także kolejną studnię, ale i w tej nie było wody, po którą nadal trzeba było chodzić do sąsiada, Jana Mazura. Przy wymienionych remontach wiele dni nieodpłatnie przepracował Jan Cieśla.

Wobec ciasnoty (tylko dwie sale lekcyjne na siedem klas) w 1949 r. planowano powiększyć budynek szkolny. Kompetentna komisja powiatowa orzekła jednak, że rozbudowa starego budynku jest niecelowa. Opinii tej nie podzielał kierownik szkoły oraz rodzice, którzy wskazywali na możliwość przebudowy pomieszczeń poddasza po zlikwidowanym przedszkolu. W roku szk. 1954/1955 podniesiono ten fragment budynku i po przeróbkach wygospodarowano w nim dwie niewielkie salki lekcyjne. Dzięki temu zmniejszyła się tzw. zmianowość szkoły. Prace wykonano dzięki zaangażowaniu Komitetu Rodzicielskiego, w którym naówczas wyróżniali się Wacław Szendera i Wilhelm Skażnik.

W 1966 r. zaczęto rozglądać się za działką budowlaną pod nowy obiekt szkolny.

W 1970 r. nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika szkoły. Miejsce Jana Paska, który odszedł na emeryturę, zajęła Alicja Puto. Z mieszkania służbowego odstąpiła jedną izbę, którą po stosownej adaptacji zamieniono na niewielką salkę lekcyjną. Dzięki temu szkoła posiadała 5 pomieszczeń dydaktycznych, z tego tylko dwa (o łącznej powierzchni 95 m²) odpowiadały normom szkolnym.

Mieszkanie kierowniczkę szkoły składało się odtąd z dwóch pokoi i kuchni.

Baza dydaktyczna szkoły była bardzo skromna. Wobec wojennych zniszczeń trzeba było tworzyć ją od nowa. Dla przykładu podajmy, że dopiero w 1947 r. zdołano w bibliotece szkolnej zgromadzić zaledwie 110 książek. Przez kilka pierwszych lat szkoła nie posiadała nawet odbiornika radiowego. Dopiero w ciągu roku szkolnego 1950/1951 nastąpiła radiofonizacja budynku. Głośniki kupił Komitet Rodzicielski, natomiast instalację sporządził bezpłatnie Zygmunt Żur, członek Komitetu Rodzicielskiego.

W roku szkolnym 1960/1961 otrzymano pierwszy telewizor marki „Rubens”. Ufundował go zakład opiekuńczy Państwowy Ośrodek Maszynowy. Był to bodaj pierwszy aparat telewizyjny na terenie Poręby. Przed jego ekranem gromadziła się nie tylko dziatwa szkolna, ale w godzinach popołudniowych również dorośli.

W nowej szkole

Nową obszerną szkołę zbudowano na działce gospodarza Szendery. Obok niej powstał piętrowy budynek mieszkalny dla nauczycieli. Otwarcie obiektu szkolnego nastąpiło w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1973/1974. W uroczystości wzięli udział mieszkańcy, młodzież szkolna i przedstawiciele władz powiatowych.



Młodzież szkolna wita przybyłych na uroczystości przedstawicieli władz. Na pierwszym planie powiatowy inspektor szkolny Jan Mucha, za nim przewodn. Powiatowej Rady Narodowej (odpowiednik dzisiejszego starosty powiatowego) Zbigniew Niemcewicz, trzeci to ówczesny sekr. Komitetu Powiatowego PZPR.



Występy młodzieży szkolnej





Grono pedagogiczne w nowej szkole, 1973 r.

Kierownicy szkoły, 1945 - 2004

1. Ignacy Buś, 7 kwietnia 1945 – 1947 (mieszkanie służbowe kier. szkoły zajmował do 1950)
2. Pasek Jan, (*28.07.1906–6.02. 1983), dotychczasowy naucz. w Suszcu, posiadał ukończony Wyższy Kurs Nauczycielski, wraz z liczną rodziną zamieszkał w domu ponemieckim, kierował szkołą od IX 1948 do VIII 1970 r. (aneks)
3. Alicja Puto (po zamążpójściu Obłuda), uprzednio naucz. w Bojszowach Starych, zamieszkała w służbowym mieszkaniu kier. szkoły, później w przyszkolnym Domu Nauczyciela, 1 IX 1970 – 1976. Za jej czasów oddano w Porębie do użytku nowy budynek szkolny.
4. mgr Krystyna Pipska, 1977 – 1999.
5. mgr Grażyna Łebecka, od 1999 - 2007
6. mgr Lilianna Mańka, od 2007 do nadal

Nauczyciele w czasie 23-letniego kierowania szkołą przez Jana Paskę⁹.

1. Wanda Buś, nauczycielka niekwalifikowana, czerwiec 1945 r. – 1950, odeszła do Żor.
2. Natalia Przygodzińska, ur. 1881 r., 1 X 1945 – 1953 (likw. przedszkola), przedszkolanka,
3. Jadwiga Mendranka, XII 1945 – VI 1946, zrezygnowała z zawodu
4. Ignacy Buś (b. kierownik), IX 1948 – 1950, odszedł na rentę
5. Roman Zientek, ur. 1933 r. w Łące, abs. Lic. Ped. w Pszczynie, IX 1951-1953, (służba wojskowa), 1955 – 1956
6. Karol Balcarek, naucz. niekw., odszedł do kwk Brzeszcze, ? – 1952
7. Feliks Kloc, ur. w Łące 1934 r., abs. Lic. Ped. w Pszczynie, 1952 – 1953, (służba wojskowa), 1956 - 1957
8. Weronika Frydrych (od 1956 Łątkowa), 1952(?) – 1956, odeszła do Tychów
9. Henryk Nalepa, naucz. niekw., 1953, opuścił szkołę po kilku miesiącach.
10. Jan Kraus, 1953 – ?
11. Halina Skupin, 1954 – ?
12. Janina Durajczyk, naucz. niekw., 1954- 1956, odeszła do Imielina
13. Stanisław Konieczny, ur. 1933 w Kobicicach, zm. 2003 w Rudziczce, od 1956 (po wojsku) – 1963, odszedł na stanowisko kier. szk. we Frydku.

⁹ Według lakonicznych zapisów poczynionych przez kier. J. Paskę w kronice szkolnej. W niektórych przypadkach nie odnotowano dokładnie lat pracy i stąd w przytoczonym wykazie istnieją braki oznaczone pytajnikiem.

14. Gerard Stalmach, ur. 1933 w Łące, 1955- 1961
15. Anna Pitłok, absolwentka Lic. Ped. w Pszczynie, 1961 – 1963, odeszła do Frydku
16. Krystyna Gorgoń, abs. Lic. Ped. w Pszczynie, 1963 – 1966, odeszła do Pszczyny
17. Zofia Puchałka (później Wojtyła), abs. Lic. Ped. w Pszczynie, 1963 - ?
18. Renata Ślężona (później po mężu Wantulok), abs. Lic. Ped. w Pszczynie, 1963? – ?
19. Wanda Pilot, abs. Lic. Ped. w Pszczynie, 1964 – ?
20. Elżbieta Dyakowska, 1966 – 1968, odeszła do Krakowa
21. Jan Godziek, ur. w Mizerowie, abs. Lic. Ped, 1967 – (IV 1969 – 15 XI 1969 służba wojskowa), 1969 - ?
22. Helena Fuchs (później po mężu Duda), abs. Lic. Ped., 1968 – ?
23. Jan Wierzyński, IV 1969? – 15 I 1970

Kadra w 2002/2003

- 1/ Dyr. szkoły mgr Grażyna Łebecka (jęz. polski, nauczanie początkowe, pedagogika specjalna)
- 2/ Joanna Frydrych (nauczanie początkowe, informatyka)
- 3/ Joanna Olszynka (nauczanie początkowe)
- 4/ Agnieszka Kościelny (nauczanie początkowe)
- 5/ Janina Tronina (matematyka, bibliotekoznawstwo)
- 6/ Zofia Warmuz (jęz. polski, bibliotekoznawstwo)
- 7/ Elżbieta Ptak (przyroda, pedagog szkolny)
- 8/ Gabriela Wiencek (wychowanie fizyczne, biologia, przedsiębiorczość)
- 9/ Joanna Niesyto (jęz. angielski, muzyka)
- 10/ Danuta Żelazo (religia)
- 11/ Ewa Tylec (wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe)
- 12/ Aleksandra Schymura (nauczanie początkowe, terapia pedagogiczna)
- 13/ Joanna Piórko – Trefon (wychowawca w świetlicy szkolnej)

Stan 1 września 2010 r.

Liczba oddziałów: 7 (w tym jeden „0”)
Liczba uczniów w „0” – 19, kl. I do VI - 69
Liczba nauczycieli: 14
Liczba personelu niepedagogicznego: 7

Dyrektorka Szkoły: *Lilianna Mańka*

Przewodn. Komitetu Rodzicielskiego: *Aleksandra Konieczny*
Skr. Komitetu Rodzicielskiego: *Donata Barchańska*
Skarbnik Komitetu Rodzicielskiego: *Ewa Sosna*

Stan w lutym 2012 r.¹

Liczba uczniów: 87
Liczba nauczycieli: 15
Liczba personelu niepedagogicznego: 7

Dyrektorką Szkoły od 2007 r. jest Lilianna Mańka



¹⁰ Podrozdział opracowała Lilianna Mańka, dyr. szkoły

Grono pedagogiczne:

1. dyr. Lilianna Mańka – edukacja wczesnoszkolna, oligofrenopedagogika, terapia pedagogiczna, gimnastyka korekcyjno - kompensacyjna
2. Marzena Hofman - matematyka, informatyka
3. Joanna Zawadzka–Olszynka - nauczanie początkowe, plastyka, technika
4. Aleksandra Gaża - nauczanie początkowe, oligofrenopedagogika
5. Joanna Piórko -Trefon - język polski, wychowawca świetlicy, pedagog
6. Ryguła - język polski, historia
7. Lucyna Goraus - wychowanie fizyczne
8. Joanna Niesyto - muzyka, język angielski
9. Danuta Żelazo - religia, bibliotekoznawstwo
10. Ewa Tylec - wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe
11. Aleksandra Schymura - nauczanie początkowe, pedagogika specjalna
12. Anna Dąbkowska – przyroda, wychowawca świetlicy
13. Bożena Sekta - plastyka
14. Mrozek - technika
15. Grażyna Łebecka - nauczanie początkowe, j.polski, terapia pedagogiczna, resocjalizacja

Pracownicy administracji i obsługi :

Anna Szuster – sekretarz szkoły
Jolanta Mazur – referent, sprzątaczką
Hanna Górską – woźna
Anna Michna – kucharka
Janina Waleczek – pomoc kuchenna
Bożena Jakubowska – sprzątaczką
Czesław Mika - konserwator

Rada Rodziców:

Przewodn. Rady Rodziców: Ewelina Hoare
Zastępca- Alicja Mika
Skr. Komitetu Rodzicielskiego: Katarzyna Messaoudi
Skarbnik Komitetu Rodzicielskiego: Zbigniew Łebecki



Grono pedagogiczne:

Od lewej siedzą: Lucyna Goraus, Ewa Tylec, Lilianna Mańka, Anna Dąbkowska, Marta Ryguła; od lewej stoją: Joanna Piórko – Trefon, Agnieszka Mika- Książek, Danuta Żelazo, Aleksandra Schymura, Grażyna Łebecka, Joanna Niesyto, Joanna Zawadzka- Olszynka, Marzena Hofman, Aleksandra Gaża,

Dzień Edukacji Narodowej 2010r. Grono pedagogiczne, pracownicy administracji i obsługi oraz emerytowani pracownicy szkoły i zlikwidowanego przedszkola



/pierwszy rząd od lewej: Anna Pokladnik, ks. Stanisław Musiol (gościnnie), Lilianna Mańka, Anna Ryt, Róża Kloc, Róża Aszenbrenner, Anna Pudelko, Alina Obhuda; drugi rząd od lewej: Czesław Mika, Joanna Niesyto, Anna Szuster, Anna Piksa, Halina Szmukier, Celina Skaźnik, Renata Wantulok, Gertruda Klos, Jolanta Mazur, Hanna Gór-ska; trzeci rząd od lewej: Lucyna Goraus, Grażyna Łebecka, Marta Ryguła, Ewa Tylec, Joanna Piórko – Trefon, Aleksandra Schymura, Elżbieta Ptak, Joanna Zawadzka-Olszynka, Marzena Hofman, Magdalena Scheibel, Danuta Żelazo, Aleksandra Gaża/.

W 2005 roku z inicjatywy ówczesnej dyrektorki Grażyny Łebeckiej, nauczycieli i rodziców powstało STOWARZYSZENIE NA RZECZ WSPIERANIA EDUKACJI DZIECI I MŁODZIEŻY „OMNIBUS”.

Wspiera ono edukację dzieci i młodzieży, dofinansowuje szkoły poprzez zakup pomocy dydaktycznych, wyposażenia, dofinansowuje zajęcia dodatkowe, funduje stypendia naukowe i sportowe.

Szkoła aktywnie współpracuje ze środowiskiem lokalnym organizując wiele imprez i uroczystości między innymi: Dzień Seniora, Festyn Rodzinny, Spotkania ze Sztuką, Koncerty Bożonarodzeniowe i Jasełka.

Uczniowie osiągają wiele sukcesów artystycznych oraz sportowych. (np.: dwukrotne zdobycie 4 miejsca podczas Ogólnopolskiego Finału Czwartków Lekkoatletycznych w Warszawie, pierwsze miejsce w piłce nożnej dziewcząt w Ogólnopolskim Finale „Z podwórka na stadion”).

Grupa teatralna pod opieką p.E.Tylec i p.E.Ptak od wielu lat osiąga czołowe miejsca podczas przeglądu małych form teatralnych dzieci i młodzieży „ARLEKINADA”.

Od roku 2007 w szkole realizowane są projekty unijne, w ramach których szkoła pozyskuje środki na pomoce dydaktyczne, zajęcia pozalekcyjne. Dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdolności, a nauczyciele i pracownicy szkoły pogłębiać swoją wiedzę. Oto kilka z nich: „Otwórzmy dzieciom drzwi- zajęcia dla dzieci przedszkolnych nie objętych edukacją przedszkolną (w Porębie obecnie nie ma przedszkola); „Szlanka mleka”; „Owoce w szkole”; „Pierwszaki”; „Uczymy się czytać szybko i ze zrozumieniem”; „Radosna Szkoła”; „Pszczynska e-oświata”; „Efektywny nauczyciel”; „Widzę, dotykam, rozumiem”; „Projekt zajęć żeglarskich dla dzieci kl. I-III”;

W roku 2011 w ramach współpracy z „OMNIBUSEM” szkoła gościła przez okres 2 miesięcy wolontariuszkę z Wietnamu, która przybliżyła dzieciom swój kraj, kontynent oraz zachęcała i motywowała do nauki języka angielskiego.



Od lewej: Grażyna Łebecka, Danuta Żelazo, Anna Dąbkowska, Aleksandra Schymura, Lilianna Mańka, Joanna Piórko – Trefon, Ha Phuong Manh, Joanna Niesyto, Marta Rygula, Aleksandra Gaża.

XV Współczesność

Stara szkoła



Oto jak wygląda budynek starej szkoły porębsko – radostowickiej po wielu przeróbkach i rozbudowach. Dziś budynek mieszkalny.

Nowa szkoła



Nowa szkoła, stan w 2010 r., widok od strony boiska.

Dom nauczyciela



Dom nauczyciela, stan w 2010 r., widok od strony boiska

Zabytkowa drewniana gajówka



Dom z historią. Budynek leśnictwa „Bażanciarnia” przy ul. Wodzisławskiej, aczkolwiek leży w geodezyjnych granicach m. Pszczyny, kojarzony jest z Porębą. Powstał prawdopodobnie na przełomie XIX i XX stulecia. Natomiast poprzednią drewnianą leśniczówkę książę przekazał rodzinie gajowego Pawła Koniecznego, który w 1916 r. tragicznie zmarł

w czasie pełnienia służby (patrz „Ród Koniecznych” w rozdz. Zagadnienia wyznaniowe)¹.

Wdowa Maria Konieczna, korzystając z darowizny księcia, starą drewnianą gajówkę rozebrała i w 1917 r. zrekonstruowała na roli, którą otrzymała w spadku z gospodarstwa rodziców Pitłoków. Budynek ten przetrwał do dziś i jako jeden z ostatnich tego typu na ziemi pszczyńskiej stanowi niewątpliwą atrakcję na posesji spadkobierców o nazwisku Ryt. Właściciele uruchomili w nim gospodarstwo agroturystyczne (43-200 Pszczyna Poręba, ul. Wodna 13, tel. 448 03 22).

Z tradycji ustnej wynika, że w tym starym budynku zatrzymywali się na odpoczynek goście księcia, którzy polowali w tym rejonie na ptactwo, zwłaszcza na bażanty. Wśród nich byli monarchowie i kronprinzowie pruscy. Od końca XIX w. polowania te przeniesiono w atrakcyjniejsze miejsce, jakie urządzono w Studzionce na tzw. Czornych Dołach.

Bażantarnia

Książęcy pałac uciech i rozrywki. Godnym uwagi jest pałacyk przy dawnej bażantarni księcia Fryderyka Erdmanna. Obszerniej pisaliśmy o nim w jednym ze wcześniejszych rozdziałów.



Tu przypomnijmy tylko, że zbudowano go w 1800 r. na wzniesieniu, z którego w czasie pogodnych dni widoczna była malownicza panorama Beskidów. Ten piękny obiekt pierwotnie zwany był „Lustschloßem” (dosł. pałac rozrywki), dziś po prostu określa się go mianem „Bażanciarni”. W czasach książęcych organizowano w nim wystawne bale z udziałem europejskiej arystokracji. Bywały tu również koronowane głowy z ostatnim cesarzem Wilhelmem II włącznie. W okresie międzywojennym użytkował go Franciszek Kubicki, który urządził w nim interesującą restaurację. Dziś jest to prywatna własność.

¹ Według relacji siostry zakonnej Anny Koniecznej (11.07.1902 – 2 II 2000 r.), córki Pawła Koniecznego

Myto



Przy zbiegu ulicy Wodzisławskiej i ul. Wodnej, naprzeciw dawnego książęcego folwarku, do dziś istnieje charakterystyczny budynek drogowego myta. Jest wyraźnie wysunięty w kierunku jezdni, by łatwiej było z niego pobierać opłatę za przejazd furmanką. Wynosiła ona 10 fenigów, co stanowiło równowartość dwóch bułek. Przejazd na kościelne nabożeństwa był zwolniony z tej opłaty. Porębskie myto zbudowano około 1870 r., kiedy gruntową drogę Pszczyna – Pawłowice zamieniono na bitą szosę. Ominięcie takiego punktu było karane. Myta wydzierżawiano weteranom wojennym lub wysłużonym żandarmom. Przestały one funkcjonować w okresie powstań śląskich.

Zagroda rolnika



Oto zadbane zagroda rolników Wróblów przy ul. Narutowicza. Dom zbudowano w r. 1933, na jego ścianach i ścianach stodoły wyeksponowane są stare narzędzia rolnicze.

Za domem widoczna kłopotliwa dla porębian linia wysokiego napięcia 220 kV z Byczyny (Jaworzno) do Liskowca w Czechach (Zaolzie). Ze względu na strefę ochronną, która wynosi 105 m, w jej pobliżu wykluczone jest budownictwo mieszkaniowe².

Tzw. Gericht



Dawny budynek książy wraz z otoczeniem, znajdujący się w sąsiedztwie b. majątku rolnego zwany jest Gerichtem (Sądem). Miejscowa tradycja ustna utrzymuje, że jest to miejsce, gdzie w czasach pańszczyźnianych odbywały się sądy książęce.

Stara karczma



W latach siedemdziesiątych XIX w. wyprostowano dotychczasową polną drogę z Pszczyny do Pawłowic i utwardzono ją tłuczniem. Dzięki temu powstała solidna szosa Pszczyna – Pawłowice. Porębianie dużo na tym skorzystali. Wielu mieszkańców otrzymało wtedy niezłe płatne zatrudnienie. Większość robót wykonywano ręcznie i z użyciem zaprzęgów konnych.. Chwalono sobie utwardzoną szosę, która bardzo ułatwiała komunikację z powiatową Pszczyną oraz wyjazdy do Pawłowic i dalej.

Przed zbudowaniem szosy Pszczyna – Pawłowice polna droga, która łączyła te miejscowości, przebiegała inaczej niż dziś i była kręta. Na terenie Poręby przecinała obecną ulicę K. Świerczewskiego w okolicy kuźni Pająka, przy której od średniowiecza istniała także karczma, w której zatrzymywali się na odpoczynek i posiłek podróżni. Jednakże – jak już wspomniano - po odsunięciu od niej nowej szosy, mało kto do niej zaglądał i dlatego przestała istnieć.

Przy nowej szosie obszerny zajazd zbudował siodłok Strzoda. Obiekt wraz z kilkoma ha roli przeszedł następnie na własność jego córki zamężnej za Czembora ze Studzionki. Kilka lat temu zamknięto w nim wyszynk. Trwają prace modernizacyjne, które umożliwią otwarcie nowej działalności handlowej.

Zakłady produkcyjne i usługowe

W obrębie dawnego książęcego folwarku, późniejszego Państwowego Ośrodka Maszynowego działają:
ALMA POLSKA LUST PACK Sp. z o.o. (wcześniej LUST – PACK S.C.). Zakład produkuje opakowania dla przemysłu spożywczego i chemicznego.

Sato – Bis, Sp. Z o.o. Produkcja i modernizacja obudów zmechanizowanych. Remonty hydrauliki siłowej.

GALTECH, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Sebastian Widera. Chromowanie techniczne

Ośrodek Weekend



w bezpośrednim sąsiedztwie zalewu łąckiego, przy trasie Pszczyna – Pawłowice, istnieje ośrodek Weekend:
DISCO - ponad 700 miejsc siedzących, 3 bary, restauracja, scena przeznaczona do występów artystycznych, profesjonalnie oświetlony i nagłośniony parkiet taneczny.

NIGHT CLUB - ok. 300 miejsc siedzących, jeden barek. Przy obiekcie znajdują się oświetlone i dozorowane place parkingowe na kilkaset samochodów.

Wzniesienie, na które warto udać się z lornetką.

Jest również w Porębie wzniesienie 288 m npm leżące na północno – zachodnim skraju wsi, jedyne w powiecie, z którego w sprzyjających warunkach dostrzec można pasmo Jesioników w czeskich Sudetach z wieżą telewizyjną na szczycie Pradziada (1492 m npm).

Aneksy

Feci quod potui, faciant meliora potentes - zrobilem, co mogłem, kto potrafi, niech zrobi lepiej

Fragmenty wspomnień więźniarek oświęcimskich, które w styczniu 1945 r. w czasie ewakuacji pieszej uzyskały pomoc porębian (przedruk z: Andrzej Strzelecki: Marsz śmierci - przewodnik po trasie Oświęcim – Wodzisław (brak miejsca [Katowice?]) i daty [1986?] wydania).

Helena Włodarska z Dąbrowy Górniczej:

„/.../ Z rozrzuwieniem wspominam postój w Porębie. Nocowaliśmy w domach i stodolach gospodarzy. Ludzie ci przyjęli nas serdecznie, podając kawę, herbatę, zupę, chleb. Spora grupa kobiet ulokowała się w obszernych zabudowaniach pewnego zamożnego gospodarza, u rodziny Pajaków. Zamiast pasiaków miałyśmy zwykłą odzież z namalowanym na całej długości czerwonym pasem, szerokim na jakieś 5 cm. Był to widoczny znak obozowy. Otóż córka tego gospodarza, młoda wdowa z dzieckiem (Małgorzata Gładko – Tkaczyk), zaszywała te pasy ma maszynie lub też pomagała nam usuwać je, czyszcząc benzyną. Robiliśmy to, mając na uwadze ewentualną ucieczkę lub pozostanie na miejscu i ukrycie się /.../”.

Janina Komenda z Kielc:

„/.../ po krótkim marszu zobaczyliśmy dom stojący pod lasem, do którego skierowaliśmy się. Byliśmy już bardzo blisko, gdy na ganku ukazała się kobieta z latarką, a zobaczywszy nas zgasiła ją, podbiegła i cicho powiedziała: U mnie są Niemcy, zaprowadzę was dalej. Później dowiedziałam się, że była to Julia Gruska. Zaprowadziła nas do ostatniego domu stojącego przy bocznej drodze wiodącej do lasu. Mieszkali tam Anna i Ludwik Kołochowie. Zapewne gospodarze już wcześniej obserwowali z ganku naszą wędrowkę, bo po naszym wejściu na dziedziniec otworzyli drzwi mieszkania i cicho zaprosili do środka.../.../”

Jak wcześniej wspomniano niektóre z kolumn więźniarskich zatrzymano w Porębie na nocleg. Więźniowie nocowali w gospodarstwach rolników. Dzięki nim udało się odzyskać wolność kilkudziesięciu więźniarkom i więźniom różnych narodowości. Jedną z kobiet z Poręby udzielającą więźniarkom schronienia była Gertruda Pustelnik. Tak opisała to w oświadczeniu dla Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie :

„Zimą 1945 roku ewakuowano obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. 20 stycznia 1945 roku więźniowie tego obozu maszerowali pod eskortą SS-manów przez naszą wioskę Porębę, gdzie ze względu na późną porę zostali tu na nocleg. Część grupy więźniów wpędzili na moje podwórze, gdzie spędzili noc w stodole. Z grupy tej, kiedy czerpałam wodę ze studni podeszły do mnie dwie więźniarki i poprosiły mnie o ugotowanie im kartofli, ponieważ mają na nie apetyt, a ponieważ czują, że śmierć jest blisko chcą jeszcze przed śmiercią najeść się do syta. Kiedy przyniosłam im ugotowane kartofle z mlekiem powiedziałam, że mają nie rozpaczać ponieważ Rosjanie są blisko i że ich na pewno wyzwolą. Oszłomione tą wiadomością prosiły mnie, ażeby ich ukryć w chlewie i przykryć gnojem. Ja jednak wskazałam im miejsce w szopie nad chlewem, gdzie była słoma i liście z drzew na ściółkę, ażeby tam się ukryły. Innego bezpiecznego miejsca nie widziałam, gdyż SS-mani szukali wszędzie, a ponadto w naszej miejscowości stacjonowała jednostka Wehrmachtu.

Kiedy rano SS-mani wypędzali więźniów z mojego obejścia do dalszego marszu (ja to dyskretnie obserwowałam zza firanki mojego okna, jako że wyjście ze stodoły na podwórze było naprzeciwko) stwierdzili brak dwóch więźniarek. Przybiegli do mnie do mieszkania pytając mnie gdzie one są. Ja wzruszając ramionami dałam im do zrozumienia, że nie rozumiem po niemiecku tzn. że nie wiem. To im jednak nie wystarczyło, gdyż rozpoczęli bagnetami poszukiwania w chlewie i w stodole. Opatrzność Boska widać zrządziła, że we wspomnianej szopie nad chlewem nie szukali. Po odejściu załogi SS wraz z więźniami w kierunku zachodnim (do Jastrzębia, Żor) sprawdzałam codziennie kryjówkę i dopiero na piąty dzień znalazłam je tam krańcowo wyczerpane. Kiedyśmy się szczerze wspólnie wypłakały przyniosłam pierzynę, poduszki, odzież (albowiem panowały silne mrozy) i gorącą strawę. Do mieszkania nie mogłam ich zabrać ze względu na wspomniany Wehrmacht, który w dodatku miał konie w stodole, a przez nią szło się do kryjówki. Ponieważ w budynku tym mieszkała jeszcze moja szwagierka z dziećmi, naszym hasłem ostrzegawczym była pieśń „Kiedy rano wstają zorze” śpiewana przeze mnie przy obrzędku bydła. Kiedy sytuacja się trochę uspokoiła sprowadziłam je do mieszkania przedstawiając je jako moje krewniaki. Ze względu na to, że obydwie świetnie rozmawiały po niemiecku dowódca Wehrmachtu, który u mnie kwaterował uwierzył w to

sprowadzając dla nich lekarstwa z Pszczyny (wypijając za to mnóstwo wódki). I tak szczęśliwie doczekaliśmy wyzwolenia. U mnie przebywały przez okres sześciu tygodni. Żegnając się z nimi wyposażylam je na drogę w pieniądze, odzież i niezbędny sprzęt do gospodarstwa domowego. Ukrywając je kierowałam się czysto ludzkim humanitarnym odruchem - bezinteresownie. Kiedy dzisiaj wspominam ze wzruszeniem kochane obydwie panie, które nazywały mnie najdroższą osobą - matką, czego dowodem są dwie fotografie z dedykacją tży same cisną się do oczu. Po naszym rozstaniu mieszkały w Gliwicach, gdzie byłam na wielkim przyjęciu żydowskim w 1946 roku z okazji pierwszej rocznicy wyzwolenia. Następnie mieszkały w Dzierżoniowie w woj. wrocławskim. Przez cały ten czas utrzymywałyśmy żywy kontakt listowny. Następnie wyjechały z Polski do Izraela. Ostatnią wiadomość miałam od Ani Pinkus - Myśliborskiej z domu Cukierman pochodzącej z Sosnowca z dnia 11 kwietnia 1959 roku. Mieszkała w miejscowości Bnej - Zion Kfar Charucym 68a Hof Haszaron. Dowiedziałam się z tej korespondencji, że druga kochana mi osoba Maria Teichman z domu Gelenter pochodząca z Warszawy mieszka w Kanadzie. W chwili uratowania obydwie miały około 25 lat."

Pismo izraelskiego Yad Vashem 10.09.1985 r. do Gertrudy Pustelnik, która w styczniu 1945 r. uratowała dwie oświęcimskie więźniarki żydowskiego pochodzenia:

Droga Pani Pustelnik

Mam przyjemność poinformowania Pani, że Specjalna Komisja wyznaczania Sprawiedliwych, na swojej sesji zdecydowała się nadać Pani jako najwyższy wyraz wdzięczności tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów.

Wymieniony tytuł upoważnia Panią do medalu i zaświadczenia o tytule oraz do przywileju zasadzenia w Yad Vashem w Jerozolimie drzewka w Pani imieniu. Wyróżnienia będą Pani przesłane w późniejszym terminie, o czym będzie Pani powiadomiona.

Proszę przyjąć nasze gratulacje i najlepsze życzenia.

Dr Mordecai Paldiel

Dyrektor Yad Vashem



Gertruda Pustelnik z d. Poloczek, ur. 14 1917 r. w Kobielicach



Wspomnienie więźnia Floriana Granka z „marszu śmierci”

Tymczasem doszliśmy około południa do Pszczyny. Zapędzono nas na boisko sportowe i kazano nam rozlokować się na śniegu na płycie boiska. Nie dla odpoczynku jednak, chociaż ten bardzo nam był potrzebny, ale dlatego, że albo nie bardzo wiedzieli, gdzie mają nas ulokować na noc, albo poprzedzająca nas kolumna ewakuacyjna nie zwolniła jeszcze miejsca. Otoczeni kordonem uzbrojonej eskorty SS-manów nie wolno nam było poruszać się po terenie boiska. Po kilku godzinach spędzonych na śniegu, kiedy zaczęło szarzeć, opuściliśmy boisko i przez pszczyński rynek popędzono nas w dalszą drogę. Wieczorem dobrnęliśmy do miejscowości Poręba, gdzie nastąpił drugi postój i pierwszy nocleg.

Zatrzymano nas na terenie tamtejszego folwarku, gdzie znajdowały się dwie duże stodoły, z których w jednej ulokowano kobiety, w drugiej zaś mężczyzn. Nie wszyscy jednak mogli znaleźć tam dla siebie miejsce. To też duża ilość więźniów zmuszona była nocować pod gołym niebem. Ponieważ z grupą moich najbliższych kolegów maszerowaliśmy na końcu kolumny, to też kiedy dotarliśmy na teren folwarku wszystkie miejsca w stodole i zabudowaniach gospodarskich były już zajęte. Musieliśmy więc szukać miejsca do przenocowania gdziekolwiek na wolnej przestrzeni, która też już w dużej mierze była przez więźniów pozajmowana. Na przykład duże gnojowisko znajdujące się na podwórzu, gdzie unosząca się nad nim para dawała jednak trochę ciepła, zajęte było całkowicie. Stał tam też wóz i pod nim było jeszcze trochę miejsca — postanowiliśmy tam się ułożyć i przenocować, gdyby nie znalazło się coś bardziej odpowiedniego. Któryś z naszej grupki został, by pilnować miejsca pod wozem, a reszta z nas udała się na dalsze poszukiwania. Natknęliśmy się na drewnianą szopę, w której były klatki na króliki, dosyć długie i dosyć głębokie. Wydawało się nam to miejsce odpowiednie do przenocowania i rzeczywiście tam spędziliśmy pierwszą noc, przynajmniej pod dachem.

Przedruk z „Głos Pszczyński” 2/345 z 2005 r.



Przedruk z „Nowego Echa”,

nr 34 z 23.08.1994.

Autor: Zygmunt Orlik

Tak, byłem maquistą

Od dawna interesował mnie udział Polaków we francuskim ruchu oporu w czasie II wojny światowej. Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie chodziło mi o ludzi z naszego pszczyńskiego regionu. Nie było ich we francuskiej resistance zbyt wielu. Jeden z nich, prębianin Ryszard Dulęba, mieszka dziś w Radostowicach. Sterany życiem Pan Ryszard niezbyt chętnie wraca wspomnieniami do tamtych czasów. Po dłuższej perswazji udało mi się jednak zdobyć jego relację. Na wstępie zapytałem, czy to prawda, że był francuskim partyzantem.

Tak, byłem maquistą — odpowiedział krótko.

Po chwili na stole pojawiło się pudło z różnymi wojennymi pamiątkami. Wyciągnąłem z kieszeni dyktafon i dyskretnie zacząłem nagrywać opowieść o zawitych wojennych losach tego kombatanta. Co chwilę Pan Ryszard sięgał do po jakiś dokument czy odznaczenie, by tym konkretem uwiarygodnić wyrzucane z siebie słowa. A gdy dotarł w swej relacji do czasów współczesnych, na stole leżały dwa spore stosiki rekwizytów. Na jednym znajdowały się różne dokumenty z interesującą mnie francuską książeczką partyzancką, na drugim alianckie i polskie odznaczenia, a wśród nich Krzyż Kawalerski Polonia Restituta.

Z PORĘBY DO FRANCJI „Urodziłem się w 1924 roku w Porębie - rozpoczął swą opowieść Pan Ryszard. Qjciec był człowiekiem światłym, a mając niezłą posadę mógł wysłać mnie na dalszą edukację do pszczyńskiego gimnazjum. Nie zdołałem go ukończyć, gdyż przeszkodziła w tym wojna. Nastąpiły lata okupacji hitlerowskiej. Wnet też jako „luza-ka” pszczyński Arbeitsamt (niemiecki Urząd Pracy) wysłał mnie na przymusowe roboty. Rodziców zakwalifikowano w tym czasie do III grupy narodowości niemieckiej. W ten sposób i ja, podobnie jak większość porębian, stałem się Volksdeutschem. Gdy miałem 19 lat zaciągnięto mnie do Wehrmachtu. Nie będę tu wyjaśniał, że dla słabo mówiących po niemiecku Ślązaków była to służba pełna udręki, szczególnie w początkowym jej czasie.

Nie jestem imponującego wzrostu i dlatego po rekruckim okresie skierowano mnie do Gebirgstruppe (wojsko górskie). Początkowo służyłem we francuskim porcie Bordeaux, później w Lyonie. Wreszcie przewieziono nas na południe kraju

do Carcassonne. Leży ono w górzystym terenie nad Kanałem Południowym, który łączy Atlantyk z Morzem Śródziemnym. Przelęczą między górami Noire i Corbieres przebiegają bardzo ważne szlaki lądowe. Podobnie jak wzmiankowany kanał łączą one wybrzeże atlantyckie ze śródziemnomorskim. Tutejsze linie komunikacyjne od dłuższego czasu atakowane były przez francuską partyzantkę, która wysadzała tory kolejowe i mosty. Nasz batalion otrzymał rozkaz ich ochrania. Carcassonne to bajeczne miasto położone nad rzeką Aude. Na wzgórzu znajduje się doskonale zachowany zespół obiektów, które w średniowieczu tworzyły miasto. Lubilem Carcassonne. Wraz z innymi kolegami ze Śląska chętnie je zwiedzałem. Mielismy też upatrzoną winiarnię, w której w spokoju można było wypić nie tylko szklaneczkę wina, ale i bez wzbudzania sensacji pogwarzyć między sobą po śląsku.

MAQUIS. Jako żołnierze niemieccy czuliśmy się w Carcassonne względnie bezpiecznie. W pobliskich górach Noire czy Corbieres było już inaczej. Tam wszechwładnie panowali maquis, czyli francuscy partyzanci. A niech tam sobie spokojnie siedzą, byle nam dali spokój – szepetano na kwaterach.

Spokoju jednak nie było. Co jakiś czas partyzanci schodzili w dół i wysadzali mosty, wiadukty i linie kolejowe. Pewnego wiosennego dnia, w 1944 roku, miałem wartę na jednym z mostów. Nawet nie spostrzegłem się, gdy zostałem powalony, rozbrojony i wzięty do partyzanckiej niewoli. Ten sam los spotkał innych wartowników, wśród których było kilku Ślązaków. Akcja była przeprowadzona perfekcyjnie. W czasie jej trwania nie padł żaden strzał, nie było również słychać odgłosów jakiegokolwiek szamotaniny. Partyzanci poprowadzili nas jak barany do swego obozu. Obchodzili się z nami bardzo brutalnie, popychali, obrzucali wiązkami wyzwisk i przekleństw. Z ich zachowania wynikało, że za chwilę pożegnamy się z tym światem. Koniec wojaczki i wypraw do przytulnych winiarni w Carcassonne – pomyślałem zatrwożony. My, Ślązacy, postanowiliśmy jakoś ratować życie. Zaczęliśmy jeden przez drugiego beładnie tłumaczyć, że nie jesteśmy Niemcami, że do Wehrmachtu dostaliśmy się bez naszej woli, że...itd. Partyzanci nic chyba z tego nie zrozumieli. Na nasze szczęście z opresji wyratował nas ich lekarz, z którym wcześniej spotykaliśmy się w Carcassonne. Był to Żyd, który kiedyś mieszkał w Krakowie i znał język polski. Potwierdził nasze polskie pochodzenie, byliśmy uratowani.

Rozpoczął się nowy etap w moim życiu. Przemundurowany i na nowo uzbrojony wraz z innymi pojmanymi Ślązakami wszedłem w skład polskiego plutonu będącego składową częścią dużego partyzanckiego oddziału Forces Francaises de l'Interieur (FFI). Owe FFI to Francuskie Siły Wewnętrzne podporządkowane de Gaullovi, coś w rodzaju naszej Armii Krajowej. By w razie dostania się do niemieckiej niewoli nie zostać łatwo zidentyfikowanym, zmieniłem nazwisko na Baron.

W II KORPUSIE. Po wyzwoleniu przez aliantów południowej Francji FFI przekazało partyzantów polskiego pochodzenia II Korpusowi gen. Wł. Andersa we Włoszech. Z Marsylii popłynęliśmy statkami do Neapolu. Tu po raz trzeci w czasie tej wojny byłem przeszkolony i przygotowany na żołnierza, tym razem polskiego. Wnet też skierowano mnie do 12. Wołyńskiego Batalionu Strzelców, który wchodził w skład 5 Dywizji Kresowej. Przede mną było jeszcze 7 miesięcy wojny. Przeszedłem szlak Ancona - Bolonia. Szczęśliwie uniknąłem wrażeń kuli, chociaż odniesione wówczas kontuzje dają o sobie znać do dnia dzisiejszego. Wojnę ukończyłem jako kapral.

Jeszcze dziś przed oczyma przesuwa mi się widok powieszonego przez partyzantów włoskich 28 kwietnia 1945 r. Mussoliniego. Wcześniej byłem biernym świadkiem jego ujęcia. Patrząc na jego zwłoki zastanawiałem się nad marnościami tego świata.

POWOJENNA ODYSEJA. Po zakończonej wojnie nie byliśmy już nikomu potrzebni. Zapakowano nas w Messynie na statki i tak po jakimś czasie znalazłem się wraz z innymi w Szkocji. Po rozmundowaniu zatrudniono nas w kopalniach węgla. Z żołnierzy sojuszniczej armii staliśmy się „roboczym bydelkiem”.

W kopalniach pracowali również jeńcy Niemcy, ale ich traktowano znacznie lepiej niż nas. Mimo wielu trudności zdołałem w Anglii ukończyć roczny kurs agrotechniczny. Przed świętami Bożego Narodzenia angielskie władze zaapelowały, by miejscowa ludność przyjęła na wigilię jeńców Niemców. O Polakach nawet nie wspomniano. Wywołało to nasze rozgoryczenie, wzburzenie i bunt. Doszło do tego, że z powrotem otrzymaliśmy nasze mundury, dano nam również odprawę pieniężną i w kwietniu 1947 roku odesłano statkiem do Gdańska.

W KRAJU. W Gdańsku podstawiono dla nas specjalny pociąg na Śląsk. Konwojowali go żołnierze brytyjscy. Ochraniali nas przed grabieżą w czasie podróży. Swój powrót do rodzinnego domu zgłosiłem na posterunku milicji. Nie wiedziałem, że w tym czasie nasilono walkę z tzw. podziemiem reakcyjnym, zaś każdy z powracających z Zachodu „andersowców” uważany był za potencjalnego zdrajcę i szpiega. Co jakiś czas wzywano mnie do pszczyńskiego UB. Przesłuchania były brutalne, ze stosowaniem przemocy fizycznej. Bezpieka kombinowała, jaki postawić mi zarzut. Wreszcie oskarżono mnie o odstępstwo narodowe i służbę w Wehrmachcie. Nie pomagały moje tłumaczenia, że do Wehrmachtu wcielono mnie przymusowo, że przecież przez kilka miesięcy służyłem w partyzantce de Gaulle'a, że do końca wojny walczyłem w polskim wojsku we Włoszech itd., itp. Być może wypadki potoczyłyby się inaczej, gdybym we Francji należał do podziemia komunistycznego, czyli Francs Tireurs et Partisans Français. Było jednak inaczej i na dwa tygodnie wyładowałem w ubeckim areszcie. Dopiero w 1949 roku wojewódzka wiceprokurator Borzęcka dała mi wreszcie spokój, czyli „zaniechała dalszego ścigania z braku dowodów”.

Takie to były moje wojenne losy i pierwsze lata po powrocie do Ojczyzny”.

Ryszard Dulemba do czasu przejścia na emeryturę pracował jako agrotechnik. W 2001 r. decyzją Prezydenta RP otrzymał stopień podporucznika rez. WP.

Pierwszy polski kierownik szkoły

Józef Fiedor ur. się 28.09. 1888 r. w Dolnej Łomnej na Zaolziu. Pochodził z chłopskiej rodziny. Jego ojciec, Jerzy Fiedor, był wójtem w Łomnej. Uczęszczał do Gimnazjum Osuchowskiego w Cieszynie, następnie przeniósł się do ck. Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie i tam uzyskał świadectwo dojrzałości w 1911 r. I patent na nauczyciela szkół ludowych z językiem polskim i polsko-niemieckim.

Uczył w szkołach: Pogwizdów, Bukowiec (Zaolzie), Bystrzyca (Zaolzie), Goleiszów, Poręba w pow. Pszczyna, gdzie w latach 1922 – 1932 był kierownikiem szkoły. Od IX 1932 do 1939 był kierownikiem szkoły w Krasnej k. Cieszyna.

W latach 1918 – 1920 był członkiem Milicji Polskiej Księstwa Cieszyńskiego i Tajnej Organizacji Wojskowej.

W okresie okupacji niemieckiej wywieziony wraz z rodziną (żona, synowie, córka) na roboty do Niemiec.

Po wojnie, w maju 1945 r. wrócił wraz z rodziną do Cieszyna. Po kilkumiesięcznej chorobie wrócił do pracy w nauczycielstwie, a od 1952 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 30 maja 1954 r.



Spisała Maria Fiedor, córka
Cieszyn, ul Przepilińskiego 79

Jan Pasek (28.07.1906 – 6.02.1983). Kier. szk. w Porębie w latach 1948 - 1970 (według danych zteczki osobowej, składnica Urzędu Miasta Pszczyna)

Urodził się w rodzinie robotniczo-chłopskiej we wsi Uszew, pow. Brzesko, woj. Krakowskie. Po ukończeniu szkoły wydziałowej w Brzesku i w 1926 r. Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowie, pracował jako nauczyciel w Tarnowie. Od 1931 r. był kierownikiem szkoły w Czmykowie w powiecie Luboml (Wołyń), następnie w Sztumie. W okresie międzywojennym ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski o kierunku matematyczno-przyrodniczym. Plutonowy podchorąży rez. Wojska Polskiego. Dnia 12 IX 1939 r. ranny pod Tucholą, do 4 maja 1945 trzymany jako jeńiec w niemieckim Oflagu. Od 1 listopada 1945 do czerwca 1948 nauczyciel w Suszcu. Po tym czasie do 1970 r. kier. szkoły w Porębie.

Ojciec dziesięciorga dzieci. Żona Sabina nie pracowała. W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny rodzina znajdowała się w niezwykle trudnych warunkach materialnych.

Jako kier. szkoły udzielał się w pracy społecznej. Był członkiem powiatowych władz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, długoletnim radnym, członkiem Rady Nadzorczej Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni, kuratorem Sądu Powiatowego. Inicjator powstania LZS-u. Przyczynił się do budowy nowej szkoły. Po przejściu na emeryturę nadal dyrygował chórem szkolnym i wiejskim zespołem śpiewaczym „Jutrzenka”.

Odnaczono go: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złotą Odznaką Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Srebrną Odznaką Śląskich Kół Śpiewaczych i Odznaką Ruchu Spółdzielczego.

Augustyn Pająk (8.02.1905 – 14.01. 1941

. Przedruk tekstu z „Księga pamiątkowa zjazdu absolwentów Seminarium Nauczycielskiego, Liceum Pedagogicznego w Pszczynie”. Katowice 19612, s. 34

Jako młody chłopak brał wraz z ojcem udział w III powstaniu śląskim. Po ukończeniu w roku 1926 Seminarium Nauczycielskiego w Pszczynie rozpoczął pracę nauczycielską w Kobiórze. Odbyszszy służbę wojskową wyszedł ze Szkoły Podchorążych jako podporucznik i kontynuował pracę nauczycielską jako kierownik szkoły w Buczkowicach Kamieńcu, a następnie w Katowicach Dębie. Pracował też dużo społecznie jako komendant Związku Rezerwistów, pisywał artykuły do pism śląskich, kształcił się też jako słuchacz kursu botaniczno-ogrodniczego. W 1937 roku przeniósł się do Stalowej Woli jako pracownik administracji i tam zastał go wybuch II wojny światowej. Wraz z innymi oficerami rezerwy i szeregowymi zorganizował Związek Walki Zbrojnej, który poprzez sabotaże i akcje dywersyjne dał się we znaki Niemcom. Aresztowany w dniu 18 maja 1940 r. przez Gestapo został najpierw skazany na karę śmierci, która została później zamieniona na pobyt w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Stamtąd przysłał list pisany na korze drzew-

nej z napisem: „Oto drzewo cierpienia”. Zmarł w obozie w Oświęcimiu 14 stycznia 1940 r. Był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, pośmiertnie zaś otrzymał Odznakę Grunwaldu. W budynku administracji huty w Stalowej Woli została wmurowana tablica poświęcona jego pamięci.

Jan Szczotka (1895-1978)

Powstaniec, syn chłopski. W 1920 r. zaprzysiężony w POW. W III powstaniu walczył w kompanii Franciszka Przybyły (baon Hermana Feliksa). Brał udział w cernowaniu Pszczyny, a następnie w walkach pod Górą św. Anny. 1921 – 1926 górnik w kopalni Murcki, w latach 1927 – 1939 robotnik w cegielni w Starej Wsi. W okresie międzywojennym czł. ZPŚł. Po wojnie na własnym gospodarstwie rolnym. Odznaczony Śląskim Krzyżem Powstańczym.
/Enc. Powstań śl., s. 539/

Paweł Żur

Ur. w 1900 r. w rodzinie chłopskiej. W 1919 zaprzysiężony w POW. W I powstaniu udział w ataku na Pszczynę, w II powstaniu czynny w rozbrajaniu placówek sipo, w III powstaniu walczył w kompanii Franciszka Przybyły pod G. św. Anny. W okresie międzywojennym górnik, czł. ZPŚł. Po wojnie członek ZSL i ZBoWiD. Odznaczony Śląskim Krzyżem Powstańczym.
/Encykl. powstań śl., s. 674/

Józef Szendera (1898 – 1944)

Urodził się w rodzinie rolnika Jana i Anny z Żurów. Po ukończeniu miejscowej szkoły elementarnej pracował w gospodarstwie rodziców. Mając 18 lat zaciągnięty został do pruskiego wojska, w którym dosłużył się stopnia kaprała. Uczestniczył w pierwszej wojnie światowej. Następnego dnia po kapitulacji Niemiec, 12. 11. 1918 r. zaprzysiężony został w Poznaniu w Polskiej Organizacji Wojskowej. Uczestniczył w powstaniu wielkopolskim na zachodnim froncie, zaś w sierpniu 1919 r. odkomenderowano go do 1. Pułku Strzelców Bytomskich. Pod koniec 1920 r. wrócił do Poręby i tu włączył się do akcji niepodległościowej.

W czasie trzeciego powstania śląskiego był organizatorem i dowódcą drugiego baonu w pszczyńskim pułku Franciszka Rataja. Uczestniczył w walkach pod Kędzierzynom, Starym Koźlem i Górą św. Anny, gdzie jego baon poniósł ciężkie straty. Odznaczono go *Virtuti Militari* V kl., Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności.

W okresie międzywojennym był urzędnikiem w pszczyńskim starostwie. W 1925 r. ożenił się biorąc sobie za żonę Anastazję z Michalskich. Był ojcem Tadeusza, Bolesława, Władysława i Florentyny. Działal w Związku Powstańców śląskich, między innymi na terenie Poręby. W chwili niemieckiego najazdu wycofał się 2 września ze swym oddziałem powstańców śląskich z terenu Pszczyny na wschód Polski. W końcu września 1939 r. wrócił z kresów w rejon Limanowej, gdzie jako Józef Szmeredow działał w miejscowym ruchu oporu, najpierw w ZWZ, następnie dowodził oddziałem partyzanckim AK. W Pszczynie ani w Porębie nie mógł się pokazać, gdyż już przed wojną Niemcy wpisali go na swoją listę gońców, tzw. *Sonderfahndungsbuch*. Dnia 2 czerwca 1944 został aresztowany w Limanowej i rozstrzelany w publicznej egzekucji w Nowym Sączu.

(na podst. Słownika biograficznego ziemi pszczyńskiej, s. 278)

Ksiądz Mateusz Bielok w odpowiedzi Administracji Apostolskiej w Katowicach, 15 czerwca 1924 roku:

„Oświadczam, iż się godzę na odłączenie gminy Poręby z obrębu tutejszej parafii Pszczyńskiej. Jednak sami Porębianie nie chcą być przyłączeni do Brzesców z następujących

powodów:

1) Twierdzą, iż nie mają zaufania dla Brzesczan, bo ci są ludźmi nie zgodliwymi, i traktowaliby Porębian za parafian drugiej klasy; wiedzą to z doświadczenia, gdyż Brzesczanie żadnego Porębianina nie cierpieli w kościele, z ławek ich wypędzali.

2) Stacją kolejową dla Poręby jest Pszczyna, dla tego robotnikom bądź to wracającym, bądź to odjeżdżającym jest łatwiej korzystać z nabożeństw w Pszczynie a niektórzy uparczywie mówili żeby po odpędzeniu z Pszczyny, ani do Brzesców ani do Pszczyny do kościoła nie szli.

3) Pomijając już inne węzły, którymi się czują przywiązani do tutejszego kościoła uważają to za upośledzenie od miejscowej parafii być oderwani, a do wiejskiej przyłączeni. Ponadto jacyś dowieściny obrazili Porębian bardzo dotkliwie powiadając: „my zbudujemy nową karczmę dla was, aby wam żal nie było porzucić Pszczyńskich”. To wywołało wielkie

oburzenie w gminie Porębie, tak iż jest niebezpieczeństwo, że przyłączenie Poręby do Brzeźców zostało by tylko dekretem na papierze”.

<http://nm.dz.com.pl/sztoler/Brzezce.pdf>

(zachowano oryginalną pisownię)

Ks. Jan Koziół , prob. w Łące do administracji Apostolskiej w Katowicach

Porębianie obchodzą odpusty parafii Brzeskiej z równą uroczystością kościelną i domową jako inne wioski do wymienionej parafii należące np. przyjmując w chałupach gości i pieczęć kołaczę. W misjach przez OO. franciszkanów 1921 r. odbytych brali udział bardzo liczny, atoli niedopuszczoni do spowiedzi jako parafianie obcy odczuli to cofnięcie jako krzywdę wobec starodawnego przywiązania swego do kościoła Brzeskiego.” Za przyłączeniem przemawiały też względy duszpasterskie; „Możnaby (...) wydatniej wpływać z Brzeź na ludność w Porembie przez szkołę i rodzinę, niżli z Pszczyny, skąd duchowieństwo przybywa tylko dla zaopatrzenia chorych do wsi. Z braku styczności osobistej między duchowieństwem i ludem wytłumaczyć sobie można okoliczność, że w ostatnich latach aż 3 małżeństwa mieszane były tam zawarte, 2. ze ślubem w kościele katolickim, 1. w kościele ewangelickim.” Brzeźce leżały o „połowę drogi do Pszczyny” bliżej, stąd łatwiej można było taką więź wytworzyć. Poza tym „nowy kościół Brzeski, zbudowany w rozmiarach wielkich, umieściłby łatwo Porębian, podczas gdy stary maleńki kościół w Pszczynie nie wystarczy ani dla mieszczan.” Z powodu tłoku niektórzy „katolicy (...) wstąpią nawet do pobliskiego zboru ewangelickiego, aby tam słuchać słowa Bożego albo się przynajmniej uchronić tam od upałów słońca i wylewów deszczy, nie mówiąc o uczęszczaniu do karczemu podczas nabożeństwa” niedzielnego. Porębianie nie chcą jednak należeć do parafii brzeskiej i trzeba „najprzód ludność w Porembie (...) o potrzebie i konieczności przyłączenia pouczyć i przekonać”.

<http://nm.dz.com.pl/sztoler/Brzezce.pdf>

(zachowano oryginalną pisownię)

O ks. Ludwiku Pitloku

/pismo ks. dr. Tarsycjusza Sinka do autora/

„Jeden z naszych księży, ks. Henryk Zapiór, zmarły na Kleparzu w 1991 r., był jakiś czas razem z ks. Pitlokiem na placówce w Bydgoszczy i tak o nim opowiadał:

>> Przy naszym kościele w Bydgoszczy powinna być tablica upamiętniająca Ludwika Pitloka. A na niej winne być wyszczególnione jego zasługi przy budowie tej bazyliki. Osobiście pracował przy kopaniu fundamentów, przy podawaniu cegły, przy wynoszeniu zaprawy na rusztowania. Jako prokurator domu (tzn. zarządzający majątkiem placówki), był duszą tego przedsięwzięcia. Najpierw mieszkaliśmy w tymczasowym baraku. Kiedy później mieliśmy już pokoje jako tako urządzone, zamieszkałem w jednym z nich. Któregoś wieczora przyszedł do mnie utrudzony ks. Pitlok i powiada

- Wiesz, nawet spać nie mogę, tak jestem zmęczony.

- Ale ja chcę spać – odrzekłem.

- No, to możesz sobie spać, a ja usiądę sobie na krzeselku. Nie mam sił rozebrać się i położyć do łóżka. Może masz trochę ciepłej wody, to sobie w niej zanurzę utrudzone nogi?

Woda się znalazła, włożył więc nogi do miednicy, a ja położyłem się spać i wnet zasnąłem. Rano budzę się, a on tak, jak usiadł wieczorem na krzeselku, tak siedział z nogami w zimnej wodzie. Zaziębił się i zakatarzył. Na gardło zresztą często chorował.

W czasie kazań często się unosił. Do ludzi ze sfery inteligencji mówił ostro. Ogromnie natomiast cenił sobie robotników. Prowadził nawet związek katolickich robotników. Przypominam sobie jego kazanie, gdy naszym superiorem (przełożony misjonarzy w placówce) był ks. Hieronim Feicht. Kiedyś odprowadził Mszę św., w czasie której kazanie głosił właśnie ks. Pitlok. A ten z ambony rzucał mniej więcej takie uwagi:

Jak idziemy w góry, to widzimy łąki, uprawiane pola, ale im wyżej, tym więcej ugorów i wreszcie sterczą gołe skały. Wyglądem zdołają okolice i nic więcej. Patrząc z ambony i widząc ludzi klęczących ze złożonymi rękami, ludzi modlących się, o twarzach skupionych. Ale widzę też ludzi stojących. Nie klęczą, tylko sterczą. Tyle tylko, że są.

Tak na tę inteligencję najeżdżał. Nie lubił jej. W każdym kazaniu musiał na jej temat rzucić jakąś uwagę. Ks. Feicht chcąc niechcąc musiał tego słuchać <<

Powyższe opowiadanie ks. Zapióra przedstawia nam ks. Pitloka jako człowieka niezwykle pracowitego. Wśród ocen

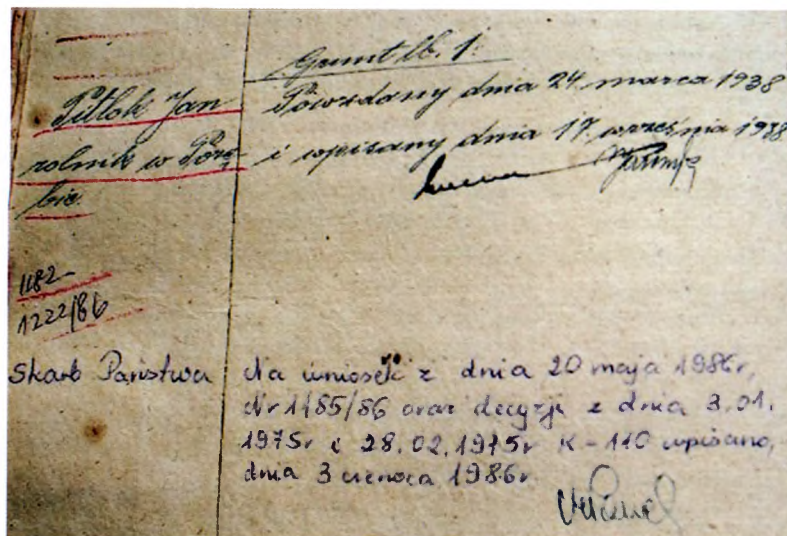
na świadectwie szkoły średniej (Małe Seminarium) dostrzegamy określenia „obyczajność wzorowa, pilność wytrwała”. Tak po prawdzie, to on, a nie kto inny jest budowniczym naszej bydgoskiej bazyliki. Był także wikarym przy słynnym kościele św. Krzyża w Warszawie, ale na ten temat nie ma w archiwum dokumentów. W czasie drugiej wojny światowej mieszkał w Porębie i pomagał bratu w gospodarstwie. Po wojnie pozostał tam, jeździł z ks. Janem Godźkiem (rodem z Mizerowa) po rekolekcjach. Zmarł po dłuższej chorobie w rodzinnym domu w 1949 r.”

Zapis w Księdze Wieczystej o nabyciu d. wolnego sołectwa (Chytusówki) przez księcia pszczyńskiego

Handwritten document snippet, likely a record of land acquisition. The text is in German and mentions the year 1857 and 1859. The name Heinrich is visible. The document is dated 1859.

Handwritten document snippet, likely a record of land acquisition. The text is in German and mentions the year 1943. The name Heinrich is visible. The document is dated 1943.

Ostatnimi tzw. wolnymi sołtysami w Porębie byli Pitłokowie. Gospodarowali na uszczupionej w XVIII w. i późniejszych latach majątności XIV-wiecznego zasadzcy wsi przeistoczonego w wolnego sołtysa. Ostatnim formalnym właścicielem resztki tego gospodarstwa był od 1938 r. Jan Pitlok. Jego pozostałości w 1986 r. ostatecznie przejął Skarb Państwa, o czym zaświadcza wpis do KW. Zrujnowane zabudowania zniknęły. W owym zakątku pozostała nazwa zagajnika: Sołtysi Goj.



Gazeta Urzędowa
Z 6 VIII 1938, s. 31

Taryfa opłat administracyjnych na rzecz gminy Poręba

- 1/ zaświadczenie każdego rodzaju po 50 gr.
- 2/ odpisy zaświadczeń za 1 stronę 50 gr, za dalsze po 25 gr.
- 3/ uwierzytelnianie odpisów 20 gr
- 4/ sporządzanie testamentów 1 zł za każde 1 tysiąc wartości obiektu
- 5/ sporządzanie rejestrów meldunkowych, wydanie wyciągów 50 gr
- 6/ zaświadczenie o zamieszkanu 30 gr
- 7/ uwierzytelnienie podpisu 20 gr
- 8/ wydawanie dowodów osobistych 60 gr
- 9/ za udzielenie informacji 50 gr
- 10/ komisyjne oszacowanie nieruchomości 3 zł
- 11/ prośby o odroczenie płatności podatku 50 gr

System monetarny, ceny

Grosz, moneta srebrna o wadze 4,2 g, bita od XIII w. we Włoszech, Francji, Czechach i na Węgrzech. Zwana także „grubym denarem”.

Talar, duża moneta srebrna, rozpowszechniona w Europie - zwłaszcza w handlu międzynarodowym - od początku XVI w. (powstała w Czechach w 1518) do początku XIX w. Jego waga i wartość (początkowo 28 g i równowartość dukata) zależne były od miejsca emisji i zmieniały się wraz z reformami pieniężnymi przeprowadzanymi przez poszczególnych władców oraz zmianami relacji cen złota i srebra.

Dukat, początkowo srebrna moneta od 1284 jako złota, o ciężarze ok. 3,5 g, bita w Wenecji. Od XIV do XIX wieku w różnych krajach europejskich. W Polsce - po raz pierwszy za Władysława Łokietka, a następne od XVI do XIX w., zwane czerwonymi złotymi.

Floren, złota moneta bita od 1252 we Florencji. Ciężar - 3,53 g, obecnie numizmat. W XIV w. rozpowszechnione w wielu krajach europejskich - Czechy, Węgry, Niemcy, także Polska.

W XVI w. 1 floren węgierski = 1 dukat = 1 talar.

Ceny w 1937 według powiatowej Gazety Urzędowej

1kg chleb żytni 28 gr
 1 bulka 55 g- 5 groszy
 1 bulka 100 g – 8 gr
 1 jajko- 8-11 gr
 1kg kiełbasy- 1,60 do 2zl
 1 kwintal pszenicy – 29 zł
 1 kwintal ziemniaków – 4 zł
 1 litr mleka – 12 gr
 tablice rejestracyjne do samochodu 10 zł
 tablice rejestracyjne do motocykla – 6 zł
 rejestracja roweru na 2 lata – 4 zł
 abonament za radio kryształkowe za miesiąc 1 zł
 uszycie palta 30 zł
 1 kg cukru 1 zł
 1 piwo 50 gr
 1 litr wódki czystej 3,60 zł
 papierosy Rarytas (porównywalne do dzisiejszych Klubowych) 80 gr

Ceny niektórych artykułów i usług w roku 2003, wrzesień

W klamrze ceny 20 V 2004 r.

Dla porównań podajemy przykładowo zarobek nauczyciela netto pracującego na wsi w r. szk. 2003/2004. w nauczycielstwie są: stażyści, n. kontraktowi, n. mianowani, n. dyplomowani. Mianowany nauczyciel ze stopniem magistra i 20-letnim stażem otrzymuje netto ok. 1400 zł. O ile ma nadgodziny, względnie inne dodatki funkcyjne, zarobek ten nieco wzrasta.

Kurs walut 13 września 2004: 1 USD = 3,97 zł [3,98], 1 Euro = 4,44 zł [4,78], Korona cz. = 0,14 zł [0,15]

Ceny są zróżnicowane w zależności od sklepu. W supermarketach taniej.

bochenek chleba 1 kg = 2,70 [2,90 – 3,20]
 kołocz z makiem [11,50]
 kostka masła (25 dag) = 1,8 do 2,30, [20 dag - 2,90]
 litr mleka 2% (karton) = 1,70 – 2,20
 litr mleka pełnotłustego u gospodarza = 1.-
 twaróg półtłusty 1 kg [9,40]
 kotlet z kością – [13,80]
 udko kurczaka, za 1 kg [5,80]
 parówka 1 kg (kiełbasa), [6,50 za 1 kg]
 najtańsza kiełbasa, grilowa [7,70]
 litr paliwa bezołowiowego 95 = 3,30 [3,90]
 litr oleju napędowego = 2,85
 1KWh energii elektrycznej = 0,30
 impuls telefoniczny (3 min.) w rozmowie lokalnej = 0,35
 1m3 wody (z narzutami) = 3,69
 1 m3 gazu przewodowego = 1,14
 „Dziennik Zachodni”, wyd. piątkowe = 1,60
 roczny abonament radio + telewizor = 174 zł (od 1 I 2004)
 paczka papierosów średnio tanich (20 szt.) „Klubowe” = 4,30 [4,60]
 wódka czysta ½ l. = 20.- [16,-]

Czechosłowaccy dostojnicy państwowi w Porębie pod Pszczyną

*Nepřatel se nelekájte
na množství nehledte
pána svého v srdci mějte...
... a před nepřeteli neutekajte...*

(Pieśń husytów -
Kodeks Jenajski)

Było sobie lotnisko

Mało kto z młodszego pokolenia pszczyniaków wie, że w marcu i kwietniu 1945 r., a więc w ostatnich tygodniach II wojny światowej, Czechosłowacy w rejonie Pszczyny zgromadzili całość zdolnych do boju sił pancernych i lotniczych, jakimi dysponowali na froncie wschodnim (65 czołgów, 70 samolotów).

W marcu jeden z radzieckich batalionów zbudował w trójkącie Poręba - Brzeźce - Kobielice polowe lotnisko wojskowe. Zapędzono do tej pracy także kobiety z okolicznych wsi (mężczyzn zdolnych do pracy fizycznej nie było wtedy wielu). Do dziś wspominają o tym starsze mieszkanki Poręby, Brzeźce, Kobielic.

W pierwszej połowie kwietnia wylądowała na tym lotnisku Czechosłowacka Dywizja Lotnictwa Mieszanego (samoloty szturmowe Il - 2 i myśliwskie Ła - 5). Stąd od połowy kwietnia do 3 maja odbywano bojowe loty na niemieckie pozycje znajdujące się wzdłuż rzeki Olzy.

Dakota i jej pasażerowie

W dniach 22 - 26 IV na skutek deszczu pasy startowe były kiepskie. Loty bojowe ograniczono. Mieszkańcy Pazurowic z zaintrygowaniem obserwowali na lotnisku jakąś nietypową krzątanicę. Między innymi zadziwiła ich trybuna, którą wzniesiono w pobliżu ich przysiółka.

Rzecz wyjaśniła się 25 kwietnia. Nad lotniskiem w asyście klucza myśliwców pojawiła się potężna maszyna. Obsługa lotniska z niepokojem obserwowała podejście tego samolotu do lądowania. Potężna Dakota długo kołowała. Wreszcie udało się jej szczęśliwie zatrzymać na tym marnym polowym lotnisku . Po chwili wysiedli z niej jacyś cywile i generałowie.

Wśród tych pierwszych znajdował się Klement Gottwald, naonczas wicepremier rządu czechosłowackiego, późniejszy przewodniczący Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i prezydent Republiki. Wśród przybyłych wyróżniał się jednak generał Ludvik Svoboda, w latach 1968 - 75 prezydent Czechosłowacji. Przyleciał on do Poręby jako minister obrony, aby dokonać tu przeglądu dywizji lotniczej. Tak ważnych zagranicznych osobistości nigdy przedtem ani potem na Pazurowicach nie było.

„Nepřatel se nelekájte...”

Nazajutrz na lotnisku miała odbyć się duża impreza, połączona z wręczaniem Dywizji sztandaru bojowego. Z zapisów w dziennikach bojowych tej jednostki wynika, że uroczystość została dwukrotnie przerwana. Pierwszy raz z powodu niemieckiej „ramy”, czyli zwiadowczego „focke - wulfa 189”, który rzekomo zbliżał się nad lotnisko. Goście pośpiesznie udali się wówczas do schronu. Drugim razem miały to być jakieś niemieckie myśliwce. Tym razem do ich „odpędzenia” zerwały się z lotniska czechosłowackie ławoczkiny, zaś dostojnicy ponownie się schronili. Z głębszej analizy dzienników bojowych można jednak wysnuć wniosek, że oba alarmy były fałszywe. Być może ich źródłem była nadmierna ostrożność. W każdym bądź razie żadnego niemieckiego ataku na lotnisko nie było.

Czechosłowackie opracowania podają, że uroczystość tę sfinalizowano 26 kwietnia. Gen. Svoboda odczytał wówczas pochwalny rozkaz skierowany do Dywizji przez Stalina i wręczył jej dowódcy sztandar bojowy. Ten z kolei obszernie podziękował w imieniu lotników, a swe wystąpienie zakończył słowami:

„Ślubuję, że pod tym sztandarem będziemy zawsze i w każdej okoliczności walczyć za wolność Ojczyzny i demokrację tak, jak nakazuje to męski honor” . Równie ustawione szeregi lotników głośno odpowiedziały : „Tak přísahame ! „ . Na zakończenie uroczystości kilkuset lotników zaintonowało pieśń na cześć Józefa Stalina.

Pożegnalny bankiet odbył się w pszczyńskim probostwie. Niedługo później w niebo wzniosła się Dakota. Odlatujących dostojników ochraniał klucz myśliwców.

„Gdy lud rankiem wyruszał na pańszczyznę, panowie z balu wracali...”

Jeden z większych balów był wydany w pałacyku Bażantarnia i sąsiadujących z nim budynkach gospodarczych oraz miejscowej gospodzie przez księcia Henryka w dniu 13 stycznia 1822 roku, w którym wzięło udział aż 480 osób. Było to podziękowanie księcia dla wszystkich tych, którzy pomagali przy gaszeniu pożaru zamku pszczyńskiego w dniu 19 grudnia 1821 roku.

W trzy lata później, 20 czerwca 1825 roku, obchodzono z wielką pompą 25-lecie istnienia świątyni zabawy — Bażantarni, na który to jubileusz zaproszono 500 osób. Pałacyk ozdobiono girlandami kwiatów, dla gości ustawiono na świeżym powietrzu wiele stołów oraz namioty. Tańce rozpoczęto polonezem i bawiono się wesoło do dziesiątej wieczorem, kiedy to zabawę przerwano i goście wyszli na zewnątrz, na plac przed pałacem, gdzie ujrzeni rżęsiście oświetloną świątynię z trzema ołtarzami z zapalonymi zniczami. Na pierwszym ołtarzu znajdował się napis: „Przyszłość niech będzie równa wesołej przeszłości”, na drugim, bocznym: „Dzięki fundatorowi, Ferdynandowi”, a na trzecim: „Dzięki Ludwikowi, protektorowi zabaw i radości od 25- lat”. Nad świątynią umieszczona była data przypominająca powstanie Bażantarni — 29 czerwca 1800. Po obejrzeniu świątyni i iluminacji, rozpoczął się pokaz ogni sztucznych, po czym wrócono do ucztowania, w czasie którego wznoszono liczne toasty: za zdrowie fundatora Bażantarni, organizatora uroczystości jubileuszowych, protektora zabaw, pomyślność księżnej oraz poety, który na tę okazję ułożył piękną pieśń, odśpiewaną przez wszystkich obecnych. Tańcząc, jedząc i pijąc, bawiono się do piątej rano.

Zabawy trwały wiele godzin, a do rekordowych pod tym względem należał bal zorganizowany przez księcia Ludwika na zakończenie karnawału w 1825 roku, który ciągnął się przez 28 godzin! Nie mogą zatem dziwić wiadomości o tym, że choć uczestnicy wytrzymywali, kapela padała ze zmęczenia. W takiej sytuacji dawano jej grajkom kilka chwil wytchnienia, podczas których rochochoconym tancerzom, aby nie przerywać tańców; przygrywał na fortepianie któryś z gości.

Corocznie obchodzonym świętem, było Święto Ludowe w dniu 1 maja. Zbierano się wcześniej, nawet już o godzinie szóstej rano, w parku, pod lipami, po czym pochód złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, maszerował z kapelą na czele do Bażantarni w Porębie, gdzie przy kilkunastu stołach ucztowało około dwóch setek ludzi, zaproszonych nie tylko z Pszczyny, ale również innych miast, na przykład z Raciborza. Po posiłku rozpoczynały się tańce, przerywane wznoszonymi co chwila toastami. Tańczono do późnych godzin nocnych, po czym wracano do Pszczyny w świetle latarni i zapalonych świec, z muzykantami na czele i kontynuując tańce na drodze.

Chętnie bawiono się w pałacyku Bażantaria, który posiadał salę balową, dekorowaną na tę okazję festonami owoców i licznymi bukiety kwiatów w wazonach. Odbywające się tam uroczystości urodzinowe księcia Ludwika, w czasie których tańczono całe noce, kończono życzeniami o powtórzenie zabawy w roku przyszłym. Pałacyk ten, był jak wynika ze współczesnych relacji, istną świątynią zabawy i radości, w odróżnieniu od bardziej dostojnych wnętrz zamku pszczyńskiego. Na bale organizowane z okazji urodzin, zapraszano niejednokrotnie gości nie tylko z miasta i jego najbliższych okolic, ale również z terenu całego Górnego Śląska: szlachtę, radnych, urzędników państwowych oraz wojskowych. Nie mogło ich zabraknąć przy tak głośnym święcie jak urodziny króla pruskiego i księżnej pszczyńskiej, które obchodzono zawsze 3 sierpnia, chociaż było wiadomo — a co starano się ukrywać, że księżna urodziła się o dzień później (król Fryderyk Wilhelm III w dniu 3 sierpnia). Chciano w ten sposób podnieść splendor tego podwójnego, urodzinowego święta. W związku z nim wydawano oficjalne rozporządzenia określające miejsce, gdzie miało się ono odbywać, dekoracje, ilość fajerwerków i rodzaj iluminacji, sporządzano listy zapraszanych gości, i wysyłano do nich pocztę oraz posłańców, projektowano rozlokowanie ich przy stołach i na noclegach, obmyślano menu, a po znaczniejsze osoby wyruszały dworskie powozy i przywoziły je do Pszczyny. Zamek, pałacyk Bażantarnia, a także kąpielisko w Czarkowie

pod Pszczyną, gdzie na zmianę obchodzono owe dubeltowe urodziny, bywały wspaniale dekorowane i iluminowane. Uroczystości rozpoczynały się zazwyczaj w samo południe wystawnym obiadem, przerywanym wśród ogólnej wesołości licznymi toastami, których kolejność wcześniej ustalano. W 1833 roku, na uroczystościach w Bażantarni, wygłoszono 8 kolejnych „oficjalnych” toastów, nie licząc kilku nieprzewidzianych. Książę Ludwik wznosił je jako panujący — aż pięciokrotnie: za zdrowie króla, następcy tronu i całego domu królewskiego, na cześć bratowej z Kothen, za pomysłność wojska zgromadzonych oficerów oraz na cześć urzędników królewskich i duchowieństwa. Trzem pierwszym toastom towarzyszyło po dwanaście salw oddanych z moździerzy. Kolejny toast został wzniesiony za zdrowie Ludwika przez jednego z wyższych wojskowych, inny, na cześć brata Ludwika, rezydującego w Kothen Henryka wzniosł jeden z pułkowników, natomiast najlepsze życzenia pod adresem pań, złożył miejscowy starosta. Po obiedzie rozpoczęła się wielogodzinna zabawa, trwająca aż do czwartej nad ranem.

(J. Kruczek, T. Włodarska: *Życie dworskie w Pszczynie (1765-1846)*, Pszczyna 1984, s.118)

Kalendarium

- ważniejsze wydarzenia z dziejów śląskich, powiatowych i porębskich

(pogrubioną czcionką zaznaczono wydarzenia bezpośrednio obejmujące teren dzisiejszej Poręby. Nie uwzględniono zdarzeń ogólnie znanych).

Czasy do schyłku X wieku

Pocz. IX w. — Powstało silne słowiańskie państwo wielkomorawskie, które podporządkowało sobie Wiślan, a więc i obszar dzisiejszej ziemi pszczyńskiej, leżącej na zachodnim skraju państewka Wiślan. **Teren dzisiejszej Poręby należał więc do Wiślan.**

836- Do Wielkich Moraw przybyli Cyryl oraz Metody i szerzyli tu chrześcijaństwo, z którym zetknęli się wtedy także Wiślanie (podporządkowani Wielkim Morawom), w tym pramieszkańcy obszaru pszczyńskiego.

904- Upadek Wielkich Moraw. Do znaczenia dochodzi państwo czeskie, które podporządkowało sobie Wiślan i tereny śląskie.

990- Mieszko I odbiera Czechom Śląsk i dołącza go do Polski.

999- Bolesław Chrobry włącza do Polski obszar Wiślan (w tym dzisiejszą ziemię pszczyńską)

Od X do XIV w.

1000- Powstała diecezja krakowska, do której wszedł również obszar dawnego państewka Wiślan, a więc i nasze tereny pszczyńskie. (uwaga: Żory i tereny leżące na zachód od Studzionki leżały już na obszarze śląskim i powstające tam wioski automatycznie wchodziły w skład diecezji wrocławskiej).

1138- W czasie podziału Polski na dzielnice (tzw. testament Bolesława Krzywoustego) obszar pszczyński (i bytomski) nadal znajdował się w granicach senioralnej dzielnicy krakowskiej.

1178- W wyniku politycznych rozgrywek między potomkami Bolesława Krzywoustego kasztelania bytomska i oświęcimska (w jej składzie była ziemia pszczyńska) oderwane zostały od dzielnicy krakowskiej i włączone do Śląska. Książę Kazimierz Sprawiedliwy przekazał ten obszar Mieszkowi Płatonogiemu, księciu raciborskiemu. Od tego czasu teren pszczyński dzieli losy Śląska.

1241 - 2 IV przez ziemię pszczyńską przemknęli Tatarzy (Kraków → Pszczyna [Stara Wieś] → dzisiejsza Poręba → Racibórz), by tydzień później pokonać wojska Henryka II Pobożnego pod Legnicą. Po zwycięstwie pustoszyli Śląsk, w tym nasze księstwo raciborskie.

II poł. XIII w. - Początek osadnictwa na ziemi pszczyńskiej według niemieckiego prawa kolonizacyjnego. Powstanie ok. 1300 r. Poręby.

1282 – wielki głód na Śląsku i w Czechach

1314/15 – niezwykle ostra zima, w następstwie głód

1318 - ostra zima, głód

1327 - Leszek, książę raciborski, m.in. właściciel ziemi pszczyńskiej, traci niezależność składając hołd lenny królowi czeskiemu Janowi Luksemburgowi.

1345- Polski król Kazimierz Wielki próbuje odebrać Śląsk królowi czeskiemu. Wspomagany przez Węgrów zdobył Pszczynę oraz Rybnik i bezskutecznie oblegał Żory. Wojska obu stron rekwirowały żywność, co dotknęło także Porębę. Po nadejściu silnych wojsk czeskich Kazimierz wycofał się.

1349 – 1350 – zaraza w Europie, tzw. „czarna śmierć”, zmarło 1/3 ludności

1408 – ostra zima, w następstwie głód

1411 -Książę raciborski Jan II wydziela swej żonie, ks. Helenie Korybutównie, ziemię pszczyńską jako dożywocie, co zatwierdził król czeski.

1412- Książę Jan II dołączył do ww. dożywocia: Pielgrzymowice, Pawłowice, Warszawice, Woszczyce, Baranowice, Palowice, Bełk, Dębieńsko.

1430 - 1433 — Husyci w czasie bezskutecznego oblężenia Pszczyny i Żor pustoszą wioski pszczyńskie. Poszkodowana była także Poręba.

1433 - odczuwalne u nas trzęsienie ziemi.

1440 - Wolne sołectwo w Porębie kupił Mikołaj Glinka, dotychczasowy wolny sołtys w Jankowicach

1443, 5.VI – wyraźnie odczuwalne u nas trzęsienie ziemi

1447 – pierwsza wzmianka o sąsiednich Radostowicach

1452 – zaraza na Śląsku

1474. Węgrzy bezskutecznie oblegali Żory. W roku następnym ich król Maciej odbiera ziemię pszczyńską ks. Wacławowi i chwilowo włącza ją do swych dóbr.

1480 - 1517 — Ziemię pszczyńską posiadał książę cieszyński Kazimierz II, w 1517 r. sprzedał ją Turzonom.
 1517 - 1548 — Pszczyńskie wolne państwo stanowe w rękach baronów z rodu Turzo.
 1536 - Pierwszy imienny rejestr porębian, wykazany w urbarzu panów pszczyńskich, pierwsza wzmianka o sąsiadach Kobielicach.
 1548 – 1765 - Stanowe państwo pszczyńskie w rękach rodu baronów Promniców
 poł. XVI w. - Początki gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej na ziemi pszczyńskiej.
 1555 – zaraza, tzw. „morowe powietrze”
 1568 - Początki reformacji w pszczyńskim państwie stanowym. Ludność za sprawą Karola hr. Promnica (cuius regio, eius religio) przechodzi na luteranizm
 1590, IX – odczuwalne trzęsienie ziemi
 1600 - głód
 1618 - 1648 - Wojna 30-letnia. Protestantckie siły (Szwedzi, Duńczycy, Niemcy) oraz walczące z nimi katolickie wojska cesarza austriackiego wyniszczyły Śląsk, w tym i ziemię pszczyńską. **Straty Poręby w okresie wojny 30-letniej oszacowano na 1972 talary.** W sąsiednich Brzeźcach wynosiły one 1800 talarów, w Mikołowie 1441 talarów. Całe księstwo pszczyńskie było poszkodowane na 1,3 miliona talarów.
 1620 – Porębskie wolne sołectwo kupił od rodu Glinków niejaki Świerkot
 1636 – Poręba po raz pierwszy uwzględniona w kartografii, na mapie Hindenberga
 1713 – 1714 – lata głodu
 1715 – odczuwalne na Śląsku trzęsienie ziemi

Czasy pruskie

1740 - Prusy odebrały Austrii większość Śląska. W naszym rejonie nowa granica między Austrią i Prusami przebiegała do r. 1918 wzdłuż rzeki Wisły, zachowując miasteczko Strumięń po stronie cesarskiej. Walki o Śląsk ostatecznie wygasły dopiero po wojnie siedmioletniej, a więc w 1763 r. Przyniosły one ziemi pszczyńskiej znaczne zniszczenia. Niezwykle ostra zima.
 1746 – głód
 1749 – plaga szarańczy (podają za Konstantym Prusem: Z przeszłości Mikołowa i okolicy. Mikołów 1932)
 1759 - głód
 1765 - 1847 — Ziemię pszczyńską posiadają książęta z dynastii Anhalt-Kothen. Z nastaniem ich rządów wzrosły obciążenia pańszczyźniane, co m.in. było przyczyną wybuchu licznych buntów chłopskich.
 1772 – Po uzyskaniu od chłopów terenów zaczęto zagospodarowywać przestrzeń łąk i pastwisk
 1784, 7 VIII – orkan, zniszczenie gospodarstw w z.p. i lasów
 1786, 26/27 II oraz 3 XII – silne (jak na naszą strefę) trzęsienia ziemi, zniszczenia w Żorach i sąsiedztwie
 1800 – Zbudowanie książęcego pałacyku „Lustschloss” przy łąkach
 1808 r — W Porębie stacjonowali huzarzy napoleońscy
 I poł. XIX w. — Wieloletni proces uwłaszczania chłopów
 1847 - 1848 — Nieurodzaje, głód i tyfus głodowy
 1854-1855 – zbudowano książęcy dwór (folwark)
 1866 – w pobliżu Radostowic powstała wspólna szkoła dla obu wsi
 1869 – buduje się nową utwardzoną szosę (ul. Wodzisławska), przy dworze powstaje myto
 1879/1880 – Nieurodzaje, w następstwie głód i tyfus, który spowodował zgon kilkorga dzieci. Między innymi zmarła żona i dziecko kierownika szkoły Schmidtkę'go. Dwumiesięczna przerwa w nauce szkolnej

Wiek XX

1901 - w Kobielicach, tuż przy granicy z Radostowicami, powstała zbiorcza szkoła ewangelicka
 1914 – wybuch wojny światowej, w której zginęło kilkunastu porębian. Pierwszym z nich był Alojzy Szatara, syn siodłoka Franciszka i Jadwigi z d. Łała. Poległ we Francji w bitwie pod Longery 15 sierpnia 1914 r. Był pierwszym porębianinem z udokumentowaną maturą i stopniem oficerskim (nauczyciel).
 1918, 20 XI – w domu Pawła Dobiji odbyło się pierwsze w dziejach wioski zebranie polskich aktywistów z Poręby. Wśród nich był wójt Ludwik Pitlok.
 1919 - 1921 — Powstania śląskie i plebiscyt
 1919, luty – Powstała pierwsza w dziejach Poręby polska organizacja polityczna Polskiej Rady Ludowej. Przewodniczącym koła został Paweł Dobija.

1919, 16/17 sierpień – Wybuch pierwszego powstania śląskiego. Okoliczni powstańcy zdążali na zbiórkę w parku miejskim, skąd mieli uderzyć na miasto. Nadciągających powstańców, w tym kilku uzbrojonych porębian, zaskoczyło ukryte w parku wojsko niemieckie, które ich odparło i rozproszyło.

1920, 31 I – Pszczynę i powiat obsadziły wojska koalicyjne, a władzę przejęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa.

1920, 3 V – Po raz pierwszy w historii porębianie, ze sztandarem i orkiestrą, udali się do Pszczyny na obchody 3 – Maja.

1920, 20 XII – Powstał porębski Polski Komitet Plebiscytowy z Pawłem Dobiją na czele. W tym samym roku założono koło Związku Obrony Kresów Zachodnich i utworzono towarzystwo śpiewacze „Jutrzenka”.

1920, 17 XII – W porębskiej karczmie pierwsze ogólno wiejskie zebranie dotyczące spraw polskich.

1921, V – Ośmiu porębian z bronią w ręku uczestniczyło w walkach powstańczych w rejonie Góry św. Anny.

1922, czerwiec – powiat pszczyński przyłączony do odrodzonej Rzeczypospolitej. Między innymi kilkudziesięciu porębian wita polskie wojsko na moście w Goczalkowicach i następnie uczestniczy w uroczystościach na pszczyńskim rynku.

1922, 5 IX – Naukę w tutejszej szkole rozpoczął pierwszy w dziejach Poręby polski kierownik, Józef Fiedor z Dolnej Łomnej na Zaolziu

1922, wrzesień (?) – W Porębie powstaje koło Zw. Powstańców Śląskich z prezesem Michałem Kurtokiem na czele.

1924, 26 maja – Przez Porębę przeszedł potężny „powicher” (orkan), który powyrywał drzewa z korzeniami i zniósł wiele dachów. Uprawy zostały zniszczone przez katastrofalny grad.

1934 – w odpowiedzi na dojście do władzy Hitlera porębskie polskie organizacje (podobnie w innych miejscowościach) stwarzają Zespół Towarzystw Polskich, któremu przewodniczył kier. szk. Stanisław Czajka.

1935 – dzięki pomocy państwa utwardzono trudno przejezdny odcinek drogi wiejskiej od skrzyżowania z ul. Wodzisławską do gospodarstwa Krawieczka.

1938, 23 IX – dwudziestu porębian wyjechało drabiniastym wozem do Pszczyny i tu ochotniczo zgłosiło chęć wstąpienia do kompanii, która miała uczestniczyć w zajęciu Zaolzia.

Okres drugiej wojny światowej

1939, rano 2 IX – Wioska zajęta przez Niemców po ustąpieniu w nocy polskich żołnierzy z Brzeźc

1939, 4. IX – W pszczyńskim parku hitlerowcy rozstrzelali porębianina Stanisława Skapczyka

1940, 7 II – W hitlerowskim obozie koncentracyjnym Buchenwald ginie Michał Kurtok, porębski działacz narodowy, prezes koła powstańców śląskich.

1941, 21 III – W obozie koncentracyjnym w Dachau życie utracił porębski powstaniec i działacz narodowy Paweł Dobija.

1945, 19, 20 luty – Przez wieś prowadzeni są na zachód więźniowie z ewakuowanego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau. W czasie noclegowego postoju zbiegło 36 więźniów, których ukryli porębianie.

1945, 11 II – Po ustąpieniu Wehrmachtu Porębę zajmuje sowiecka 246 DP gen. Kazarinowa ze składu 60 A. Gen. Kuroczkina, tworząca skrajną lewą flankę 1. Frontu Ukraińskiego marsz. I. Koniewa.

1945, 12 IV – 10 V – Na zachodnim skraju Poręby istniało polowe wojskowe lotnisko 1. Czechosłowackiej Dywizji Lotnictwa Mieszanego pod dtwem płk. L. Budina (30 maszyn myśliwskich i tyleż szturmowych).

1945, 25-26 IV – na lotnisku (trójkąt Pazurówice – Kobielice- Poręba) przebywali z wizytą u lotników: gen. Ludvik Svoboda – czechosłowacki minister obrony i późniejszy prezydent Republiki, także wicepremier Klement Gottwald, późniejszy przewodn. Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i następnie prezydent (1948-1953) oraz towarzysząca im generalicja radziecka.

Czasy po 1945 roku

1945 – likwidacja gminnej samodzielności Poręby, włączenie jej do gminy zbiorczej Pszczyna – Wieś.

1950 – W dawnych zabudowaniach dworskich powstał Państwowy Ośrodek Maszynowy

1952 – Utworzenie w Porębie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Gleba”, rozwiązana z nastaniem Gomułki (odpowiednik radzieckiego kołchozu)

1954 – rozwiązano Gminę Pszczyna Wieś. Poręba wspólnie z Brzeźcami stanowi odtąd tzw. Gromadę. reaktywowanie chóru „Jutrzenka”.

1957, 14 VIII, godz 1600 – zachodnim skrajem Poręby przeszedł orkan. Drzewa przy ul. Wodzisławskiej od Brzeźc do Poręby wyrwane zostały z korzeniami.

1959 – w budynku POM-u uruchomiono dla Poręby i Brzeźc punkt felczerski
 1962- rozwiązanie Gromady Poręba. Włączenie Poręby do Gromady Kobielice.
 1964, 7 XII – utworzenie LZS-u
 1973 – rozwiązanie Gromad, Poręba wchodzi od 1 I do Gminy Wisła W.
 1977 – 1986 – zbudowanie Zbiornika Łąckiego
 1973 – oddanie do użytku nowego budynku szkoły podstawowej
 1975 – Poręba w Gminie Pszczyna
 1981, 2 XI – rozpoczęcie budowy porębskiego kościoła
 1983, 15 V – poświęcenie niezupełnie jeszcze wykończonej budowli kościelnej, erygowanie parafii. Pierwszym proboszczem zostaje ks. Wojciech Zygmunt.
 1985 – Gertruda Pustelnik, za uratowanie dwóch żydowskich więźniarek oświęcimskich, uhonorowana przez Izrael Medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.
 1990, 18 III – konsekracja kościoła
 1990, IX – w sąsiednich Radostowicach oddano do użytku kompleks budynków oświatowych (szkoła, przedszkole, dom nauczyciela)
 1991 – w części zabudowań dawnego POM-u powstaje prywatna firma LUST-PACK S.C.
 1996 – oddanie do użytku nowej szkoły w sąsiednich Kobielicach
 1999 – odtworzenie powiatów, zlikwidowanych w 1975 r.
 2007, 1 marca - dyrektorem SP nr 11 w Porębie zostaje mgr Liliana Mańka
 2008, 27 lipca - proboszcz w Porębie, ks. kan. Wojciech Zygmunt odszedł na emeryturę, zamieszkał w parafii Stuzionka. Nowym proboszczem został ks. mgr. Stanisław Musioł
 2010, 5 kwietnia - zmarła Gertruda Pustelnik

BIBLIOGRAFLA

ważniejsze opracowania zwarte

- Adressbuch des Kreisses Pless .Opr. Luppa. Pszczyna 1905
Alphabetisch - statistisch - topographische Übersicht der Dörfer , Flecken, Städte und andern Orte der königl. Pr. Provinz Schlesien. Oprac. J. Knie, Wrocław 1845
Bańka J., ks.: Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska. Chorzów 1937
Boda - Krężel Z.: Sprawa volkslisty na G. Śląsku. Opole 1978
Borek Henryk: Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych. Opole 1988
Cygański M.: Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim 1931 — 1936. Katowice 1971
Dokument sprzedaży księstwa pszczyńskiego z 1517 r. z komentarzem L. Musioła, Pszczyna 1988
Encyklopedia powstań śląskich. Opole 1984
Fałęcki T.: Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922 - 1939. Katowice 1970
Greczko A.: Przez Karpaty. Warszawa 1972
Gumowski M.: Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego. Katowice 1939
Handuch des Bistums Breslau. Wrocław 1912
Historia chłopów śląskich, pod red. S. Inglota. Warszawa 1979
Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom VI, zeszyt 10. Kraków 1961
Katalog Diecezji Katowickiej. Katowice 1986
Kauder W.: Geschichte des Plesser Landes. Pszczyna 1941
Kolenda J.: Die Ichnoorthographia Plesniaca des Andreas Hindenberg aus dem Jahre 1636. Dortmund 1979
Kruczek J., Włodarska T.: Życie dworskie w Pszczynie (1765 – 1846). Pszczyna 1984
Ludyga – Laskowski J.: Materiały do historii powstań g. śląskich, t I. Katowice 1925
Miejsca straceń ludności cywilnej w wojew. katowickim 1939 – 1945. Katowice 1969
Moskalenko K.: Uderzenie za uderzeniem. Warszawa 1974
Musioł L. Dzieje szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim. Katowice 1933
Musioł L. Pszczyna, monografia historyczna. Katowice 1936
Musioł L.: Zabytkowa mapa ziemi pszczyńskiej Andreasa Hindenberga z 1636 roku. Pszczyna 1994.
Mrowiec A.: Szkice z nowszych dziejów ziemi rybnickiej. Katowice 1962
Nauczyciele śląscy polegli i zamordowani w latach okupacji hitlerowskiej, oprac. Szymon Kędryna i Andrzej Szefer. Katowice 1971.
Orlik Z.: Ziemia pszczyńska, rok 1939. Pszczyna 1989
Orlik Z.: Ziemia pszczyńska, rok 1945. Pszczyna 1988
Pabich J.: Niezapomniane karty. Kraków 1982.
Prażmowski J.: Szkolnictwo w województwie śląskim. Katowice 1936
Podręcznik powiatu pszczyńskiego. Pszczyna 1933
Ruch oporu w reencji katowickiej, wybór dokumentów. Warszawa 1972
Ryt Janusz: Bitwa Pszczyńska. Pszczyna 2003
Serafin S.: Stosunki polityczne, społeczne i ruch narodowy w Pszczyńskim w latach 1918 - 1922. Katowice 1993
Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej. Red. A. Łysko. Pszczyna 1995
Statistisch - topographische Uebersicht des Departaments Koniglichen Preusischen
Soński W.: Z przeszłości Śląska. Bytom 1898
Strzelecki A. : Marsz śmierci. Katowice (bez daty wyd.)
Schaeffer H.W.: Kronika wolnego państwa stanowego a od 1827 księstwa pszczyńskiego (tłum. Bronisława Spyra). Pszczyna 1997
Schematyzm archidiecezji katowickiej 1993
Serafin F.: Stosunki polityczne, społeczne i ruch narodowy w Pszczyńskim w l. 1918 – 1922. K-ce 1997
Szefer A.: Losy powstańców śląskich w latach hitlerowskiej okupacji. Katowice 1970
Szkice monograficzne z dziejów Łąki, opr. zb., Łąka 2002
Svoboda L.: Z Buzuluku do Pragi. Warszawa 1963
Triest F.: Statistische - topographische Handbuch von Ober - Schlesien. Wrocław 1863
Vier oberschlesische Urbare des 16. Jahrhunderts herausgeben und erläutert von Walter Kuhn. Würzburg 1973
„Zeszyty Oświęcimskie” nr 6 z 1962, Wróbel H. Likwidacja obozu koncentracyjnego
Zivier E.: Geschichte des Furstentums Pless. Katowice 1906

Zygmunt Orlik urodził się w Kryrach na ziemi pszczyńskiej. W 1952 r. ukończył Liceum Administracyjno- Handlowe w Rybniku i w wieku 17 lat rozpoczął pracę nauczycielską w Osinach k. Żor. Po służbie wojskowej krótko pracował w pszczyńskim starostwie, następnie przez 10 lat uczył w Mizerowie. Kolejnych sześć lat był kierownikiem szkoły w rodzinnych Kryrach, a w okresie reformy min. Kuberskiego od 1972 r. pełnił funkcję gminnego dyrektora szkół w Pawłowicach Śl. W roku szk. 1974/75 był kierownikiem powiatowego zespołu wizytatorów metodyków, następnie został wizytatorem metodykiem historii przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach. W roku 1982 powierzono mu stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Pszczynie. Na emeryturę przeszedł w 1985 roku.



Autor jest z wykształcenia historykiem. Zajmuje się dziejami wojskowości (m.in. publikacje w *Wojskowym Przeglądzie Historycznym*), oraz przeszłością Śląska, przy czym najwięcej uwagi poświęca ziemi pszczyńskiej (ponad 500 artykułów w czasopiśmie regionalnych i lokalnych).

Pracę magisterską pisał pod kierunkiem znanego historyka prof. dr. hab. Jana Pachonńskiego. W roku 1972 została ona uhonorowana II lokatą w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich i doktorskich.. Za prace naukowe z zakresu historii regionalnej uzyskał w roku 1979 II nagrodę Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Kilkakrotnie otrzymał nagrodę Ministra Oświaty, posiada odznaczenia państwowe, m.in. Krzyż Kawalerski OOP, Medal Komisji Edukacji Narodowej. Za działalność społeczną w ruchu ludowym odznaczony Medalem W. Witosa.

Był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej i członkiem jej Prezydium w Mizerowie, radnym Rady Gminy w Suszcu, radnym Rady Powiatu w Pszczynie.

Za zachętą wspomnianego już prof. J. Pachonńskiego gromadził materiały do tematu „Czechosłowackie jednostki wojskowe na terenie Górnego Śląska w roku 1945”. W związku z tym prowadził w latach 1974 -1976 kwerendy w archiwach czechosłowackich, w tym w centralnym archiwum wojskowym, do którego miał ułatwiony wstęp dzięki wstawiennictwu ówczesnego prezydenta Ludvika Svobody. Jako wizytator metodyk był w województwie prekursorem regionalizacji w nauczaniu historii. Ponadto opublikował m.in. 24 monografie miejscowości ziemi pszczyńskiej, trzynastie z nich doczekało się wznowień. Niektóre z nich umieszczono w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Jest też autorem monografii kilku pszczyńskich rodów. W końcu 2009 wydał „Opowieści ziemi pszczyńskiej”, zbiór siedemdziesięciu fascynujących opowiadań z obszaru „ludzie, rzeczy, zdarzenia”.